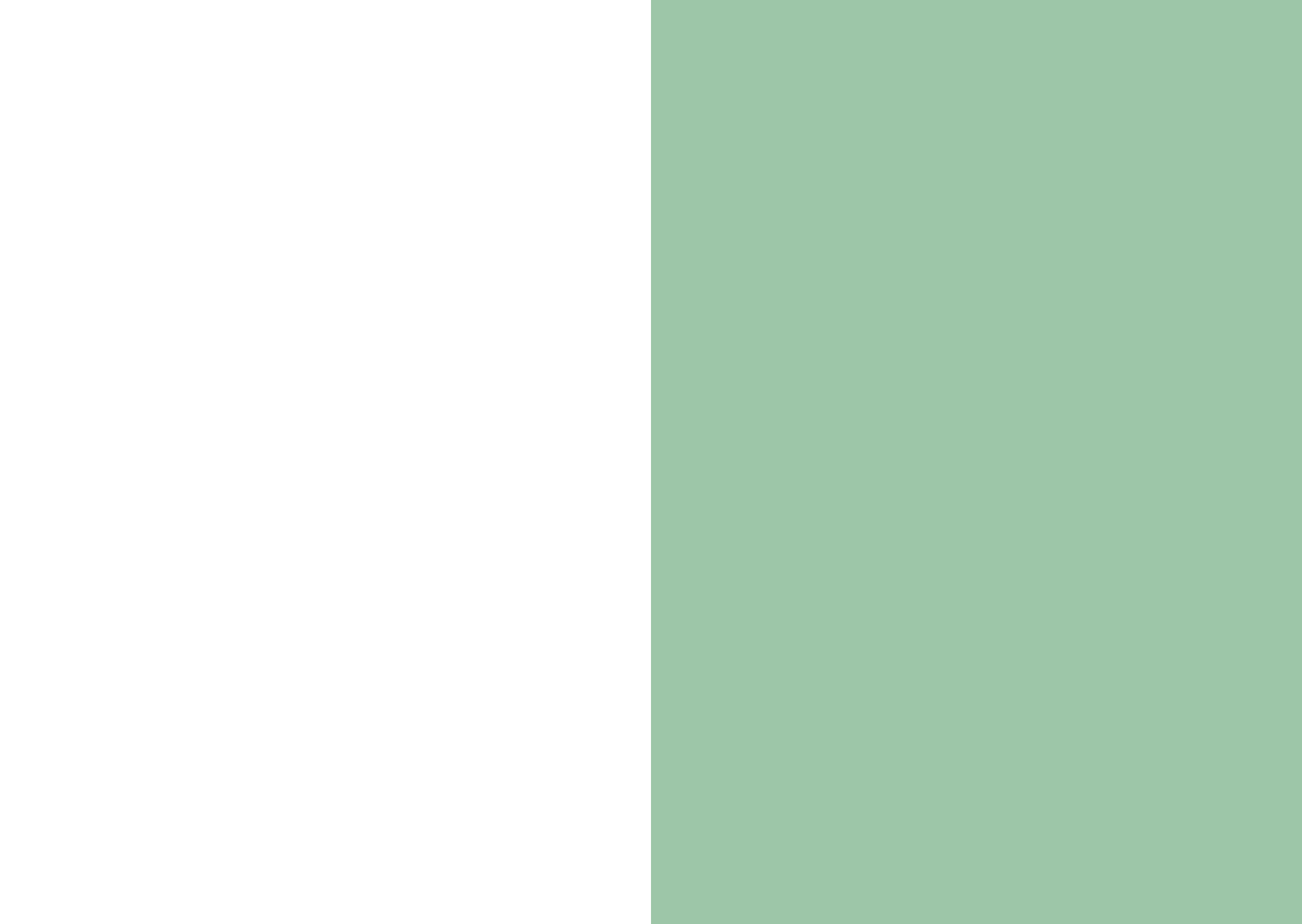




**Szlakiem Głosu  
mniejszości gdańskich.**

Spacery, trasy, opowieści



**Szlakiem Głosu mniejszości gdańskich.  
Spacer, trasy, opowieści**

## **Spis treści**

**9**

**Wielogłos o Gdańsku.  
Szlakiem głosu tożsamości mniejszościowych**

Barbara Borowiak

**15**

**Patrząc na Gdańsk oczami kobiet  
z różnych kultur**

Judyta Borchet, Iwona Prusko

**39**

**„W całości my jesteśmy jak kolory”.  
Różnorodność doświadczeń społeczności  
muzułmańskiej w Gdańsku**

Małgorzata Zawadzka

**61**

**Ryk tęczowego lwa. Odzyskiwanie  
przestrzeni miejskiej przez społeczności  
nieheteronormatywne w Gdańsku**

Krzysztof Górski

**99**

**Żydowska duchowość  
we współczesnym Gdańsku**

Marta Karalus, Beata Kołczańska

**133**

**Gdańsk mniejszości chińskiej – miasto przygód  
czy przygotowań do dalszej podróży?**

Tomasz Drabik, Kamila Kowalska, Adrianna Trembińska

**171**

**Kociewie – nieznana kraina**

Judyta Król



Gdańsk jest nie tylko projektem urbanistycznym, strukturą przestrzenną ulic i budynków, nie tylko mieszkanką stylów architektonicznych i pomysłów na zagospodarowanie terenu. Gdańsk jest przede wszystkim opowieścią. Tą historyczną: z jej pomnikami, tablicami, nazwami ulic, strategiami upamiętniania tego, co składać się ma na tożsamość miasta. To jednocześnie opowieść polityczna, bo wybór wydarzeń i postaci wartych upamiętnienia, jest wyborem politycznym między tym, co uciszane i pominięte, a tym, co zinstytucjonalizowane i utrwalone, okrzepnięte, jako część mitu o Gdańsku. W tej historycznej i politycznej opowieści przeplatają się wątki dominacji i podporządkowania różnych grup społecznych: narodów, etniczności, klas, ale też płci czy tożsamości seksualnych, jak pokaże ta publikacja.

Książka ta powstała po to, by odpowiedzieć na pytanie – czy Gdańsk jest taką samą opowieścią dla każdej z tych grup? Jakie warstwy historii kryją się pod oficjalną narracją? Jakie miejsca na mapie miasta symbolicznie utrwalają obecność mniejszości w przestrzeni? Książka jest także bliższym przyjrzeniem się kilku kołom głosów i doświadczeń społeczności mniejszościowych w Gdańsku. Nie próbuje jednak zrekonstruować historii mniejszości w Gdańsku (a jeśli, to niewielkie fragmenty historii oddolnej), rekonstruuje bowiem głównie doświadczenia: osadza je w kontekście i przestrzeni miasta. Nie jest też typowym przewodnikiem po mieście, choć opiera się na koncepcji szlaku wiodącego między punktami. Jednak miejsca stanowią jedynie siatkę, na której rozpięta zostaje opowieść o celebrowaniu swojej tożsamości i zakorzenieniu, o codziennościach migracyjnych, spotkaniach między kulturami i tradycjami, o wykluczeniu i strategiach emancypacyjnych.

Każda z tras powstała na podstawie rozmów z osobami z mniejszości skupionych wokół zazębiania się ich tożsamości z tkanką miasta. Rozmowy te rozsyły się w kalejdoskop scen z codzienności, zdarzeń i osób ważnych dla tożsamości osobistej i zbiorowej, detali, które nadają osobie wyrazistości i odprysków z projektu tożsamościowego. To fragmenty opowieści o życiu w swoim mieście,

które czasem staje się obce, gdy narracja naszych rozmówców i rozmówczyń nie współbrzmi z tą dominującą: historyczną i polityczną. Szlaki w książce to wymyki z dialogu między tym, co (w mieście i osobach) większościowe i mniejszościowe.

Naszym celem nie było jednak stworzenie reprezentatywnej narracji o grupach mniejszościowych w Gdańsku, gdyż nie uważamy, że stworzenie takiego projektu jest w ogóle możliwe. Przeprowadzone przez nas wywiady nie były badaniem socjologicznym. Ukazują jedynie wycinek doświadczeń konkretnych osób, z którymi rozmawiały osoby prowadzące wywiady. Staraliśmy się zadbać o różnorodność wewnątrz grup skupionych wokół tras pod kątem wieku, płci, znajomości języka polskiego, czasu pobytu w Polsce czy wykonywanej pracy.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że nie wszystkie osoby z grup tożsamościowych, z których przedstawicielami i przedstawicielkami rozmawialiśmy, znajdą odbicie swoich doświadczeń w kolejnych tekstach tej publikacji. Lub znajdą je gdzieś pośrodku kontinuum doświadczeń, których często krańce, dla wyrazistości wywodu, autorzy i autorki wyznaczali. A być może nasze rozważania znajdują się zupełnie na uboczu ich rozmyślań i przeżyć.

Same trasy składają się z fragmentów wywiadów osnutych narracją spajającą je wokół autorskiej koncepcji. Autorami i autorkami tekstów są osoby z mniejszości lub osoby zawodowo bądź akademicko związane z zagadnieniami tożsamości mniejszościowych, najczęściej również osoby, które zbierały większość wywiadów w danej trasie.

Fragmenty rozmów przytoczone w tekstach poddane zostały jedynie minimalnej redakcji, tak by zachować surowość materiału narracyjnego i odtworzyć sytuację płynności rozmowy. To wybór metodologiczny: oddania głosu, nawet jeśli uwiera nieliterackość lub niegramatyczność języka. Większość zmian redaktorskich to jedynie usunięcie powtórzeń, zająknięć czy dodanie w nawiasach kwadratowych dopowiedzeń, ułatwiających zrozumienie wypowiedzi, gdy na przykład towarzyszył jej gest nieuchwycony w transkrypcji. Niektóre z wypowiedzi na prośbę osób udzielających wywiadu zostały autoryzowane.

Książka składa się z sześciu tras. Publikację otwiera trasa oparta o wywiady z mieszkankami Gdańska z doświadczeniem życia w więcej niż jednej – polskiej kulturze. To tekst, w którym klasyczną narrację o odnajdywaniu się w mieście i poszukiwaniach tożsamościowych osób żyjących na styku kilku kultur, gmatwa dodatkowo płec społeczno-kulturowa: oczekiwania wobec kobiet, szanse przed którymi stają, stereotypy z którymi się zmagają.

Kolejny tekst to trasa osnuta wokół opowieści osób wyznania muzułmańskiego mieszkających w Gdańsku. Do wywiadów zaprosiliśmy osoby, które prowadzą własne biznesy lub są aktywistkami i aktywistami działającymi na rzecz pełniejszego poznania i zrozumienia islamu. Sama trasa również ma edukacyjny charakter: mozaikę doświadczeń zakorzeniania się w Gdańsku osób z bardzo różnych krajów i kultur, spojonych jedynie religią i doświadczeniem migracji, autorka nałożyła na siatkę śladów obecności wyznawców i wyznawczyń islamu od pokoleń mieszkających w Gdańsku, przybliżając jednocześnie ich codzienność. To również trasa, której koncepcja najsilniej ewoluowała: ksenofobiczne marsze na ulicach Gdańska, mowa nienawiści wobec muzułmanów i muzułmanek nie pozostawały bez wpływu na gotowość naszych rozmówców i rozmówczyń do dzielenia się opowieściami, na ich motywacje by z nami rozmawiać, wreszcie na treść wywiadów i kształt samej trasy.

Trzecia trasa najgłębiej sięga w przeszłość Gdańska: zasadza się wokół ważnych wydarzeń i znaczących postaci. To trasa osób nieheteronormatywnych i ich doświadczania wolności w przestrzeniach prywatnych i dyskryminacji w sferze publicznej Gdańska. To opowieść o pierwszych inicjatywach, spotkaniach, organizacjach, „wychodzeniu z szafy” w sensie osobistym i społecznym, tworzeniu tożsamości kulturowej i politycznej. To wreszcie trasa, która dokłada gdańską cegiełkę do historii ruchów prawnocześnych i walczących o prawa osób nieheteronormatywnych w Polsce.

Kolejnym tekstem w publikacji jest, skupiona na współczesności, opowieść o żydowskiej społeczności w Gdańsku. Prezentuje ona różnorodność sposobów doświadczania tradycji i duchowości żydowskiej: od religijności w jej różnych odzieniach, po zupełnie świeckie jej przeżywanie. To również trasa, w której autorki przyglądają się tożsamości Żydów i Żydówek gdańskich i jej ciągłości historycznej.

Piąta trasa zaprasza na spacer śladami rozmówców i rozmówczyń pochodzących z Chin i mieszkających w Gdańsku i jego okolicach. Autorki i autor zadają sobie pytanie czy Gdańsk jest jedynie przystankiem na drodze do realizacji celów zawodowych i osobistych ich rozmówców i rozmówczyń, przygodą w nieznaną, czasem niezrozumiałą kulturze, czy też miejscem gdzie można osiąść i znaleźć swoje miejsce? To również trasa z elementem edukacyjnym: w swoich fragmentach zarysowuje elementy kultury i filozofii chińskiej, wychwytuje różnice kulturowe zauważone przez rozmówców i rozmówczynie, aby oddać szok kulturowy, przeżyty przez niektórych z nich. To również trasa wielojęzyczna:

14 chińska, polska i angielska, której, nadal nie ingerując w stylistykę wypowiedzi, fragmenty są tłumaczone.

Ostatnia trasa różni się od pozostałych, skupiona jest na tożsamości „w procesie” – byciu Kociewiakiem i Kociewiaczką. Rozmówcami i rozmówczyniami autorki były osoby zaangażowane w działania na rzecz budowania i wzmacniania tej mało znanej lokalnej tożsamości Pomorza.

Naszą pracę uzupełnia wersja elektroniczna tras, którą ilustrują fragmenty audio z wywiadów (to do nich odsyłają kody QR przy poszczególnych trasach), a także publikacja metodologiczna, która przybliży naszą pracę, jej dylematy i efekty. Zapraszamy serdecznie do zapoznania się z nimi na stronie Stowarzyszenia Arteria oraz stronie internetowej projektu: [www.szlakiemglosu.org](http://www.szlakiemglosu.org).

Za motywację do napisania tej publikacji dziękujemy wszystkim osobom, które zechciały poświęcić nam czas i podzielić się swoimi przemyśleniami, wrażeniami i emocjami, a także osobom zbierającym wywiady, ekspertkom i dobrym duchom, które krytycznym okiem przyglądały się metodologii naszej pracy, pytaniom do wywiadów, a także ostatecznym kształtom tras. Dziękujemy fotografom i fotografkom, osobom, które prowadziły kwerendę archiwaliów do tej publikacji. A także partnerom, którzy wspierali nas finansowo, organizacyjnie i promocyjnie. Dziękujemy Wam wszystkim.



Niniejsza trasa jest efektem projektu „Szlakiem Głosu” prowadzonego przez Stowarzyszenie Arteria oraz Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku. Opiera się ona na zebranych wcześniej wywiadach z mieszkankami Gdańska, które doświadczyły życia w więcej niż jednej kulturze. Naszymi rozmówczyniami były osoby o korzeniach ukraińskich, białoruskich, wileńskich, nigeryjskich i kolumbijskich. Treści opracowywane w ramach tej trasy dotyczą w szczególności pojęć takich jak tożsamość kulturowa oraz płć społeczno-kulturowa (gender)<sup>2</sup>. Trasa przedstawia wybrane doświadczenia kobiet urodzonych w Polsce, posiadających niepolskie oraz polskie korzenie, jak i kobiet wyjeżdżających ze swojego kraju do miejsca, które różni się nie tylko kulturą, ale i społecznymi oczekiwaniami w stosunku do ról pełnionych przez kobiety.

W związku z tym, że treści uzyskane w wyniku przeprowadzonych wywiadów stanowią zbiór indywidualnych świadectw, nie należy ich generalizować ani traktować jako uniwersalnych dla całej grupy mniejszościowej. Narrację trasy tworzyliśmy dwutorowo. Rozdziały i komentarze budują układ konkretnych, wspomnianych w rozmowach miejsc, obrazujących proces wchodzenia osoby w nowe miasto. Cytowane fragmenty rozmów przywołują natomiast szczególnie dynamikę relacji płć-miasto.

---

<sup>1</sup> Ilustracją spaceru są zdjęcia przedstawień kobiet i sposobów ich upamiętniania w przestrzeni Gdańska, skupione na okolicach Głównego Miasta, gdzie toczy się trasa. To zarówno sławne postaci, którym postawiono pomnik, boginie symbolizujące abstrakcyjne idee, jak i bezimienne mieszkarki w stereotypowych kobiecych rolach. Przedstawienia te odzwierciedlają wyobrażenia na temat ról genderowych uznanych za kobiece na przestrzeni dziejów.

<sup>2</sup> Według nauk społecznych tożsamość kulturowa to identyfikacja osoby z konkretną kulturą. Jest odpowiedzią na pytanie: kim z kulturowego punktu widzenia jestem? (Mathews, 2005). W obrębie danej kultury pojawiają się także role rodzajowe. Stanowią one pewien zestaw zachowań łączonych z byciem kobietą bądź

mężczyzną. Role rodzajowe są podstawą stereotypów związanych z płcią, czyli uproszczonych sądów oraz sposobów zachowania się przypisanych kobietom lub mężczyznom (Mandai, 2003). Stereotypy, a wśród nich te związane z płcią, podzielane są przez ogół społeczeństwa oraz nabywane w procesie socjalizacji i wzrastania w danym społeczeństwie (Mandai, 2003). Indywidualność każdej osoby zaciera się wśród powszechnych przekonań i sądów dotyczących płci (Palus, 2006). Dychotomiczny podział na kobiety i mężczyzn jest fundamentalną metaforą, która porządkuje sposób w jaki ludzie myślą o świecie, upraszcza im i wyjaśnia różne zjawiska, na przykład normy i obyczaje, sferę życia codziennego czy seksualność (Kałwa, 2014).

## Dworzec Gdańsk Główny – motywacje przyjazdu do Gdańska

Dworzec to punkt startowy dla osób przyjeżdżających do miasta, dlatego też to od niego rozpoczniemy podróż śladami naszych rozmówczyń. Opuszczenie pociągu jest równoznaczne z zetknięciem się z nowym miejscem – jego mieszkańcami, architekturą i atmosferą. Motywacje przyjazdu kobiet, z którymi rozmawialiśmy, były różne: rozpoczęcie lub kontynuacja studiów, możliwość podjęcia pracy, przyjazd za mężem lub zmiana przestrzeni życia.

” **Kateryna Brodowska:** *To chyba był los naprawdę, bo po raz pierwszy do Gdańska przyjechałam dwa lata temu, na swoje urodziny w kwietniu i poszłam z przyjaciółkami po prostu na spacer do Głównego Miasta. Wyszliśmy sobie, spacerowałyśmy, ja tak na chwilę pomyślałam sobie, nawet nie powiedziałam tego na głos, pomyślałam: „Ja bym tu mieszkała”. Ale było tak, że już miałam plany na Ukrainie, miałam pracę, kończyłam tam studia. Były pomysły, żeby wyjechać do Polski, [...] do Krakowa, ale niekoniecznie. No i nagle trzy miesiące po dowiaduję się, że istnieje taki program, że właśnie powstał taki program na Uniwersytecie Gdańskim, na Wydziale Filologicznym dla Ukraińców. Czyli zniesienie opłaty, bezpłatne studia właśnie na moim kierunku. Złożyłam dokumenty, przesłam konkurs, dostałam miejsce.*

**Viktorija Ivaško:** *Już w trakcie nauki w szkole w Wilnie, bo chodziłam tam do polskiej szkoły, zastanawiałam się, żeby przyjechać na pewno do Polski na studia, [ale] jeszcze nie miałam wybranego miasta, [...] ale tak ogólnie to bardziej z przyjaciółką wybieraliśmy jakieś miasto i wybrałyśmy Gdańsk, no bo tutaj jest morze.*

**Swietłana Długozima:** *Mieszkam w Gdańsku od dziewiętnastu lat. Przyjechałam tutaj w celu znalezienia pracy. Poznałam męża i tak zostałam tutaj [...]. To znaczy najpierw spotykaliśmy się dwa tygodnie, a później ja wyjechałam na Ukrainę, a mąż wyjechał do Tek-sasu i później przez pół roku przez telefon rozmawialiśmy. No, a później mąż przyjechał do mnie na święta i na Nowy Rok, i zaręczaliśmy się. Po pół roku przyjechałam do Polski i to tak trwało rok, rok czasu myślałam. [...] Mąż jest Polakiem, z Gdańska, no i tak wtedy przyjechaliliśmy, pobraliśmy się i zostaliśmy w Gdańsku.*

Pierwsze doświadczenie miasta może mieć różny przebieg, ale nie sposób uciec od oceny wyglądu. Szczególnie, jeśli jest się kobietą wyróżniającą się na tle tłumu

w homogenicznym etnicznie mieście, co zawsze zwraca uwagę otoczenia i najczęściej aktywizuje rasistowskie lub seksistowskie stereotypy.<sup>3</sup>

” **Karol Liliana Lopez:** *Jedynie stereotypy, które są o Kolumbii, Kolumbijczyków, dotyczą kokainy. Więc w Polsce, na przykład w Warszawie na lotnisku, miałam [tak] dwa -trzy razy, jak przyjechałam z Kolumbii: policja czasami zatrzymała mnie, żeby szukać od razu kokainy, tak. Nawet [jak byłam] w ciąży [to] pies do mnie tam do brzucha [obwąchiwał brzuch], żeby wiedzieć czy jest jakaś kokaina. No i to jest trochę brzydko jak [nas] traktują. Oni myślą, że naprawdę tam coś jest, tak, że nie ma błędów, to i traktują, no niechętnie, nieładnie. To musiałam nawet w ciąży [...] postawić walizki na stole sama, bo oni nie pomagają i też wszystko sprzątnąć [po kontroli] i postawić znowu na podłodze.*

Z mową nienawiści, związaną z uprzedzeniami ze względu na wygląd, spotykają się także kobiety, które w Gdańsku się urodziły i całe życie mieszkały. Są one oceniane jako „obce” na podstawie koloru skóry, zwłaszcza, gdy ich etniczność odbiega od uznanych kanonów kobiecości w Polsce:

” **Tonna Ugwu:** *Kiedy zostałam zaproszona do wywiadu przez Trójmiasto.pl – takiego prostego, o moim modelingu, o tym co robię w życiu – to zatrzwożyły mnie komentarze pod spodem. Właśnie na temat mojej rasy, na temat tego, że mam usta za duże, to już w ogóle jakiś absurd, że się pchamy, że wszystko i że wszędzie wciskają teraz tych kolorowych. Po prostu, szczerze, podłamałam się jak to wszystko przeczytałam. Tych komentarzy było super dużo, ponad sto, z czego dziewięćdziesiąt pięć procent negatywne i się w tym zaczęłam zastanawiać, czy nie lepiej dać sobie spokój w ogóle, bo nie zniosę tego więcej, ale uznałam, że bez przesady. Nie można dać się zdominować przez jakiś głupich hejterów i – wręcz przeciwnie – od tamtej pory mam więcej fajnych zleceń, pokazów czy wywiadów, więc nie przejmuję się tym i robię swoje [...]. Czy nawet pisano, że promuję uchodźców, jakby też bycie uchodźcą równa się bycie kolorowym, równa się w ogóle bycie złym. Więc jeśli ludzie chcą zrobić krzywdę słowem, to czepiają się wszystkiego, naprawdę. Nawet odcienia skóry, co jest absurdem, czy pochodzenia, mimo że w wywiadzie było napisane, że jestem z Gdańska, ale do tych ludzi to nie docierało.*

<sup>3</sup> Jest to „tradycyjnie rozumiany, nadmiernie uogólniony i uproszczony obraz określonej grupy społecznej, wyodrębnionej na podstawie łatwo dostrzeganego cechy (płeć, rasa, narodowość, klasa społeczna, zawód), zwykle podzielany przez większą zbiorowość ludzi”

(Wojciszke, 2002, s. 180). Stereotypy to negatywne przekonania i sądy prowadzące do wykształcenia się negatywnych postaw (uprzedzeń), z powodu których ludzie prezentują wrogie zachowania (dyskryminacja) (Wojciszke, 1991).

## Droga z Dworca do Klubu Bgo. Zmaganie się z codziennością, pierwszymi napotykanymi ba- rierami i trudnościami

Odnalezienie się w nieznanym wcześniej mieście często okazuje się nie lada wy-  
zwaniem, szczególnie ze względu na różnice kulturowe i językowe.

” **Karol Liliana Lopez:** *Na początku było trudno, bo [...] nie mówiłam po polsku nic, ani słowa. No to było mi bardzo trudno znaleźć jakąś pracę albo i nawet zrobić zakupy. To dlatego byłam zamknięta w domu. [...]. No coraz lepiej jest mi. Teraz jeszcze trochę przyzwyczałam się do takiej kultury, [jak] wszystko tutaj działa, nawet do pogody trochę się przyzwyczałam, nie zamarzałam.*

**Agnieszka Kutysz:** *No nie wiem, my na „spodnie” mówimy „majtki”, u nas „drzewo” w piecu nie „pali” się a „topi”, na „dobę” mówimy „sutki”, bo to jest z rosyjskiego, a najlepsze – to zamiast „niby”, bo to też z rosyjskiego, to mówimy „cipa”. I to było takie automatyczne, i takie naturalne, i sobie jedziemy w autobusie, i sobie gadamy na przykład „No, cipa, wiesz, ja poszłam” – i czuję jak głowy się odwracają, odkręcają w moją stronę. Co ja takiego powiedziała? A Kamila mówi: „Nie mów cipa, nie mów cipa”.*

Na stres, związany z różnicami kulturowymi i próbami zrozumienia nowej kultury, nakłada się również ten wynikający z zadamawiania się i adaptacji w nowym miejscu. W przypadku kobiet może pojawić się na przykład w kontakcie z instytucjami w kontekście obywatelstwa i rodzicielstwa (przyjazdu jako żona i matka), a także nierównego traktowania na rynku pracy.

” **Swietłana Długozima:** *Nigdzie nie można było jakiegokolwiek informacji otrzymać z urzędu: jak i co, w jaki sposób wszystko załatwić? Na przykład ze służbą zdrowia – jak zaszłam w ciążę – to też było takie bardzo, nie wiedziałam jak, od czego zacząć, czy jestem ubezpieczona, jak się ubezpieczyć i właśnie to było nieciekawe [...]. Nic nie miałam, nawet pobytu[...]. Nie pracowałam, a trzeba było najpierw pobyt mieć, żeby pracować. Praca, praca, najpierw dzieci były, tak [...]. To właśnie te warunki trzeba było spełniać, że najpierw trzeba było mieć ten pobyt czasowy: dwa lata. I to tak przedłużało się przez trzy razy, po dwa lata trzeba przedłużać było, za rok to mąż musiał zarabiać tyle i tyle, żeby na utrzymanie wystarczyło. Jak nie mogłam znaleźć pracy [dostać], to zajmowałam się dziećmi. Też tak nie było, że się bardzo chciałam do pracy, bo to zawsze problem, właśnie z przedszkolem, no jest bardzo duży zawsze problem z przedszkolem, jak to dzieci chodzą do przedszkola i zachoruje,*

to z kimś ich trzeba zostawić, a ja takiej możliwości nie miałam. Teściowa też bardzo daleko mieszka i byłam tylko zawsze [zdana] na siebie, tylko na siebie mogłam liczyć, żeby chodziły do szkoły same i przychodziły do domu. Właśnie, bo w szkole to też problem, godziny różne i trzeba było do szkoły zaprowadzić i przyprowadzić. [...] jak nie masz babci to jest ciężko.

**Agnieszka Kutysz:** Tak, pamiętam, jak szukałam pierwszej swojej pracy tutaj. Pracowałam jako recepcjonistka i na samym początku szef z szefową, że tak powiem, omawiali ten aspekt, że jak odbieram telefon, to słysząc akcent. Także nie byli pewni do końca czy to jest dobre czy nie, sama nie wiem [...]. Tutaj mieszkają inni wileńscyżniacy, których znam i powiedzmy do [firmy telekomunikacyjnej] na telefon nie wezmą nigdy w życiu, bo jest akcent.

**Anna Manukyan:** Pamiętam, słyszałam, że jedna znajoma potrafiła w mojej obecności powiedzieć, że strasznie nie lubię Ukrainek, bo jakaś kiedyś Ukrainka miała związek z jej byłym chłopakiem [...]. Tak potrafiła się wypowiedzieć w mojej obecności, wiedząc, że ja jestem Ukrainką [...].

W narracjach naszych rozmówczyń pojawiają się relacje mówiące o poczuciu wyalienowania w społeczeństwie oraz trudnościach w realizowaniu własnych potrzeb. Istnieją duże różnice indywidualne w reagowaniu na tego typu sytuacje. W zebranych opowieściach rozmówczynie wspominają choćby o budowaniu prywatnych sieci wsparcia, odnajdywaniu siebie we wspólnotach migranckich, poszukiwaniu punktów styku między kulturami. Zdarza się także, że osoby zaczynają budować swoją tożsamość w oparciu o więcej niż jedną kulturę – postrzegają siebie wtedy jako kogoś, kto posiada jakby „dwa domy”. Innym wątkiem jest poczucie wyalienowania jednocześnie w obu kulturach.

” **Agnieszka Kutysz:** Główną różnicą jest to, że tutaj nie mam zaplecza, poczucia bezpieczeństwa [...] gdyby się coś wydarzyło, dlatego że nie miałam stworzonej sieci wsparcia. Teraz ja już tę sieć wsparcia mam, super mega rozszerzoną, także teraz to już jest spokój.

**Anna Manukyan:** Czasami się czuję nie to, że odrzucona, ale tak, nie wiem... Może czasami boją się, bo jestem trochę inna. Nie wiem, albo sama się wstydzę nawiązać kontakt? Nie wiem, z czego to wynika, ale o wiele lepiej się czuję jeśli jestem w takim towarzystwie międzynarodowym, bo wtedy czuję się taka sama, bo wszyscy są z innych państw, każdy ma coś innego, ale coś łączy właśnie to, że jesteśmy tutaj tacy inni. Bardzo mi to odpowiada

i bardzo to lubię, i bardzo mi się to podoba, że tutaj można właśnie tak łatwo nawiązać międzynarodowe relacje.

**Marta Koval:** Zmieniło się też dużo w życiu mojej córki, bo ona też doszła do tego. Już nie jest nastolatkiem, nastolatki są takie bardzo kategoryczni, ale ona chyba też to rozumie, że można mieć dwa języki ojczyste i nie jest to żadną sprzecznością. Można mieć dwie ojczyzny i to jest wielkie bogactwo [...]. Na przykład w herbie Lwowa też jest lew, są lwy na herbie Gdańska, więc to jest fajnie. SKM-ka jest malowana w kolorach żółto-niebieskich, moja córka się śmieje, że z tego powodu, że ja tutaj przeprowadziłam się (śmiech).

**Tonna Ugwu:** Ja byłam sensacją lokalną na dzielnicy. Jak jeździliśmy po mieście, też byłam sensacją. Po prostu czułam się zabawnie, bo odczułam takie déjà vu, bo w Polsce zwykle się ludzie na mnie gapią i wskazują palcami, a tam pojechałam, myślałam sobie: „Super! Będą swoi!”. Ale było dokładnie tak, jak tutaj, czyli: „O, patrzcie, biała dziewczyna”. W ogóle: „O, jesteś biała, mogę dotknąć twoją skórę?”. I też, i włosy głaskali, i skórę, praktycznie ta sama sytuacja.

## Klub Bgo. Kwestia zamykania się we własnym gronie przez osoby z mniejszości oraz folklorystyki kultury

Kultura, w rozumieniu działalności artystycznej, jest ważnym elementem tożsamościowym zarówno dla grup większościowych, jak i mniejszościowych. Tym drugim daje przede wszystkim widzialność, legitymizuje ich istnienie. Te strategie w kontekście kultury ukraińskiej omawiają nasze rozmówczynie:

” **Elżbieta Krzezińska:** Mam nadzieję, że to będziemy jakby naszą tę imprezę rozwinąć, bo to ona już się odbywa naprawdę w takim profesjonalnym klubie muzycznym, uznawanym za jeden z najlepszych, [...] nie tylko w Gdańsku, ale i w Polsce. Mam na myśli klub Bgo na terenie Stoczni Gdańskiej [...]. Także też jest [to] miejsce specyficzne, takie poindustrialne, ale też, no nam się kojarzące właśnie z Solidarnością, z hasłami o wolności i jakby te nasze imprezy to są nie tylko [rozrywkowe], ale też zawsze mają jakieś takie hasło przewodnie, ostatnio „My razem” czy „My z Ukrainą”, czy „Solidarność z Ukrainą”. [...] To jest listopad, więc to jest zawsze czas, kiedy zaczyna się Majdan, zaczyna się coś w tej Ukrainie dziać.

**Kateryna Brodowska:** *I to jest coś takiego, co mi pozwala nie tracić swojej tożsamości. Ale chodzi o to, że nawet mieszkając na Ukrainie, nie odczułam siebie na tyle Ukrainką, na ile odczułam siebie tutaj. Bo rozumiem, że jestem reprezentantką swojego kraju, rozumiem, że pokazuję swoją kulturę i dzięki temu, że odnalazłam ten ośrodek ukraiński tutaj, nie zapominam o tym wszystkim.*

**Marta Koval:** *[...] jeżdżę zawsze na Ukrainę na targi książki, więc robię tutaj we Wspólnocie Ukraińskiej prezentacje nowych książek, nowych publikacji, żeby Ukraińcy, którzy mieszkają tutaj, mieli lepszy dostęp do tego, co odbyło się na Ukrainie, żeby nie zamykali się, bo to jest taki właśnie ogólny problem wszystkich środowisk mniejszościowych, że oni są po prostu jak puszcza jakaś zamknięta, jak konserwa. Zamykają się w jakimś pewnym okresie czasu i w jakiejś pewnej filozofii życiowej, i się nie rozwijają, nie zdają sobie sprawy, tak jak te rybki, że świat się zmienia, i ta ich ojczyzna duchowa rozwija się także. Teraz pomagam swojej córce, która we Wspólnocie Ukraińskiej stara się zaktywizować Ukraińską Organizację Harcerską Plast. Także na wszelkie sposoby ją wspieram. Możliwe, że ludzie, którzy mieszkają tutaj dwadzieścia lat, trzydzieści lat mają taką tęsknotę za komponentą etnograficzną. Ja natomiast nie, bo często bywam na Ukrainie, czyli mogę sobie pójść na koncert jakiegoś zespołu tanecznego czy pieśni we Lwowie na przykład., czy w Kijowie. Nie muszę robić to w Gdańsku [...]. Dlatego we Wspólnocie Ukraińskiej angażuję się no w sprawy, które pomagają zobaczyć Ukrainę nie jako kraj egzotyczny, nie jako jakąś kulturę niszową, a jako kulturę naprawdę europejską, która rozwija się w jednym kierunku razem z kulturą innych krajów europejskich. Kultura, która jest warta tego, żeby ją naśladować, w projektach, które pomagają, no wyprowadzić Ukrainę z tego takiego schematu tylko i wyłącznie taneczno-piosennego.*

### **Europejskie Centrum Solidarności (Stocznia Gdańska). Działania na rzecz integracji i dyskryminacja równoległe w przestrzeni publicznej**

Gdańsk często przedstawiany jest jako miasto wielokulturowe, miasto wolności i demokracji. Symbolem tych wartości jest Europejskie Centrum Solidarności wybudowane na terenach byłej Stoczni Gdańskiej. W ECS odbywają się, między innymi wydarzenia organizowane przez przedstawicieli i przedstawicielki mniejszości kulturowych w Gdańsku.



Dekoracja kamienicy przy ulicy Kramarskiej, fot. Irena Wojcieszak

” **Kateryna Brodowska:** Oprócz tego dość często, dość dużo czasu spędzam w ECS, w [Europejskim] Centrum Solidarności, w którym właśnie odbywa się dość dużo różnego rodzaju projektów, związanych z Ukrainą, Europą Wschodnią, no i w jakiejś części to jest mój kierunek – Europa Wschodnia.

Z instytucją tą współpracują także różnorodne organizacje działające na rzecz mniejszości, takie jak Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek z licznymi antydyskryminacyjnymi projektami tematycznymi.

” **Karol Liliana Lopez:** To są projekty bardziej prewencyjne, na przykład [dotyczące tego jak] edukować społeczności, trochę też emigranta na temat jego prawa, dla emigrantki też. Jakie są na przykład narzędzia, jaka jest ta Niebieska Karta, o co tam chodzi, jakie mają sieci wsparcia, teraz budujemy te sieci wsparcia dla emigrantek, ofiar przemocy w rodzinie, [...] i w sytuacjach kryzysowych, bo też [...] na przykład jest żona Polaka albo innego, mąż idzie do pracy, żona zostaje w domu i [zdobycie tej] samodzielności wtedy [budzi] trudności, przyzwyczajają się do takiej kultury, [uczy] mówić po polsku i takie rzeczy. No, to te trudności robią, że kobieta czuje się jak w depresji, [...] samotna. [...] To próbujemy tak, żeby dotrzeć do takich kobiet i pokazywać, że nie jest sama, że tutaj ma jakąś pomoc.

Jednak w przestrzeni publicznej Gdańska, obok działań wspierających różnorodność kulturową, wciąż bardzo często nasze rozmówczynie mogą spotkać się z przejawami dyskryminacji, a także deklaracjami dotyczącymi wolności i równości, które pozostają pustymi sloganami:

” **Karol Liliana Lopez:** Tutaj mówią, że są wartości solidarności, [gościnności], takie rzeczy, ale no niezupełnie tak widać. To nie jest całkiem, całkiem otwarte miasto. Może próbuje teraz być otwartym miastem, z tym Modelem [Model Integracji Imigrantów], ale jeszcze trzeba [...] dużo [zrobić], bo nie ma świadomości tego, co się dzieje z emigrantami, jak czujemy się, że jest dyskryminacja, że naprawdę czujemy tutaj przemoc? Są tu na przykład ruchy, takie jak nacjonalści. Oni chyba myślą, że to jest zabawa, że to jest to niegroźne, ale nas to rani. Boli jak mówią, że nie chcą tutaj emigrantów. To przeszkadza, to jest bardzo niemile.

**Tonna Ugwu:** Najłatwiej jest też atakować głównie dzieci, bo dzieci nie mogą się obronić. Więc jako dziecko słyszałam różne bzdury na swój temat, ale też są takie głupawe

aneddotki. W stylu, że na studiach, jak jakiś starszy profesor usłyszał, że mam pochodzenie nigeryjskie, to na mnie spojrział, zastanowił się i powiedział: „Niech się pani nie martwi, mogło być gorzej, mieliśmy tutaj dziewczynę z Kuby”. Tak więc, parę takich dziwnych historii mogę wyciągnąć z rękawa [...].

**Żanna Sładkiewicz:** [...] No i oczywiście po tej mojej mowie było od razu słychać, że jestem albo Rosjanką, albo coś z tamtych terenów. No i właśnie taki młody chłopak: „Jesteś Rosjanką?”. „No nie, ale powiedzmy tak, że blisko”. I to on wysiadł ze mną, my szliśmy do Nowego Portu, i to prawie że od Stoczni, bardzo długi kawałek. I on mi cały czas opowiadał o tym, że on nic nie ma przeciwko mnie, ale nienawidzi Rosjan. Dla mnie to był szok, bo ja nie wiedziałam dlaczego w ogóle, jak można? [...] Dla mnie to było w ogóle niezrozumiałe.

### **Ulica Aksamitna. Poszukiwania tożsamościowe: skąd jestem? Gdzie należę? Czym jest wspólnota?**

Ulica Aksamitna w Gdańsku jest ważnym miejscem dla społeczności ukraińskiej. Wspólnota budowana jest tutaj poprzez odwołania do domu kultury, pobliskiej szkoły oraz cerkwi, gdzie pielęgnuje się religię, kulturę oraz uczy nowe pokolenia języka. Przestrzeń domowego ogniska i edukacji jest kulturowo utożsamiana ze sferą kobiecej dominacji.

” **Elżbieta Krzezińska:** Nasze stowarzyszenie prowadzi taki ośrodek kultury ukraińskiej, czyli jest to taki dom kultury, gdzie odbywa się mnóstwo różnych wydarzeń, ale przede wszystkim jest też głośno, bo mamy i zespoły rockowe, i folkowe, więc one też muszą mieć taką przestrzeń, żeby nikomu nie przeszkadzać. [...] I udało się nam stworzyć w jednym miejscu takie małe centrum ukraińskie, dlatego że w bardzo bliskiej odległości jest Cerkiew Świętego Bartłomieja i Opieki Najświętszej Bogurodzicy. I właśnie Szkoła Podstawowa nr 57 na Aksamitnej 8, gdzie, od chyba już dwudziestu lat, działa taki międzyszkolny punkt nauczający języka ukraińskiego. Jakby obok jesteśmy, jest [tam też] ta filia Pałacu Młodzieży i na razie [to] nasza siedziba.

Wspólnoty powstawać mogą także poza przestrzenią reprezentacji i widzialności, w sferze prywatnej lub w działalności antydyskryminacyjnej.

”

**Swietłana Długozima:** To właśnie odbywało się, tak mogę powiedzieć, w piaskownicy, z dziećmi jak dorastały. Zamieszkałyśmy [wtedy] na Oruni Górnej, to też nowe osiedle i to właśnie na piaskownicy poznawało się ludzi z otoczenia, sąsiadki. [...] Tak na początku to nie poznałam takich Ukraińców z tamtych stron, to dopiero teraz. To też mąż pracuje w stoczni i tam bardzo dużo jest Ukraińców i tam zawsze kogoś pozna, nie?

**Agnieszka Kutysz:** Nie wiem, no może to Centrum Wsparcia dla Emigrantów to też było takie dla mnie fajne miejsce, bo tak samo jak byłam tam wśród innych emigrantek, to też bardziej czułam się trochę... nie wiem jak to powiedzieć... taka jak one, ale też nie do końca, nie? [...] To takie miejsce, że możesz się poczuć częścią wspólnoty, tak, którą tam tworzą te kobiety.

## Droga z ulicy Aksamitnej do ulicy Mariackiej. Role społeczne kobiet

Aspekt antydyskryminacji i budowania kobiecych wspólnot, poprzez działania kulturalne, edukacyjne czy polityczne jest istotny, gdyż, jak widać, w niemal każdej omawianej i przytaczanej w rozmowach kwestii, płeć społeczno-kulturowa pozostaje czynnikiem, który silnie wpływa na proces odnajdywania się i integracji w społeczeństwie. Każda kultura kieruje specyficzne wymagania oraz oczekiwania wobec danej płci. Z tego powodu migracja stawia jednostkę w sytuacji zmieniających się oczekiwań dotyczących społecznych ról.

”

**Karol Liliana Lopez:** No i wiesz, w Kolumbii to jest inaczej, bo kobiety nie jesteśmy takie silne. Może jesteśmy silne, ale nie możemy [tego] tak pokazywać, bo zawsze mąż, mężczyźni są, muszą mieć władzę nad kobietą. Bo tam jest ten nacisk, no to mąż, mężczyźni też mają power, moc. Tutaj było trochę trudno [...]. I tam sytuacja przemocy jest trudniejsza [przemoc jest większa] niż tutaj. [...] Nie ma praw dla kobiet. Na przykład przepisy nie myślą o kobietach. Jak kobieta się czuje jak jest dotykana na ulicy? Jak dotykają nas – nic się nie dzieje [...]. Wszystko wygląda, że jest przeciwko tobie. Nawet się śmieją: „Co tutaj robisz, dlaczego zgłaszasz coś takiego, jeżeli to nie jest nic takiego, to nic się nie dzieje?”. I tak musimy ciągle przeżyć [w] tej sytuacji, od dziewczynki. Jak jesteśmy bardzo małe, też nic się nie dzieje i to jest ciągle na ulicy. Albo coś mówią, a jak już coś robią, to już jesteś beznadziejnie z taką sytuacją.



Piaskorzeźba na ulicy Mariackiej, fot.Małgorzata Zawadzka



Fresk na kamienicy na ulicy Długiej, fot. Małgorzata Zawadzka

**Tonna Ugwu:** *Nigeria jest bardzo zróżnicowana kulturowo. Ja byłam tam raz, ale byłam przez miesiąc i zwiedziłam pół kraju, który rozciąga się prawie od Sahary aż po ocean. I bycie kobietą w Nigerii oznacza bycie stuprocentową kobietą, czyli tam jest takie wręcz czczenie takiego bardzo pełnego kobiecego ciała. [...] Kobieta nigeryjska zawsze wygląda tak jakby szła na jakąś wielką galę. To jest w sumie fajne i tego troszeczkę mi tutaj brakowało jak wróciłam, bo tutaj ludzie chodzą tak stonowani i w ogóle bardzo spokojnie ubrani [...]. Też kobiety są tam [w Nigerii] bardzo silne. Po pierwsze, bo muszą, a po drugie po prostu jest taki kult tej silnej matki, która ogarnia tę olbrzymią, kilkusetosobową rodzinę i po prostu rządzi [...]. Ale fakt jest taki, że w ogóle kobiety afrykańskie w większości krajów, tych które nie są ciemnione, są bardzo wyemancypowane i w historii było dużo więcej pań prezydent afrykańskich niż chociażby w Europie, a w Stanach Zjednoczonych chyba nie było w ogóle kobiety. Więc to jest fajne, ta kobiecość jest taka silna i na pierwszym miejscu.*

**Żanna Sładkiewicz:** *Co do miejsca i roli kobiety, to myślę, że na Białorusi kultura jest bardziej wschodnia.*

**Tonna Ugwu:** *Miałam jakiś czas temu właśnie taką dość zabawną sytuację, że z moją koleżanką, nowo poznaną, rozmawialiśmy na ten temat – jak ja się czuję – taka trochę odmienna. I ona mnie zapytała: „A mogę dotknąć twoich włosów? To chyba nie jest obraźliwe?” No i zaczęła mnie po tych włosach macać. To jej powiedziałam: „No to słuchaj: dla mnie to jest tak samo gdybym ja do ciebie powiedziała «Mogę dotknąć twojego tyłka? On jest taki fajny»”. No i klepnęłam ją w tyłek i ona wtedy tak: „Ooo”. Dopiero uświadomiła sobie, jakie to jest dla mnie uczucie, kiedy jestem takim, no, obiektem takiego mini eksperymentu z dotykiem, powiedzmy. Ale to też było wszystko w takiej przyjaznej atmosferze. Właściwie trochę to obsmiałyśmy. Tak, ona sobie coś uświadomiła i poszłyśmy dalej. No, ale mało kto sobie zdaje sprawę z tego, że bycie odmiennym to nie jest takie łatwe jednak, jeśli się jest jedyną taką osobą na, powiedzmy, tysiąc.*

**Kateryna Brodowska:** *Jeżeli chodzi o kobiecość w ogóle, to powiem szczerze, że zdarzały się niektórym stereotypy. Nawet wśród moich polskich koleżanek, z którymi mam naprawdę fajne relacje. I kiedy po raz pierwszy lub drugi żartowały, że: „Przyjechałaś odbijać u nas tutaj chłopaków” [...]. Ja zawsze odpowiadam w taki sposób, że: „No słuchajcie, to samo mówią kobiety z Anglii albo z Niemiec, kiedy Polki przyjeżdżają do ich krajów”, więc dla mnie to jest trochę nie to, że nieuczciwie, ja to wszystko rozumiem, gdybym ja była w takiej sytuacji, to bym może też to samo mówiła.*



**Wypowiedź anonimowa:** *Mogę się trochę pochwalić – ostatnio miałam wywiad z [wysokiej rangi polskim politykiem] i podczas robienia wspólnego zdjęcia – ni stąd, ni zowąd – powiedział: „A to teraz rozumiem, dlaczego mój ojciec lubił jeździć na Ukrainę”. Z jednej strony było dość miło coś takiego usłyszeć, a z drugiej rozumienie tego, że ludzie przez tyle pokoleń podtrzymują takie stereotypy, że na Ukrainie nie ma nic oprócz, powiedzmy, pięknych kobiet, barszczu i, nie wiem tam, jeszcze naleśników, albo coś takiego. Trochę to... nie mogę powiedzieć, że denerwuje. Nie denerwuje, po prostu czasem smutno mi się staje po prostu, że ludzie się nie rozwijają.*

## Ulica Mariacka. Odnajdywanie siebie w mieście, zakorzenianie

Turystyczny Gdańsk często przewija się w zebranych przez nas opowieściach. Stare i Główne Miasto to okolica pełna urokliwych kawiarenek i malowniczych uliczek. Rozmówczynie opowiadały o swoim sentymencie do tej części Gdańska:

” **Żanna Śladkiewicz:** *[...] Uwielbiam Starówkę. Wiadomo, że tutaj większość chyba gdańszczan szczeni się tym Starym Miastem Gdańska. Dla mnie to takie miejsce też piękne i romantyczne, jakoś tak nawiewa tą historią.*

**Anna Manukyan:** *Oczywiście Mariacka to jest w ogóle najpiękniejsza ulica w Gdańsku. Kawiarnie, tak, oczywiście Retro na Piwnej, kawiarnia z duszą, w ogóle przez długi czas myślałam, że ona tak się nazywa – Kawiarnia z Duszą, ale okazało się, że nie. Naprawdę piękne miejsce, bardzo mi się tam podoba.*

Przestrzeń i życie miasta to nie tylko miejsce rozrywek, atrakcji i turystyki, ale również pracy. Jedna z naszych rozmówczyń opowiadała o swoim doświadczeniu bycia stereotypowo sklasyfikowaną – na podstawie języka, jakim się posługiwała – jako wykonująca zawód nie wymagający wysokich kwalifikacji.

” **Marta Koval:** *[...] kiedyś w Sopocie spotkałam się z przyjaciółką, która jest lekarzem i była na jakimś takim lekarskim [spotkaniu], z neurologami. To było takie spotkanie europejskiej asocjacji i ona brała w nim udział i przyjechała do Sopotu. Spotkałam się z nią w Sopocie*

*i poszłyśmy sobie na kawę i rozmawiałyśmy w języku ukraińskim, no i kelner był jakiś taki wnikliwy, czyli zauważył, że jest język inny. Bardzo często myślę język ukraiński z językiem rosyjskim, kto nie ma tak ucha. I on tak mówi: „Nie mówicie po rosyjsku?”. „Nie, nie mówimy po rosyjsku”. „A w jakim języku mówicie?”. „My mówimy w języku ukraińskim”. No i wtedy pan kelner się spytał: „O, to panie jesteście tutaj w Sopocie, a u kogo państwo sprzątacie?”. Ale ja mam takie ręce, które nie podobne są do rąk kogoś kto sprząta, także roześmialiśmy się, że sprzątam u siebie w domu. [Tu] już bardzo wyraźnie przejawiał się ten taki stereotyp, że Ukrainki przyjeżdżają tutaj dlatego, żeby sprzątać”.*



Plaskorzeźba na ulicy Piwnej, fot.Barbara Borowiak

## Ratusz Głównego Miasta. Co stanowi o byciu gdańszczanką?

Nasza opowieść rozpoczęła się na Dworcu, a zakończy ją natomiast wizyta w Ratuszu Głównego Miasta – symbolu miejskości, a dokładniej odpowiedzi na pytanie o tożsamość lokalną. Zapytałyśmy nasze rozmówczynie, czy czują się gdańszczankami.

” **Elżbieta Krzemińska:** *Tak, tak, ja właśnie mówię: zaczęłam od tego, że tak kocham Gdańsk i że nie wyobrażam sobie jakby innego miejsca w Polsce, gdzie bym mogła mieszkać i pracować, także no jak najbardziej jestem za tym.*

**Kateryna Brodowska:** *Teraz już nie mogę powiedzieć, że gdańszczanką na sto procent. Tak na pół gdańszczanką, tak, może nawet sześćdziesiąt procent, bo czuję się gdańszczanką w te momenty, kiedy do mnie na ulicy podchodzą ludzie i pytają, gdzie znajduje się jakaś konkretna ulica. Ja rozumiem, że ja wiem, gdzie znajduje się ta konkretna ulica. A tym bardziej, że wiem gdzie znajduje się jeszcze ten budynek, numer tego budynku, którego oni potrzebują i w te momenty się czuję. Teraz coraz więcej znajomych z innych miast Polski do mnie przyjeżdża z Ukrainy i jak przyjeżdżają do Gdańska, to ja zawsze wiem, gdzie ich można zabrać [...]. Kiedy przyjeżdżam na Ukrainę, to kiedy ktoś pyta: „A kiedy wracasz?“, to zawsze odpowiadam: „Wracam do domu już tam za tydzień“. Więc ja domem nazywam już Gdańsk. [...] Rodzice się obrażają trochę, [...] bo oni nie wszystko rozumieją, że teraz jesteśmy innym pokoleniem i teraz odnajdujemy najpierw swoje miejsce po prostu na świecie. Może gdybyś zapytała mnie za pół roku, to powiedziałabym jeszcze, że chyba osiemdziesiąt pięć procent.*

**Anna Manukyan:** *Myszę, że nie do końca, bo jak gdyby wciąż no mieszkam tutaj dopiero w Gdańsku czwarty rok [...] i jakby ciągle są takie miejsca, o których nie mam pojęcia i mogą się gdzieś zgubić, albo dla kogoś są takie oczywiste miejsca lub ulice, albo jakieś takie wydarzenie miejskie, które dla mnie są w ogóle niewiadome, o których pierwszy raz słyszę. To często się zdarza. Więc nigdy nie miałam takiego poczucia, że jestem stąd, chociaż czuję się bardzo dobrze tutaj.*

**Marta Koval:** *Jestem gdańszczanką z wyboru.*

**Swietłana Długozima:** *Nie, zawsze czuję się Ukrainką [...]. Tak, tak zawsze będę Ukrainką, zostanę, byłam i będę. Może za pięćdziesiąt lat stwierdzę inaczej (śmiech). Jak na razie nie mogę stwierdzić, że jestem gdańszczanką.*

**Viktorija Ivaško:** *Nie, nie, jestem z Wilna. Nie czuję się gdańszczanką w ogóle, jakoś nie mogłabym powiedzieć właśnie, że czuję się gdańszczanką. Nie, jestem z Wilna, a tutaj po prostu mieszkam już ponad pięć lat. Bo zawsze na wakacje wracam do Wilna i Wilno na pewno gdzieś tam zostanie takim moim rodzinnym miastem. Gdańska nie zamienię na Wilno, nawet nie wiem, [czy] jeśli w Gdańsku zostaną na całe życie, to Wilno będzie gdzieś takim miastem sentymentalnym, do którego na pewno będę często wracała.*

**Karol Liliana Lopez:** *No właśnie, jeśli zapytali o to, ja, szczerze mówiąc, jeszcze nie czuję się taką gdańszczanką, bo chyba jeszcze brakuje [mi] takiej ciepłości. Teraz już robiłam ten „entramit” – to do obywatelstwa, ale czekam na odpowiedź. Ale widzę, że jeżeli nawet mam takie obywatelstwo, takie dokumenty, wszystko co oświadczy, że jestem Polką, to ludzie nie widzą tego. Nawet widzę, że czasami z osobami, które już mają obywatelstwo, albo urodziły się tutaj w Polsce i mają inny kolor skóry, albo inny wygląd, to od razu mówią, że to nie jesteś Polakiem albo Polką. „Dlaczego tak mówisz, masz inne nazwisko, to nie jesteś Polką tak mocno”. To i tak jest trudno, chyba trzeba trochę opracować ludzi. Takie myślenie, że co my jesteśmy tylko osobami, [nie zagrażamy], nie będziemy zmieniać kultury, tu nic się nie dzieje. My nawet kochamy ten kraj. Ja też bardzo lubię i czuję, [że] ten kraj to jest mój, ale no widzę też, że inni Polscy czasami nie chcą tego, co jest trudne.*

Niektóre z naszych rozmówczyń zwracały uwagę na fakt, że doświadczenie wielu kultur jest bogactwem. Jako wartość spostrzegają one możliwość utożsamiania się z dwoma miastami, ojczyznami, posługiwania się dwoma językami.

”

**Marta Koval:** *Rozumiem, że w życiu osoby mogą być dwie ojczyzny i osoba może mieć dwa miasta ojczyste, dwa miasta, do których jest przywiązana, choć zawsze tak uważa się, że ojczyzna jest tylko jedna. W rzeczywistości nie zawsze tak jest, czyli ojczyzny mogą być też dwie i żadna z nich nie jest ważniejsza od drugiej. I tak wcześniej, jak tutaj mieszkałam chyba przez rok, czy może przez dwa mówiłam „Jadę do domu”, czyli oznaczało to, że jadę do Lwowa, a potem wracam do Gdańska. Teraz mówię „Jadę do domu” jak wyjeżdżam z Gdańska do Lwowa i też mówię „Jadę do domu” jak wyjeżdżam z Lwowa do Gdańska. Więc mam dwa miasta, dwa domy.*



Odslonięcie tramwaju im. Stanisławy Przybyszewskiej przez pomysłodawczynię Annę Sadowską, fot. Tomasz Sadowski

#### Bibliografia:

Kałwa, D. (2014). *Historia kobiet versus studia gender – o potrzebie interdyscyplinarnego dialogu*. W: Domańska, E., Stobiecki, R., Wiślicz, T. (red). *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości* (s. 115–126). Kraków: Wydawnictwo Universitas.

Mandai, E. (2003). *Kobiecość i męskość*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Zak”.

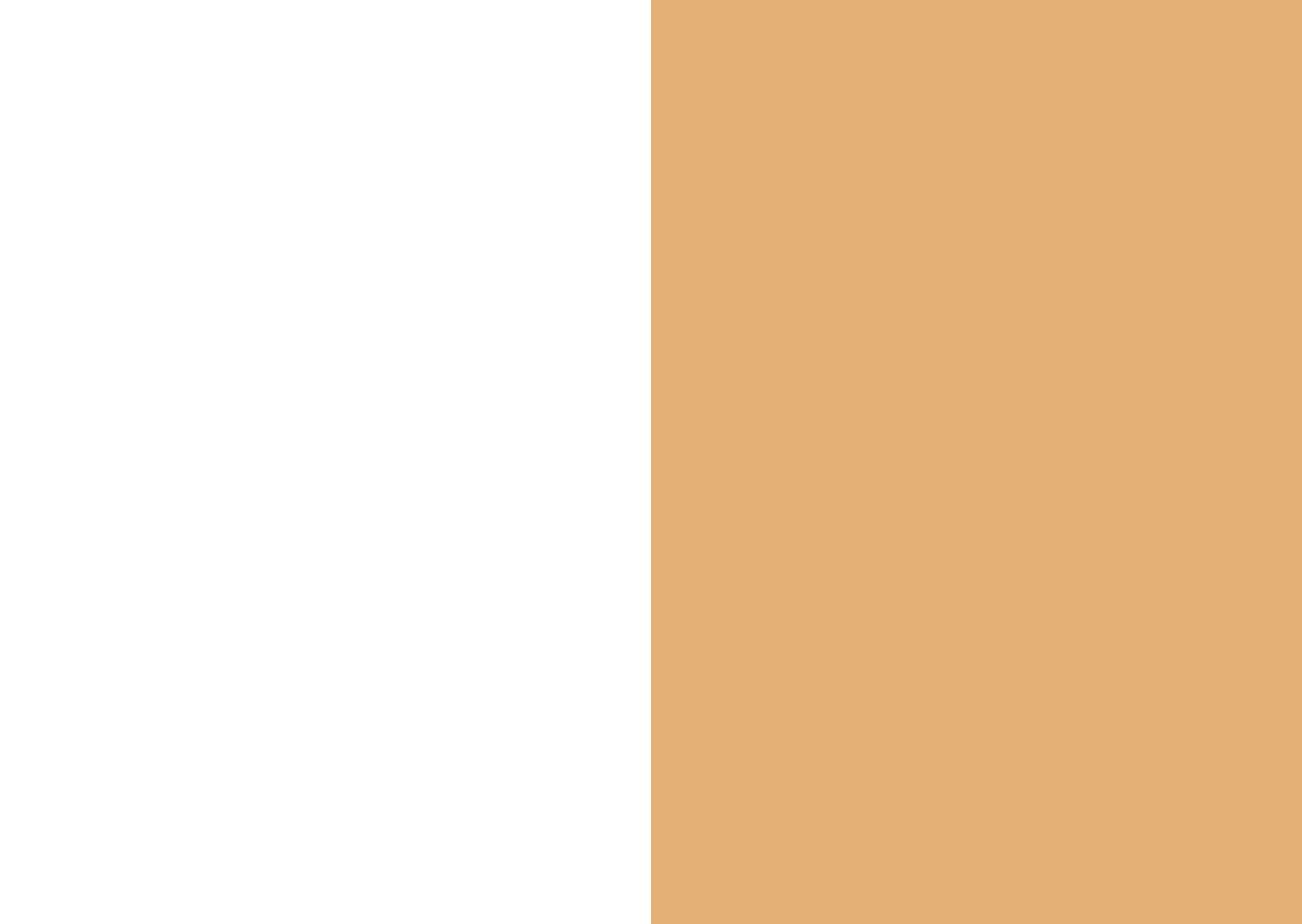
Mathews, G. (2005). *Supermarket kultury. Kultura globalna a tożsamość jednostki*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Palus, K. (2006). *Rola rodziny w kształtowaniu ról i stereotypów płciowych*. *Roczniki Socjologii Rodziny*, 17. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Wojciszke, B. (1991). *Procesy oceniania ludzi*. Poznań: Wydawnictwo Nakom.

Wojciszke, B. (2002). *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.





## „W całości my jesteśmy jak kolory”. Różnorodność doświadczeń społeczności muzułmańskiej w Gdańsku

Małgorzata Zawadzka 41

*Ja uczę się, chcę znaleźć swoją drogę.*  
Khedī Alieva

Zarówno uznane powszechnie za bliskie polskiej kulturze chrześcijaństwo, jak i wyznaczający punkt wspólny rozmów zebranych do poniższej trasy islam, są zróżnicowanymi religiami z wielowiekową tradycją i wielomilionową społecznością wiernych na całym świecie. Bardzo często same osoby, w ramach własnej grupy religijnej, nie zdają sobie sprawy z tego bogactwa i różnorodności, nawet mówiąc o swojej wierze, stosują uproszczenia. Odnosząc się zaś do innego wyznania, łatwo wikłają się w stereotypy.

Głównym założeniem tej trasy jest chęć ukazania zróżnicowania społeczności muzułmańskiej mieszkającej w Gdańsku. Chcemy także zwrócić uwagę na działania poszczególnych osób i organizacji aktywnych w mieście na rzecz przybliżenia społeczności lokalnej wiedzy na temat islamu, poprzez istotne dla tej działalności i dla tej kultury miejsca. Tak jak Khedi – autorka motta rozpoczynającego tekst – chcemy zaprosić osoby, czytające ten tekst, do wspólnego „uczenia się”, poznawania tego, co znaczy być wyznawcą i wyznawczynią islamu w Gdańsku i jakie miejsca w budowaniu tej wiedzy mogą być pomocne.

### Historia

” **Dżafar Alizade, gdańszczanin od urodzenia:** *Ludzie są ciekawi bardzo skąd jesteś, bo to wzbogaca, ciekawość wzbogaca człowieka. Poprzez nawiązanie kontaktów, człowiek poznaje drugą osobę, jaki jest, jaki ma charakter, jaki styl bycia, jaką ma kulturę przede wszystkim, więc to wzbogaca naszą tożsamość.*

Liczba osób wyznających islam w Gdańsku co roku wzrasta. Ta mniejszość religijna jest bardzo zróżnicowana pod względem narodowościowym. Dwie największe grupy to uznana prawnie mniejszość etniczna Tatarów polskich, których tradycja obecności na Pomorzu sięga kilku wieków wstecz oraz rodziny arabskich studentów, którzy w latach 80. przyjechali do Gdańska na studia – z Palestyny, Iraku, Iranu, Syrii czy Libanu. W Gdańsku żyją i pracują także osoby pochodzące z Czeczenii, Turcji, Tunezji, studenci Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego z Arabii Saudyjskiej oraz osoby studiujące na innych kierunkach w ramach programu Erasmus

z innych krajów, w których dominującym wyznaniem jest islam. Ta ostatnia grupa często zostaje w Gdańsku na stałe.

Starsze pokolenie naszych rozmówców i rozmówczyń zdążyło już zapuścić korzenie w Gdańsku. Założyli rodziny, prowadzą własne biznesy, działają społecznie i kształcą się. Podkreślają, że czują się częścią społeczeństwa polskiego, jednocześnie akcentując swoją tożsamość muzułmańską.

” **Hasan Ciftci z Turcji, w Polsce od 1999 roku:** *Krótko mówiąc, Gdańsk to jest mój dom. Ja mam tutaj rodzinę, mieszkanie, pracę. Świadomie wybierałem. Jestem gdańszczaninem, ale oczywiście urodziłem się w Turcji. Nie ma powodów, żeby to zmienić. To jest naturalne, a polskość, czy Polskę świadomie wybierałem.*

## Edukacja przeciw uprzedzeniom

Pomimo tego poczucia przynależności, wspomnianego w zebranych opowieściach, społeczność Gdańska nie zawsze jest przyjaźnie nastawiona do społeczności muzułmańskiej. Dlatego nasi rozmówcy i rozmówczynie angażują się w działania edukacyjne oraz przeciwdziałanie uprzedzeniom. Akceptacja i zrozumienie mają szansę rodzić się w codziennych interakcjach, we wspólnej przestrzeni miejskiej i życiowej.

” **Mohamed Atoun z Palestyny:** *Jeśli chodzi o lokalne takie społeczeństwa tutaj w Gdańsku, bym bardziej poszedł w kierunku większej edukacji dla lokalnej społeczności odnośnie kultury. A ja jako muzułmanin to przede wszystkim chcę więcej na [ten] temat edukować, bo to, co słyszę w mediach na co dzień, w gabinecie też słyszę od pacjentów. Pytają mnie, czy to prawda, [a] to w ogóle nie ma nic wspólnego z naszą religią, czy z naszą tradycją. Dlatego też bym dużo bardziej edukował na temat tej religii, więcej wykładów, więcej warsztatów. To jest fajna szansa dla ludzi tutaj: są obcokrajowcy, można ich poznać z bliska, nie musisz gdzieś jechać. Nie wystarczy patrzeć w telewizję, gdzie słyszysz, że muzułmanin to jest niedobry albo zły i już wierzysz w to. Możesz się z nim spotkać, możesz rozmawiać, możesz poznać go bliżej, jest tutaj.*

**Dżafar Alizade:** *Staramy się nawiązywać kontakt z innymi mniejszościami, też narodowymi, powiedzmy, czy z Grekami, czy z Białorusinami, czy z Ukraińcami, czy z Tatarami, czy z Niemcami. Żyjemy w zgodzie przede wszystkim, bo żyjemy w miejscu, gdzie od setek lat były mniejszości narodowe i etniczne.*

**Khedi Alieva z Czeczenii, w Polsce od 2014 roku:** *Teraz ja się zajmuję edukacją. Pierwsze co ja muszę, to sama edukować się, muszę sama uczyć się, dla siebie robić edukację, ja muszę być przykładem dla wszystkich.*

Edukacja o islamie, przeciwdziałanie stereotypom i lękowi to też dla osób, z którymi rozmawialiśmy, aktywizm społeczny. Przykładami zaangażowania we współtworzenie programów antydyskryminacyjnych, szczególnie ze strony muzułmańskich aktywistów przybyłych z regionów arabskich i Czeczenii, są: powstanie **Pomorskiego Oddziału Ligi Muzułmańskiej**, działalność osób zaangażowanych w prace **Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek** oraz dzielenie się swoim doświadczeniem migracyjnym w ramach działalności akademickiej na **Uniwersytecie Gdańskim**. Wiele osób aktywnych w tej społeczności pracuje nad tym, by oni sami oraz islam byli lepiej rozumiani i bardziej akceptowani na Pomorzu.

” **Aws Kinani z Tunezji, w Polsce od 2006 roku:** *Jako muzułmanin, tak naprawdę każde miejsce w Gdańsku jest dla mnie ważne, ponieważ, tak jak wspominałem wcześniej, czuję, że Gdańsk jest moim miastem, więc każde miejsce w nim jest ważne dla mnie pod kątem spędzania czasu wolnego lub pracy, więc chcę, żeby wyglądało jak najlepiej.*

## Liga Muzułmańska w RP - Oddział Pomorski

Liga Muzułmańska działa w Polsce od 2001 roku jako związek wyznaniowy zrzeszający polskich muzułmanów i muzułmanki. Z pomorskim oddziałem związanym jest kilkadziesiąt osób. Celem Ligi jest, między innymi, nauka i utrwalenie zasad religii wewnątrz wspólnoty wyznaniowej oraz edukacja antydyskryminacyjna, poprzez działalność kulturalną i charytatywną. Istotnym celem działalności Ligi jest budowanie dialogu międzykulturowego.

” **Aws Kinani:** *To jest liga, która po prostu stara się współdziałać z ludźmi, przedstawiać, czym jest islam i tak dalej. Organizujemy na przykład kurs arabskiego dla Polaków.*

**Mohamed Atoun, Przewodniczący Oddziału Pomorskiego Ligi Muzułmańskiej w RP:** *Głównie liga organizuje wydarzenia dla niemuzułmanów, ale też dla muzułmanów. Właśnie, żeby przeciwstawić się stereotypom muzułmanów i islamu tutaj.*



Pomnik Tatar w Parku Oruńskim, fot. Tomasz Ziółkowski

Liga nie ma swojej stałej siedziby. Członkom i członkiniom zależy na wyjściu ze swoimi działaniami bezpośrednio w przestrzeń miasta, by dotrzeć do mieszkańców Gdańska. Dzięki temu jej działania można zaobserwować w wielu miejscach Trójmiasta. Razem z Uniwersytetem Gdańskim, Urzędem Miejskim i Europejskim Centrum Solidarności (ECS) organizuje między innymi cykl otwartych wykładów i paneli dyskusyjnych pod tytułem „Spotkania z islamem”, których celem jest edukowanie na temat islamu i walka z narosłymi wokół niego stereotypami. Przedstawiciele Ligi uczestniczą także w organizowanych w ECS debatach i konferencjach poświęconych zagadnieniu integracji migrantów w metropoliach europejskich („Smart Metropolia – Miasta Otwarte”). Nie brakuje także w działaniach Ligi inicjatyw poświęconych edukacji o kulturze krajów islamskich, czy kursów języka arabskiego:

” **Mohamed Atoun:** *Dwa lata temu uczestniczyłem też [w takim wydarzeniu podczas] Nocy Muzeów w Sopocie. Tam odbyło się [wydarzenie] na temat kultury muzułmańskiej i arabskiej. Były wykłady na temat islamu, kaligrafia arabska, malowanie henną, granie na lutni arabskiej, poczęstunek [w postaci] arabskiej kawy i daktyli. No więc kiedy są takie warsztaty i wykłady, to chętnie uczestniczę.*

Obok działań kulturalnych, Liga wspiera także akcje społeczne (w 2016 roku dołączyli do gdańskiej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy) oraz współpracuje z Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek w organizacji szkoleń dla mentorów i menterek uchodźców.

### Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek

W grudniu 2012 roku Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek w Trójmieście wyszło naprzeciw społeczności cudzoziemskiej w Gdańsku. Działania CWII wspierają, a także aktywizują społeczność osób migrujących z różnych stron świata, kultur i religii, między innymi wyznających islam. Jest to miejsce powracające w zebranych przez nas opowieściach.

” **Khedi Alieva z Czechenii, w Polsce od 2014 roku:** *Pierwszy projekt to była edukacja czecheńskich dzieci . Ja jestem z wykształcenia pedagogiem. To jest takie moje zajęcie, które ja znam, to moje wykształcenie i [bardzo to lubię]. Lubię pracować z ludźmi, z dziećmi, z integracją polską. Do tego, co ja znam, dołączyłam jeszcze to, co znają Polacy i uczę się, chodzę na te same spotkania. Mi naprawdę wstyd, że wszędzie chodzę, ale ja się uczę, chcę znaleźć swoją drogę.*



Plac Solidarności oraz Europejskie Centrum Solidarności, fot. Tomasz Ziółkowski



Głównym zadaniem Centrum jest przeciwdziałanie dyskryminacji oraz międzykulturowa integracja społeczności lokalnej. Centrum zapewnia kompleksowe wsparcie potrzeb osób przyjeżdżających i osiedlających się w Trójmieście. Służą pomocą w kontakcie z urzędami i instytucjami miejskimi, przy legalizacji pobytu w Polsce, udziela informacji prawnych i prowadzi doradztwo zawodowe oraz kursy języka polskiego. Jak wspominają nasi rozmówcy i rozmówczynie, dzięki współpracy Centrum z władzami Gdańska. Powstał pierwszy w Polsce model integracji społeczności migranckiej i uchodźczej.

” **Aws Kinani:** *Jestem też członkiem modułu, który został przygotowany na przyjęcie uchodźców, w nim też działałam od jakiegoś czasu. Więc jestem tak naprawdę częścią wspólnoty całego Gdańska, praktycznie. I z muzułmanami, i z Polakami mam do czynienia na co dzień.*

## Plac Solidarności

Plac Solidarności jako symboliczne miejsce, odsyłające w swym znaczeniu do czasu walki o wolność obywateli i obywateli polskich od totalitarnego reżimu, powraca w opowieściach naszych rozmówców i rozmówczyń. Z jednej strony na planie paraleli do osobistych doświadczeń, jak choćby konieczność migracji ze względu na sytuację polityczną. Z drugiej, jako jedno z kluczowych dla osoby migrującej miejsc w perspektywie poznawania Gdańska i jego tożsamości. Dla naszych rozmówców i rozmówczyń te wydarzenia historyczne związane z Gdańskiem i emocje, które budzą, stają się elementem wspólnie odczuwanej tożsamości lokalnej, „nas” – wszystkich gdańszczan i gdańszczanek. Osoby wbudowują niejako Gdańsk w swoją biografię i tożsamość.

” **Hasan Ciftci:** *Kiedy byłem nastolatkiem, dopiero zapoznałem świata w tym roku '89 i wtedy zainteresowałem się działaniami tutejszymi, solidarnościowymi. To było dla nas wyjątkowe wydarzenie. Dały nam nadzieję, że ludzie, [przez] działania niemilitarne uzyskają wolność, demokrację. Nie jesteśmy naturalnym sąsiadem Rosji. Tamtejsze siły wojskowe nie umożliwiły, żeby Polska w jakiś inny sposób zniosła komunizm. I wtedy nawet nie miałem wystarczająco pieniędzy, żeby kupić gazetę i przeczytać, co Wałęsa powiedział, jaka jest sytuacja. Na spółkę kupiliśmy gazetę, oczywiście nie było internetu. A to dlatego tutaj „Solidarność”, Stocznia, Gdańsk, u mnie, w mojej podświadomości ma znaczenie. Teraz los sprawił że jestem mieszkańcem, gdańszczaninem, żyję tutaj. To niesamowite, przynajmniej dla mnie.*

**Dżafar Alizade:** *Patrząc pod względem kulturowym, to na pewno w Gdańsku jednym z większych miejsc pamięci historycznych jest Plac Trzech Krzyży [Plac Solidarności], czyli miejsce obecnego Europejskiego Centrum Solidarności, gdzie wcześniej były wszystkie strajki. Dzięki temu miejscu i panu Lechowi Wałęsie odzyskaliśmy niepodległość i suwerenność, można powiedzieć.*

## Uniwersytet Gdański

Akademia, w związku ze swą rolą jako centrum nauki i specyfiką jako miejsca studiowania, jest przestrzenią, w której, choćby w teorii, głos mniejszości może wybrzmieć, poznawanie odbywać się bez uprzedzeń, a dialog międzykulturowy ma możliwość zaistnieć. Osoby, z którymi przeprowadzone zostały wywiady, współpracują konferencje, seminaria oraz warsztaty związane z tematyką islamu lub w wydarzeniach tych uczestniczą, w związku z czym uczelnia gdańska staje się ważnym punktem na mapie ich doświadczenia miasta.

” **Khedi Alieva:** *Ja bardziej chcę pracować nad edukacją. To jest dla mnie najważniejsza rzecz, też, żeby te problemy, które miały moje dzieci, żeby inne tego nie miały.*

**Mohamed Atoun:** *Lubię też uczestniczyć, kiedy są organizowane imprezy kulturalne typu „Dni kultury muzułmańskiej”, albo kiedy są organizowane wykłady na temat islamu, czy warsztaty, które pokazują kaligrafię arabską, czy pokazują kulturę arabsko- muzułmańską. Ostatnio tak działa Liga Muzułmańska Oddział Pomorski, tutaj organizowali ostatnio Dni Kultury Muzułmańskiej na Uniwersytecie Gdańskim podczas projektu OKNO na Kulturę.*

## Morze Bałtyckie

Bałtyk, chociaż zimny i kapryśny, powraca w wielu opowieściach i w różnych kontekstach jako miejsce ważne, przyjazne, miejsce refleksji, a także tęsknoty za ojczyzną.

” **Khedi Alieva:** *Lubię Morze Bałtyckie, ono jakby nie ma granicy, zawsze patrzyłam i myślałam – tam Rosja, tam Czeczenia, to gdzie tam... Oczywiście ja bardzo tęsknię, to taki ból w duszy u mnie.*



Drzewo w gdańskim parku, fot. Tomasz Ziółkowski

**Mohamed Atoun:** *Gdańsk to bardzo ładne miasto, bo my, w Jerozolimie, nie mieszkamy nad morzem i nie mamy takiego morza. I jak czasami rano dzwonię, i jestem nad morzem i pokazuję im, gdzie siedzę i piję kawę, a za mną plaża, no to dla [rodziny] to jest „wow”. I jeszcze jak przyjeżdżają tutaj, to od rana idziemy gdzieś na spacer, na molo. To dla nich jest to coś niesamowitego.*

**Aws Kinani:** *Gdańsk czuję, że jest moje miasto, mieszkam tutaj już dziesięć lat. Jeśli chodzi o miasto, jest bardzo piękne. Jeśli chodzi o spędzanie czasu wolnego, to jest dużo miejsc, które można odwiedzać samemu czy z rodziną. Bardzo mi się podoba fakt, że mieszkam blisko morza, więc w ciepłe dni, a nawet w zimne, jest gdzie spacerować. Jestem człowiekiem, który lubi blisko morza mieszkać.*

## Park Oruński

Ten zabytkowy park miejski w Gdańsku jest dla naszej trasy istotny z dwóch powodów. Po pierwsze, powraca w opowieściach osób jako miejsce wypoczynku związane z dzielnicą, w której zamieszkują często grupy mniejszościowe, w tym muzulmanie różnych narodowości.

” **Khedi Alieva:** *W Oruni jest drzewo i kiedy mi było bardzo trudno, ja go zawsze obejmowałam i mi się wydawało, że jesteśmy całością. To jest w parku, oczywiście. Moje ulubione miejsce to przyroda.*

Po drugie, stanowi ważne miejsce dla kultury tatarskiej w Gdańsku. Na terenie parku znajduje się bowiem **Siedziba Narodowego Centrum Kultury Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej im. Leona Mirzy-Kryczyńskiego**. Należy ono do Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Sam Związek skupia obywatelki i obywateli polskich pochodzenia tatarskiego oraz dba o zachowanie dziedzictwa kulturowego społeczności tatarskiej, liczącego powyżej 600 lat. W 2010 roku, w asyście prezydenta RP, w Parku został odsłonięty **Pomnik Tatar**, upamiętniający działania tej mniejszości narodowej w obronie niepodległości państwa polskiego w XX wieku.



Meczet w Gdańsku fot. Irena Wojcieszak

Dla społeczności muzułmańskiej w Gdańsku meczet, znajdujący się w dzielnicy Oliwa, to jeden z ważniejszych obiektów w mieście. Powstał w 1990 roku i jest jednym z pięciu czynnych obecnie meczetów w Polsce. W wymiarze sakralnym to miejsce modlitwy i celebracji świąt religijnego kalendarza.

” **Mohamed Atoun:** *Meczet to na pewno jest nasze ulubione miejsce. Co piątek modlitwa, a ze względu na wyrozumiałość, w mojej pracy wiedzą, że w piątek, godzina dwunasta, Mohamed idzie na modlitwę i wiedzą, że to moja przerwa w pracy, a zaraz po modlitwie wracam do pracy.*

**Dżafar Alizade:** *Mamy meczet otwarty w piątki i w niedziele. Mamy dom modlitwy, więc modlimy się tam albo w domu oczywiście. Spotykamy się nie tylko raz na tydzień, ale i święta muzułmańskie: Ramadan, Bajram, Id al-Adha. Spotykamy się wtedy, w ten czas.*

**Aws Kinani:** *Jako muzułmanin, wiadomo, meczet. To jest plus, że Gdańsk posiada swój meczet i mamy miejsce, gdzie można pójść się modlić, jak jest taka potrzeba. Tradycje obchodzone są przeze mnie tak jak u siebie, w domu. Nasze tradycje tak naprawdę nie różnią się bardzo mocno, jeśli chodzi o życie codzienne. Jak jest Ramadan, to mamy Ramadan normalnie, tutaj w Gdańsku tak, jak go mam w Tunezji. Więc jesteśmy w poście przez cały dzień, wieczorem żona przygotowuje kolację i jemy wspólnie. Po kolacji idziemy do meczetu się modlić, więc tradycje i praktyki religijne są po prostu obchodzone normalnie, tak jak u siebie w kraju.*

Przy zróżnicowanym pochodzeniu gdańskich muzułmanek i muzułmanów, często jest to jedyne miejsce, w którym wszyscy razem się spotykają. Meczet staje się zatem także przestrzenią integracji i umacniania więzów wewnątrz społeczności muzułmańskiej.

” **Mohamed Atoun:** *W meczecie, to zaczyna się tak: najpierw idziemy razem, całą rodziną, do meczetu, modlimy się tam modlitwą święteczną, witamy, składamy życzenia dla wszystkich naszych znajomych i mamy jakiś mały poczęstunek, a potem albo ze znajomymi, gdzieś zapraszają nas do domu, albo umawiamy się do jakiejś restauracji, a osoby, które mają dzieci, to idą na plac zabaw, żeby oni mogli się obok przy kawie na przykład i porozmawiać.*

W planie symbolicznym meczet staje się może nawet i przestrzenią integracji międzykulturowej. Meczet dla społeczności niemuzułmańskiej tak, jak może być symbolem wywołującym lęk i skupiać na sobie akty przemocy wobec grupy mniejszościowej, może być także przestrzenią do okazania wsparcia. W tym aspekcie pomocny jest także fakt, że gdański meczet jest otwarty dla zwiedzających (w określonym czasie i pod opieką przewodnika).

” **Mohamed Atoun:** *Akurat dzisiaj byłem w meczecie na modlitwie i jak skończyłem, siedziałem trochę. Weszła para, starsze małżeństwo z Polski i zapytali mnie: „Czy możemy obejrzeć meczet?”. Ja mówię: „Proszę bardzo” i zaczęli tak pytać o islam i tak dalej, a ja odpowiadałem. A na koniec jak wyszli, pani mówiła mi: „Przysliśmy tutaj tylko, żeby wam powiedzieć, że jesteśmy z wami” i to było dla nas bardzo miłe i pozytywne. Mówiła: „Co państwo zobaczą w telewizji to nie my, większość jest z wami.” To samo mówię ja, jeśli chodzi o muzułmanów. To, co pokazują w telewizji, że muzułmanie są złymi ludźmi, to nieprawda. Większość ludzi od nas jest pokojowa, nie wolno wszystkich wrzucać do jednego worka.*

## Cmentarz muzułmański

Cmentarze muzułmańskie zwane są mizarami. Zgodnie z islamem groby skierowane są w stronę Mekki, świętego miasta dla tej religii. Mizar gdański to wydzielona kwatery na komunalnym **Cmentarzu Garnizonowym** w Gdańsku Wrzeszczu przy ulicy Dąbrowskiego. Jest to też miejsce pochówku innych grup etnicznych, narodowości i wyznań osób mieszkających dawniej w Gdańsku. Kwatery muzułmańska w przeszłości zawierała głównie groby Tatarów, ale w ostatnich latach coraz więcej muzułmanów innego pochodzenia także jest tu chowanych.

” **Hasan Ciftci:** *To jest mój dom pod każdym względem, nie tylko materialnym, nie tylko że kupiłem dom, nie, nie. [Ale też dzięki] uczuciom, rodzinom, to jest moja rodzina. Mimo to, moja tożsamość ułożyła się trochę inaczej niż większości. To jest jak odciski palców. Każdy ma inne, niepowtarzalne.. To jest mój dom, tutaj moje serce. Chciałbym zostawić po sobie coś trwałego [...]. Nie urodziłem się tutaj, ale chciałbym, żeby mnie pochowano w Polsce, w Gdańsku.*



Cmentarz muzułmański, fot. Tomasz Ziolkowski

Jest to jeden ze starszych pomników w mieście, zlokalizowany na Targu Drzewnym. Powstał we Lwowie, z okolic którego pochodził król, po wojnie stanął w Gdańsku. Pomnik ten, tak jak i postać Sobieskiego, wielu ludziom kojarzy się z Odsieczką Wiedeńską, interpretowaną w powszechnej narracji historycznej jako powstrzymanie Turków przed najazdem na Europę i islamizacją podbijanych rejonów. Te historyczne nawiązania ożywiły ksenofobiczne środowiska skupione między innymi wokół Kongresu Nowej Prawicy. We wrześniu 2015 roku zakończyły pod nim marsz antyimigracyjny, symbolicznie dając tym samym wyraz sprzeciwu wobec postaw solidarności z uchodźcami (głównie muzułmańskiego wyznania) z krajów ogarniętych wojną. To działanie zawłaszczyło pomnik i historię ówczesnej Europy do szerzenia niechęci, lęku i nienawiści. Osoby zaznaczają w rozmowach, że zdają sobie sprawę, że problem niechęci nie dotyczy całej społeczności Gdańska:

” **Hasan Ciftci:** *Tamci ludzie to mniejszość na szczęście jest, tacy chuligani, nazywają ich kibole, gangi. Oni szukają jakiejś afery, gdzie są słabsi ludzie lub gdzie jest mniej chronione miejsce. To być może związane jest z brakiem akceptacji, ale może być różnie, nie jestem do końca pewny. Wszystkich zdarzeń z obcokrajowcami nie chciałbym łączyć z ksenofobią. Po prostu takie rzeczy dzieją się wszędzie. Dzieją się w Turcji, w Stanach, ale najgorsze, jeśli ktoś czuje pochodzenie innego kraju, innego koloru, innego wyznania, to powinna być osobista sprawa, nikogo nie powinno interesować, jakie ma wyznanie, ale społeczeństwo z zasadą trochę inaczej funkcjonuje.*

## Gdańszczanki i gdańszczanie

Osoby wyznające islam żyją w Gdańsku od wieków. Różnią się narodowością i doświadczeniami. Historia każdej z tych migracji ma indywidualny i osobisty wymiar. To, co ich łączy, to perspektywa migracyjna, tożsamość religijna i wspólne miejsce zamieszkania. Niektóre osoby pojawiają się w Gdańsku na jakiś czas, na studia, na kontrakt do pracy, w związku z założeniem rodziny lub ucieczką przed wojną. Dla niektórych Gdańsk staje się domem i częścią własnej tożsamości.

” **Hasan Ciftci:** *Oczywiście pamiętam pochodzenie z Turcji. To daje mi dodatkowy plus, dlatego że rozumiem, co czują inni. Gdybym urodził się w Polsce, to jest rzecz naturalna [że] nie byłbym w stanie mieć empatię czy to Chińczyk, czy Żyd. Jakie mogą mieć problemy. Dla czego dla nas proste rzeczy dla nich mogą być problemem. A w całości my jesteśmy jak kolory, w harmonii jest życie.*

**Mohamed Atoun:** *Gdańsk faktycznie to jest moje miasto. Gdańsk stanowi dla mnie, dla mojej żony, bardzo ważne miejsce, bo w Gdańsku ja razem z moją żoną urządziliśmy tutaj pierwsze nasze mieszkanie. [...] Braliśmy ślub w Palestynie, spędziliśmy tam tydzień w hotelu, a zaraz po ślubie wyjechaliśmy do Polski, do Gdańska. Więc w Gdańsku był miesiąc miodowy, jak również mówiłem, że pierwsze nasze mieszkanie razem urządzaliśmy. Tu nasze dziecko pierwsze i drugie teraz już mamy tu w Gdańsku, więc dla mnie rodzina przede wszystkim. A drugi punkt to podwyższenie moich umiejętności zawodowych, bo to w stomatologii dostać się na specjalizację to nie jest łatwa sprawa i to szczęście mnie spotkało właśnie w Gdańsku i do tego jeszcze to, ta wspólnota muzułmańska. [A] także [to,] że mamy meczet, to też dla mnie ważne jako muzułmanina.*

**Dżafar Alizade:** *No na pewno jestem gdańszczaninem. Tutaj się urodziłem, jestem częścią wspólnoty muzułmańskiej – to są dwie najważniejsze rzeczy, a reszta... No jestem Polakiem, więc to jest najważniejsze dla mnie. Bycie gdańszczaninem, to przede wszystkim bycie sobą. Czyli bycie sobą jako osobą przede wszystkim.*





## Ryk tęczowego lwa. Odzyskiwanie przestrzeni miejskiej przez społeczności nieheteronormatywne w Gdańsku

Peter Oliver Loew, znawca historii Gdańska, pisze o grodzie nad Motławą, że jest ono „miastem wielu narratorów”. Spoglądanie na miasto poprzez pryzmat doświadczeń i losów „tęczowej społeczności”<sup>1</sup>, wzbogaca je o dodatkowy wymiar, zapominany albo celowo spychany w obszar niepamięci, przede wszystkim pozwala odzyskać jedną z owych „narracji”. W tym wymiarze historia polityczna łączy się z historią intymną, a oprócz Polek i Polaków, zza mgły przemilczenia wyłaniają się osoby, dla których językiem ojczystym jest niemiecki, a religią – judaizm.

Kiedy turysta lub turystka z Krakowa albo Hamburga przyjedzie na weekend do Gdańska, zajrzą na pewno do Kościoła Mariackiego, na Długi Targ z Ratuszem Głównym Miasta, być może do Wieży Więziennej, do której dotrą przez Złotą Bramę, możliwe także, że trafią w okolice Stoczni i do Europejskiego Centrum Solidarności. Zwiedzający prawdopodobnie nie zdają sobie sprawy, że dostępna im mapa współczesnego i historycznego Gdańska stanowi coś w rodzaju palimpsestu – jest jak rękopis, w którym na dawny tekst nadpisano nową treść, a pod widocznymi zdaniem i akapitami dopiero wprawne oko zauważy ukryte znaczenia.

W przewodniku Andrzeja Januszajtisa i bedekerze Jerzego Sampa przybysze nie wyczytają, że w odległości kilkudziesięciu kroków od „największej ceglanej świątyni w Europie” znajdowała się redakcja najstarszego w Polsce magazynu wydawanego dla gejów i lesbijek. Idąc od dworca, w kierunku starego miasta, przybysze mijają budynek dawnego klubu Żak, w którym swoją siedzibę miała jedna z pierwszych w Polsce organizacji LGBT<sup>2</sup>. Zbliżając się do Katowni nie mają pojęcia,

---

<sup>1</sup> Tęcza – połączenie różnorodności w jedności – stanowi symbol społeczności lesbijek, gejów, osób bi- i transseksualnych, a także ruchu stojącego w obronie ich praw. Tęczowa flaga narodziła się w Stanach Zjednoczonych i została zaprojektowana w 1978 roku przez Gilberta Bakera, artystę z San Francisco. Jej użycie rozpowszechniło się podczas demonstracji społeczności gejów i lesbijek po zamordowaniu w listopadzie 1978 roku radnego-geja z San Francisco Harvey’ a Milka. Niedawno słynne Museum of Modern Art w Nowym Jorku (MoMa) dodało tęczową flagę zaprojektowaną przez Bakera do swojej kolekcji najważ-

niejszych artefaktów designu. Zanim Gilbert Baker zaprojektował tęczową flagę, najważniejszy symbol wspólnoty stanowiły różowe trójkąty, którymi nazisci stygmatyzowali osoby homoseksualne w obozach koncentracyjnych, a także zielony goździk w butonierce, który nosił w klapie Oscar Wilde.

<sup>2</sup> Akronim (skrót) LGBT (z ang. Lesbian, Gay, Bisexual, Transgender) odnosi się do pierwszych liter występujących w słowach lesbijki, geje, osoby biseksualne oraz transseksualne i transpłciowe (u których identyfikacja płciowa nie zgadza się z płcią metrykalną).



że w gdańskim „cuchthauzie” (więzieniu) za „mężolubstwo” dwanaście lat pokutował Kazimierz Chyliński, faworyt księcia Janusza Sanguszki, a na przylegającym do niej Targu Węglowym mieszkała Maria Konopnicka, która przez dwadzieścia lat żyła z Marią Dulębianką, zdaniem niektórych (na przykład Krzysztofa Tomasiaka piszącego o tym w *Homobiografiach*), partnerką życiową pisarki.

## Kłádka nad historią

Najwcześniejsze głosy tęczowego Gdańska miałyby charakter skargi rozdzielonych kochanków, tylko zamiast balkonu we włoskiej Weronie tło wydarzeń stanowiłyby gotyckie cegły posepnej Katowni. Historię Kazimierza Chylińskiego, faworyta księcia Sanguszki, który dwanaście lat pokutował w gdańskim „cuchthauzie” za mężolubstwo – jak zwano homoseksualność w staropolszczyźnie – podaje Jędrzej Kitowicz w swoich *Pamiętnikach, czyli Historii polskiej* (2005). Porwanie i uwięzienie Chylińskiego nastąpiło za sprawą ojca księcia – Pawła Sanguszki – który chciał w ten sposób nakłonić syna do bliższego zainteresowania się poślubioną w 1731 roku Konstancją z Denhoffów. Efekt był znikomy – małżonka „pomieszkawszy przy nim w osobnych apartamentach z pół roku, odjechała nazad do swego Baranowa, z którego była sprowadzona” (s. 63).

Jeśli pozwolimy sobie na chwilę ciszy i zechcemy słuchać dalej – odezwie się Charlotte Wolff (1897–1986), zapomniana w Gdańsku i nieznaną w Polsce, za to otoczona szacunkiem wśród lesbijek w Niemczech i na Wyspach Brytyjskich. Urodziła się za czasów panowania cesarza Wilhelma II, przeżyła rządy nazistów, a jej książki poświęcone miłości lesbijskiej i biseksualności inspirowały pokolenie niemieckich lesbijek i feministek w latach 70. Wolff przyszła na świat w Prubtach (wówczas Riesenburgu), gdzie jej ojciec był żydowskim lekarzem. W Gdańsku ukończyła szkołę średnią w Victoriaschule (dziś **budynek Uniwersytetu Gdańskiego przy ul. Kłádki 24**). O tym, jak utalentowaną była osobą, świadczy doktorat z medycyny, który obroniła w 1928 roku w Berlinie (po studiach w szwajcarskim Freiburgu) – rzecz wyjątkowa w przypadku kobiet tamtych czasów. Charlotte osiadła w końcu w Berlinie, gdzie podjęła pracę w szpitalu. Zwracała na siebie uwagę, gdyż nosiła się po męsku, co tłumaczyła tym, że ułatwiała jej to pracę medyka... Tylko najbliższa rodzina wiedziała, że chłopięce ubrania lubiła od dziecięcych lat, na dodatek nie ukrywała, że wolałaby być chłopcem.

W Berlinie Wolff szczególnie oddaje się pracy z ubogimi kobietami, stając się jedną z pionerek planowania rodziny i metod zapobiegania ciąży. W stolicy Niemiec czuje się bardzo dobrze – w latach 20. ubiegłego wieku miasto było gejowską stolicą Europy. Niepowtarzalny klimat, kabarety i kluby tamtego okresu uwiecznił Christopher Isherwood w *Pożegnaniu z Berlinem*, sfilmowanym jako *Kabaret* (1972, reż. B. Fosse) z Lizą Mirelli i Michaelem Yorkiem.

W 1933 roku, po dojściu do władzy nazistów, Gestapo aresztuje Wolff za szpiegostwo i noszenie męskich ubrań. W uwolnieniu z więzienia pomaga jej strażnik, mąż jednej z kobiet, którym udzielała wcześniej porad. Prabucianka udała się do Francji i do Londynu, gdzie położyła podwaliny pod nową dyscyplinę wiedzy – chirologię, zajmującą się interpretacją dłoni. Przebywała w kręgach ówczesnej artystycznej elity (szczególnie pociągali ją surrealiści), badała dłonie Man Raya, Wirginii Woolf, Marcela Duchampa, Aldousa Huxleya czy Georga Bernarda Shawa. Jako jedna z pierwszych zajęła się naukowo miłością lesbijską, w 1971 roku opublikowała wszechstronną pracę *Love between women*, przeprowadziwszy wcześniej około 100 pogłębionych wywiadów z lesbijkami. W latach 70. Wolff była już ikoną niemieckiego ruchu lesbijskiego. W 1974 roku wróciła po raz pierwszy po wojnie do Niemiec z wykładami na zaproszenie organizacji lesbijskich<sup>3</sup>.

Być może Charlotte Wolff znalazłaby wspólny język z inną tęczową osobą, którą los na krótki czas zetknął z Gdańskiem. Annemarie Schwarzenbach (1908–1942) – szwajcarska dziennikarka, pisarka, fotografka i podróżniczka, która tak jak Charlotte, nie kryła swoich homoseksualnych pragnień. W 1930 roku wdała się w romans z Eriką Mann, również kochającą kobiety pisarką i córką Tomasza Manna. W Gdańsku przebywała przez krótki czas w 1937 roku, w trakcie podróży po krajach nadbałtyckich. Miasto wywarło na niej jednak na tyle silne wrażenie, że uwieczniła je później w opowiadaniu *Krótkie spotkania w Gdańsku (Kleine Begegnungen in Danzig)*, w którym odmalowała rosnące napięcia polityczne w mieście. Robiła również świetne zdjęcia: młodzież z Hitlerjugend na **Długim Targu**, polskie dzieci w gdyńskim porcie<sup>4</sup>.

## Wpychanie do szafy

Tęczowa mapa Gdańska po 1989 roku to ustawiczna walka z patologią, którą, jak podkreśla Krzysztof Tomasik w swojej książce *Gejereł* (2012), było konsekwentne ignorowanie jakichkolwiek przejawów homoseksualności w przestrzeni publicznej<sup>5</sup>. W tym kontekście „homoseksualna szafa” – którą trzeba opuścić, aby zacząć być sobą – może stanowić symbol przymusowego zamknięcia osób nieheteronormatywnych w getcie, do którego wpycha je „normalna” większość<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Charlotte Wolff jest również autorką biografii innej wybitnej postaci LGBT związanej z Pomorzem – urodzonego w Kołobrzegu Magnusa Hirschfelda (1868–1935), lekarza, prekursora seksuologii, jednego z pierwszych działaczy na rzecz równouprawnienia osób homoseksualnych.

<sup>5</sup> Tomasik opisuje na przykład praktykę recenzowania przez krytyków filmowych tytułów ze znaczącymi, bądź nawet dominującymi wątkami homoseksualnymi w ten sposób, aby nie napomknąć o problematyce gejowsko-lesbijskiej.

<sup>4</sup> Osobie i twórczości Annemarie Schwarzenbach został poświęcony blok tekstów w *Zeszytach Literackich* nr 131/2016.



Po upadku komunizmu sytuacja społeczności LGBT zmieniała się bardzo wolno. Szczególnie, gdy po 1989 roku władzę w Polsce obejmowali politycy deklaratywnie antykomunistyczni, ale mentalnie głęboko tkwiący w minionym systemie, wyznającym prymat zbiorowości nad prawem jednostki do szacunku i wolności. W 2005 roku prezydent Adamowicz wydał zakaz organizacji Wiecu Równości w Gdańsku, organizowanego przez Kampanię Przeciw Homofobii we współpracy z innymi organizacjami. „Oficjalnym powodem był błąd formalny we wniosku złożonym przez organizatora (podano złą nazwę: «Plac Trzech Krzyży» zamiast «**Plac Solidarności**»)» – wspomina Artur Czerwiński, były koordynator Kampanii Przeciw Homofobii w Gdańsku.

„Gazeta Wyborcza” ujawniła jednak, że był to tylko pretekst: „Prezydent Gdańska nie ukrywa, że gdyby wniosek był poprawny, również nie wyraziłby zgody”. „Pod pomnikiem Poległych Stoczniowców ginęli robotnicy” – powiedział Paweł Adamowicz. – „To nie jest miejsce do takich spotkań”<sup>7</sup>. Podobną opinię wyrażał działacz NSZZ i obecny poseł Platformy Obywatelskiej, Jerzy Borowczak: „Wystąpienia tego rodzaju w miejscu, gdzie zginęli stoczniowcy, to prowokacja”<sup>8</sup>.

Wiece Równości był spontaniczną akcją obywatelską, do której doszło po brutalnej policyjnej akcji na nielegalnym Marszu Równości, który odbył się w Poznaniu. W proteście kilkadziesiąt organizacji pozarządowych z całej Polski zorganizowało kampanię „Marsz Równości idzie dalej”, której elementem były właśnie Wiece Równości. Demonstracje solidarności z uczestnikami poznańskiego marszu odbyły się w kilkunastu miastach w Polsce i wszędzie przyciągnęły tysiące osób uczestniczących. Były też wyrazem sprzeciwu wobec ówczesnej polityki rządu Prawa i Sprawiedliwości ograniczającego swobody obywatelskie. „Tylko władze Gdańska sprawiały trudności organizatorom zgromadzenia” – podkreślił Czerwiński. Trójmiejski wiec ostatecznie odbył się na Długim Targu i był jednym z największych w Polsce, także dzięki wsparciu artystów, muzyków i kilku miejscowych teatrów. „Spodziewaliśmy się bardzo małej liczby osób, a po prostu było niesamowite, że przyszło mnóstwo ludzi – tysiące! Jak teraz myślę, to pamiętam, że cała Długa była wypełniona. Długa, Długi Targ, wszystkie przedproża. Pamiętam, że spotkałam na przykład pedagózkę z Pałacu Młodzieży, takie tuż-tuż przed emeryturą, w płaszczach długich, beretach i mówiły: «No przecież my przychodzimy za demokracją się opowiedzieć»” – wspomina Anna Urbańczyk, aktywistka LGBT.

<sup>6</sup> Coming out (właściwie – *coming out of a closet*) – wyjście z szafy – to pojęcie oznaczające ujawnienie innym osobom własnej tożsamości seksualnej, bądź tożsamości płciowej. W 1988 roku został ustanowiony Coming Out Day, obchodzony 11 października, mający upamiętniać marsz osób LGBT w Waszyngtonie, odbywający się rok wcześniej, który zgromadził 500 000 osób domagających się szacunku dla swoich praw.

<sup>7</sup> K. Włodkowska, Akcja Kampanii przeciw Homofobii w Gdańsku, „Gazeta Wyborcza”, 24.11.2005, <http://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35636,3032747.html>, dostęp 11.02.2016.

<sup>8</sup> Cytat podają za: *Szafa Gdańska. Trójmiejska Queeropowieść*, Gdańsk, 2011.

Podobna sytuacja miała miejsce przy okazji organizacji w 2008 roku happeningu pod nazwą Poradnia Antyhomofobiczna na **Placu Dariusza Kobzdeja**. Zaprotestował wówczas syn wybitnego działacza opozycji – Piotr Kobzdej – podnosząc argument, że jego ojciec uważał homoseksualizm za „dewiację”, dlatego sprzeciwia się obecności osób LGBT w przestrzeni noszącej jego imię. Także Inicjatywa Gdańska – prężna organizacja LGBT – nie mogła liczyć na siedzibę w zauważalnym miejscu. Mieściła się w ówczesnym budynku Klubu Studentów Wybrzeża Żak na ulicy **Wały Jagiellońskie 1<sup>9</sup>**, w pokoiku ukrytym na ostatnim piętrze, który dzisiaj mógłby służyć jako Escape Room. Kiedy w 1998 roku grupa musiała opuścić budynek, wśród proponowanych przez miasto lokalizacji znalazły się, między innymi pomieszczenia po byłej publicznej toalecie w podziemiu na skrzyżowaniu **Alei Grunwaldzkiej i Wojska Polskiego<sup>10</sup>**.

Niechęć do wsparcia aktywności osób LGBT wykazywana jest czasem w najbardziej zaskakujących miejscach. Do takich należy na przykład Uniwersytet Gdański, który Magdalena Czajkowska, artystka queerowa z Trójmiasta, umieściłaby na czele czarnej listy LGBT: „Niby najpierw coś miało się tam odbyć i później zawsze się nie odbywało, bo jednak nie było zgody. Było odwoływane, bo nie było zgody.” Do szczególnie bulwersującej sytuacji doszło w 2015 roku, podczas konferencji „Kobieta w kulturze”, odbywającej się na Wydziale Nauk Społecznych UG. „Zostałam zaproszona jako artystka, miały też pojawić się tam moje obrazy. I wszystko było pięknie, panie, które to organizowały, moje prace widziały miesiąc wcześniej, powiedziały, że ok, chociaż w subtelny sposób staram się pokazać erotyzm między kobietami. No w każdym razie widziały te prace, natomiast dzień przed, kiedy przyjechałam wieszac prace, była przyklejona do nich karteczka, że obraz ten, ten, ten i ten nie może zostać powieszony”. Czajkowska dowiedziała się, że jej obrazy mogą deprawować osoby nieletnie: „Ale naprawdę na tych obrazach nie ma nic takiego, czego nie mogłyby zobaczyć. [...] Może tylko subtelny pocałunek dwóch kobiet”.

Inny przykład tendencji do „eksmitowania” gejów i lesbijek poza przestrzeń publiczną, Gdańska miał miejsce w 1994 roku. Na zorganizowanym w maju w budynku Teatru Wybrzeże Regionalnym Forum Inicjatyw Pozarządowych organizacja Caritas protestowała przeciwko udziałowi Inicjatywy Gdańskiej. „Oczywiście organizatorzy może nie za bardzo zajarzyli czym się zajmuje organizacja pod

<sup>9</sup> Być może inny tęczyowy epizod, o którym wolelibyśmy zapomnieć, wiąże się z faktem, że wśród użytkowników dzisiejszego Nowego Ratusza i siedziby Rady Miasta Gdańska znajdował się Albert Forster, niemiecki zbrodniarz wojenny, gauleiter (zwierzchnik) Wolnego Miasta Gdańska. Walter C. Langer, psychoanalityk i autor biografii Hitlera utrzymywał, że Forster (choć żonaty) miał być znany ze swoich homo-

seksualnych upodobań i często zwracano się do niego per „Bubi” – co oznaczało geja w slangowym języku niemieckim.

<sup>10</sup> Jak podkreśla Ryszard Kisiel, Inicjatywa Gdańska była pierwszym polskim stowarzyszeniem wspierającym „tęczową społeczność”, które posiadało stałą siedzibę, i to przez tak długi czas.

nazwą Inicjatywa Gdańska, a ponieważ to było Forum Inicjatyw Pozarządowych, więc wydało im się – fajna nazwa, powinni przy samym wejściu stać, bo Forum Inicjatyw Pozarządowych i Inicjatywa Gdańska powinna ich witać. No i tak się stało” – wspomina Ryszard Kisiel, aktywista LGBT. Mediował między nimi Jacek Kuroń – honorowy patron imprezy. Dzięki wsparciu organizatorów grupa pozostała na Forum. Na imprezie w teatrze uzyskała także dosyć nieoczekiwanych sojuszników. „Ujęły się za nami dwie organizacje katolickie, jedna z Hiszpanii, druga z Włoch. Z Włoch tej organizacji przewodniczył gej, a tej z Hiszpanii lesbijka”. Rafał Markiewicz, jeden z liderów Inicjatywy, zauważa pozytywy awantury podczas Forum: „Skończyło się przesunięciem nas piętro wyżej, tak, że znaleźliśmy się w towarzystwie najbogatszych zachodnich organizacji. W ten sposób mieliśmy wspaniałą, bezpłatną kampanię reklamową. Prawie wszystkie media koncentrowały się wówczas na naszej organizacji”.

Wykluczenie osób homoseksualnych z przestrzeni publicznej – jak choćby z Kościoła Katolickiego – owocowało podejmowaniem różnego rodzaju alternatywnej działalności, nie raz na poły konspiracyjnej, która pozwalała ominąć represyjny system. Ryszard Kisiel wspomina gejowską ceremonię, w której wziął udział w latach 70., w jednej z kaszubskich wsi: „Zostałem zaproszony na taki ślub, z tym, że oczywiście ksiądz był gejem. Zamknął drzwi kościoła i tylko ci dwaj koledzy [tam byli], ich pobłogosławił. Cała ceremonia się odbyła. Jeszcze parę znajomych gejów było i to wszystko. A kościół był dokumentnie zamknięty na cztery spusty. Tak, że nie wyszło to poza środowisko”.

Również w ostatnim czasie pojawiają się próby wypychania osób homoseksualnych do szafy, poza strefę publicznej widoczności. W styczniu 2016 roku konserwatywny polityk Aleksander Hall sprzeciwił się obecności tęczyowych flag na manifestacjach Komitetu Obrony Demokracji, z którymi zabierali się aktywiści Stowarzyszenia na Rzecz Osób LGBT Tolerado. „Nie jestem członkiem KOD, ani gospodarzem demonstracji i nie ja stawiam warunki, wolałbym jednak, żeby tych flag nie było. Oczywiście te środowiska mogą demonstrować, ale jeśli organizujemy manifestację w sprawie spraw podstawowych, to nie należy wybijać na plan pierwszy postulatów skrajnych, obyczajowych” – mówił w rozmowie z trójmiejską „Gazetą Wyborczą” (Sandecki, 2016). Na odpowiedź dziennikarza, że nie chodzi o zawłaszczenie, a „obecność” i bronienie tych samych praw, Hall odpowiedział: „No dobrze, a co zrobimy jak na demonstracjach KOD pojawią się sztandary ONR? Czy byłiby tam mile widziani? To pewnie nie nastąpi, ale gdyby?”. Porównywanie równościowych postulatów osób nieheteronormatywnych do sztandarów organizacji ekstremistycznych i antysemitycznych wzbudziło oburzenie nie tylko środowisk LGBT. „Postulat równych praw dla osób LGBT nie jest postulatem skrajnym, ale szeroko rozpowszechnionym w całym świecie zachodnich demokracji<sup>11</sup> – odpisał doktorowi Hallowi student UW, Kajetan Stobiecki. A jak

STATUT STOWARZYSZENIA GRUP "LAMBDA "

Rozdział 1.

Nazwa, teren działalności, siedziba władz i charakter prawny.

§ 1.

Stowarzyszenie nosi nazwę Stowarzyszenia Grup "Lambda " w dalszej części statutu jest zwane Stowarzyszeniem.

2.

Terenem działalności Stowarzyszenia jest terytorium RP, a siedzibą władz federacyjnych m. st. Warszawa.

3.

Stowarzyszenie jest stowarzyszeniem zarejestrowanym działającym na podstawie obowiązującego prawa o stowarzyszeniach i posiada osobowość prawną.

4.

Stowarzyszenie może być członkiem krajowych i zagranicznych stowarzyszeń o takim samym lub podobnym profilu działania .

5.

1. Stowarzyszenie używa pieczęci i odznak na podstawie obowiązujących w tym zakresie przepisów.
2. Godłem Stowarzyszenia jest znak graficzny greckiej litery lambda, na tle różowego trójkąta.

6.

Stowarzyszenie opiera swoją działalność na pracy społecznej ogółu członków.

-4-

Rozdział 2.

7.

Celem Stowarzyszenia jest :

- 1/ Szerzenie tolerancji społecznej wobec zjawiska homoseksualizmu.
- 2/ Kształtowanie pozytywnej własnej świadomości homoseksualnych.
- 3/ Podejmowanie i rozwiązywanie wszelkich problemów, które w sposób pośredni i bezpośredni związane są z AIDS .
- 4/ Współdziałanie z instytucjami państwowymi i społecznymi w zakresie zapobiegania i walki z AIDS .

8.

Cele Stowarzyszenia realizowane są przez:

- 1/ Prowadzenie i inicjowanie prac kształceniowych i uświadamiających.
- 2/ Udział w popieraniu przedsięwzięć w zakresie problematyki antydyskryminującej w walce z AIDS .
- 3/ Wspieranie i prowadzenie prac naukowych i szerzenie informacji o naukowych poglądach na temat homoseksualizmu .
- 4/ Odczyty, referaty, dyskusje, wystawy, pokazujące rzeczywiste problemy środowiska homoseksualistów.
- 5/ Organizowanie własnego poradnictwa w oparciu o siły fachowe (w zakresie psychologii, socjologii i prawa).
- 6/ Prowadzenie działalności wydawniczej zgodnie z obowiązującymi przepisami .
- 7/ Gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie wszelkich wydawnictw dotyczących celów statutowych Stowarzyszenia .
- 8) Organizowanie czasu wolnego poprzez urządzenie wyjazdów, dyskusji, seansów filmowych, teatralnych, wystaw artystycznych itp.

Rozdział 3

Członkowie , ich prawa i obowiązki.

9.

Członkowie Stowarzyszenia dzielą się na :

- 1/ członków zwyczajnych
- 2/ członków honorowych
- 3/ członków wspierających

widocznie zapomniali były działacz Ruchu Młodej Polski, obrona dalszej polskiej obecności w świecie europejskich wartości, stanowi jeden z postulatów tysięcy Polaków i Polek protestujących w ramach KOD.

Z nieprzychylnym przyjęciem spotkał się również pomysł Tolerado, aby podpalaną kilkakrotnie w Warszawie tęczę – nieformalny symbol wspólnoty LGBT – przenieść na Plac Solidarności w Gdańsku. Praca Julity Wójcik, artystki wywodzącej się z Trójmiasta, miałyby stanąć przed historyczną bramą Stoczni, w okolicy Pomnika Poległych Stoczniovców. Ideę przeniesienia tęczy z warszawskiego Placu Zbawiciela do Gdańska tak wyjaśniała Anna Strzałkowska w „Gazecie Wyborczej” (Karaś, 2014): „Plac Solidarności to szczególne miejsce, ważne dla Gdańska, upamiętniające ruch «Solidarność» i dramatyczne wydarzenia z grudnia 1970 roku, gdy Polak wystąpił przeciw Polakowi. To samo wydarzyło się podczas Marszu Niepodległości w Warszawie, gdy tęczą została podpalona. Dla nas jest to znak narastającej agresji wobec osób ze środowisk LGBT. Uważamy też, że Gdańsk, w którym rozpoczął się demokratyczny ruch, gdzie podkreśla się przywiązanie do pluralizmu, jest dobrym miejscem do prezentacji dzieła sztuki o takiej, a nie innej symbolice”<sup>12</sup>. Pomysł nie znalazł zrozumienia u władz Gdańska, a u polityków Prawa i Sprawiedliwości wzbudził agresję – sugerowali oni, że miejsce instalacji jest na Szadółkach, gdzie znajduje się miejskie wysypisko śmieci.

## Strefy intymne i osobiste

Topografia Gdańska to liczne miejsca, których nie można nazwać reprezentacyjnymi, ale które mają duże znaczenie dla indywidualnych biografii członkiń i członków społeczności LGBT. To przede wszystkim miejsca spotkań, randek, pierwszych miłości i pocałunków.

Do takich przestrzeni należą przede wszystkim tak kluby tęczowe, jak i te przyjazne osobom LGBT, których w powojennej historii Gdańska działało co najmniej kilkadziesiąt. Zwykle były to miejsca efemeryczne, działające nawet kilka miesięcy, niekiedy za dnia stanowiące zwyczajne lokale restauracyjne, dopiero wieczorami otwierające podwoje dla osób nieheteroseksualnych<sup>13</sup>. W jednym z takich lokali o nazwie Wega (dziś **Cafe Szafa**, ul. **Przedmurze 2**) osoby homoseksualne

<sup>11</sup> M. Sandecki, *Tęczowe flagi a KOD. Rozczarowany student pisze do Aleksandra Halla*, Gazeta Wyborcza, 02.02.2016, <http://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35636,19572922,teczowe-flagi-a-kod-rozczarowany-student-pisze-do.html>, dostęp: 03.02.2016.

<sup>12</sup> D. Karaś, *Chcą przenieść podpaloną tęczę z Warszawy do Gdańska. W kontrowersyjne miejsce*, Gazeta Wyborcza, 29.01.2014 [http://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35636,15350429,Chca\\_przenieśc\\_podpalona\\_tecze\\_z\\_Warszawy\\_do\\_Gdanska\\_.html](http://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35636,15350429,Chca_przenieśc_podpalona_tecze_z_Warszawy_do_Gdanska_.html), dostęp: 11.02.2016.

spotykały się jeszcze w czasach PRL, co wspomina Ryszard Kisiel: „To był mały lokalik, dzisiaj rozbudowany, na cztery stoliki to może ile dziesięć może dwanaście, może piętnaście osób się mogło zmieścić. [Był] Na Starówce, [gdzie] przychodziło mnóstwo wycieczek, turystów, głównie z Niemiec Zachodnich, ci mieli kasę, operowali wówczas też cinkciarze wymieniający walutę, było duże przebicie. I tam cinkciarze przychodzili, brali sobie drogi koniaczek, to nabijało kasę właścicielce, a geje przychodzili na herbatkę i siedzieli przy niej pół dnia, więc zaczęła ich wyrzucać. W końcu trafiło na Marlenę, ciotę, która pracowała w wydziale finansowym, czyli dzisiaj inspekcji skarbowej, czy coś takiego, gdzie właśnie takim prywaciarzom wymierzano dodatkowy podatek za zbyt ostentacyjne życie. [...] No i ona właśnie wystosowała, że w związku z tym, że pani przyjmuje wyłącznie takich bogatych klientów, którzy zamawiają koniaczek, dołożyła jej domiar [dodatkowy podatek]. No [i] kobieta zamknęła lokal, no i straciliśmy lokal...”

Do innych znanych gdańskich miejsc należały **Szalanda** w Parku Jelitkowskim (ul. **Pomorska 57A**), gdzie na początku lat 90. odbywały się dyskoteki dla gejów, **Kogiel Mogiel** (ul. **Kołoobrzaska 39F**), działająca w latach 1997–2005 „imprezownia”, popularna wśród lesbijek, ale także gejów, gdyż odbywał się tam męski striptiz. Dzisiaj lesbijki i geje czują się dobrze w kawiarni **W Starym Kadrze (Gdańsk, Grobla I 3/4)**.

Prawdziwie klubowe zagłębienie, wcześniej i dziś, stanowi Sopot, gdzie funkcjonował **Enzym** (jedna z pierwszych scen dragqueenowych w Trójmieście), **Camel** (szczególnie popularny wśród lesbijek, odbywały się tam imprezy kobiece), **Pompon**, **Niebieski Kot** i **Elton** – otwarty na współpracę z organizacjami LGBT, miejsce wielu wydarzeń kulturalnych. **Faktoria** jako pierwszy klub w Trójmieście promowała sztukę queer. Odbywały się tam promocje książek, spotkania dyskusyjne, działał teatr De’Milord Gruppo. Ważne miejsce na mapie dzisiejszego Sopotu to **Klub Atelier (Aleja Franciszka Mamuszki 2)**, miejsce wielu tęczowych imprez, spotkań organizacji LGBT, a także jednych z pierwszych w Polsce ślubów humanistycznych<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Na naszej liście dominują lokale ukierunkowane na homoseksualnych mężczyzn. Być może przyczyną tego jest prozaiczna i celnie ujęła ją artystka Magdalena Czajkowska: „Geje mają więcej pieniędzy i więcej chodzą po imprezach”.

<sup>14</sup> Śluby humanistyczne mają charakter uroczystych ceremonii, odbywają się jednak poza obszarem zin-

stytucjonalizowanych religii, dlatego są popularne wśród społeczności LGBT. Nie jest ona jednak jedyną grupą, która wybiera ten rodzaj rytuałów. Ślubu udzielają świeccy mistrzowie ceremonii, partnerzy składają ślubowanie zgodne z samodzielnie napisanym, albo wybranym tekstem.



Pierwszy Marsz Równości w Gdańsku, fot. Marek Ryćko

W klubie **Enterpub** Magdalena Czajkowska debiutowała obrazami o tematyce lesbijskiej. Wielu gdańskich gejów odwiedzało sopocki **Sezam (ul. Dzierżyńskiego 14, dziś ul. 3 Maja)**, który działał w latach 1978–1990 – za dnia był standardową kawiarnią, po zmierzchu zaś przybytkiem, do którego wstęp mieli tylko mężczyźni. Bufetowa z Sezamu<sup>15</sup> wspomina Dzień Matki w latach 80., kiedy wieczorem progi klubu przestąpiła puszysta matrona z dziecięcym wózkiem: „Narobiłam krzyku, że jest impreza zamknięta i wtedy przeżyłam wstrząs. Babka okazała się naszym klientem, który z za pazuchy wyjął poduszkę, a z wózka wyskoczył inny klient, znany z tego, że był niskiego wzrostu”. Praca kobiety w miejscu, w którym spotykają się homoseksualni mężczyźni, niosła ze sobą rozmaite perypetie: „Mieliśmy takiego klienta, pana Krzysztofa. Pan Krzysztof znany był z tego, że na stoliku, przy którym siedział, lubił mieć porządek. Przychodził zawsze o stałej porze, więc wycierałam kurze, opróżniałam popielniczkę, wszystko musiało lśnić. Pewnego razu, chcąc nawiązać bliższy kontakt, odezwałam się do niego: Pan, to proszę pana, taki pedał jest! Chciałam oczywiście powiedzieć «pedant», ale co się stało, to się nie odstanie, i słowa padły z siłą karabinu”. Sezam znany był jako miejsce, do którego trafiali cudzoziemcy, tak obywatele krajów skandynawskich, jak i Bliskiego Wschodu.

Lokale gejowskie w PRL i w latach 90., opatrzone przez „normalnych” etykietami przybytków dla „pedałów” i „zbocheńców”, cieszyły się specyficzną estymą i stanowiły miejsca podwyższonego ryzyka, a ich bywalcy i bywalczyńe byli niekiedy narażeni na zaczepki i agresywne zachowania. Spędzająca dzieciństwo w Brzeźnie Anna Strzałkowska wspomina działającą w dzielnicy knajpę **Lord (al. Hallera 241)**: „I pamiętam, [że] to było takie miejsce, gdzie nikt o niej nie mówił, ale co jakiś czas dochodziło do mnie, że były powybijane szyby i że była burda, i ja nigdy się tam nie zbliżyłam, ale wiedziałam, że to był bar dla homoseksualistów, bar czy restauracja, czy nie wiem, klub, ale było to ciemne miejsce, którego wszyscy się baliśmy w Brzeźnie... chyba [nazywało się] Lord. I pamiętam, jak w dzień się zbliżałam tam i widziałam powybijane szyby”. Klimat tworzony wokół tego typu miejsc nie sprzyjał otwarciu ludzi spoza „branży”<sup>16</sup> na osoby homoseksualne: „I to mnie napawało takim przestrachem przed tym środowiskiem, chociaż też mnie ciągnęło bardzo, jak to wygląda, co tam się dzieje. Widziałam, że... no, że ja też jakoś, że jest to coś bardzo złego, niedobrego i tajemniczego” – wspomina działaczka Tolerado. Także przy innych lokalach zdarzały się pobicia i napady. Ryszard Kisiel potwierdza, że podobne zdarzenia miały miejsce przy Szalandzie: „Mojego kolegę podrywał taki

<sup>15</sup> Osoba poprosiła o zachowanie anonimowości.

<sup>16</sup> „Branża” w slangu oznacza środowisko LGBT. Jak wiele innych mniejszości, geje i lesbijski stworzyli swój własny slang, chroniący ich przed dominującą większością. Jednak najdalej w tworzeniu własnego

kodu poszła gejowska subkultura w Wielkiej Brytanii. Stworzona przez nią gwara polari swoimi korzeniami sięga XIX wieku. Oparta została na włoskim, romskim, świrskiej łacinie (Igpay Atinlay), cockney rhyming slangu, slangu marynarzy i gwarze młodzieżowej.

chłopak, przyznaję, przystojniak, zaciągnął go gdzieś w krzaki i chciał go ograbić, „Dawaj forse!”. Wyciągnął nóż i przeciągnął mu po ręce. Zawoziłem go wtedy na pogotowie”.

Brak możliwości łatwego spotkania innych osób homoseksualnych, jak również specyficzne w PRL-u warunki lokalowe sprawiały, że poznawanie innych osób o podobnych pragnieniach i zaspokajanie swoich potrzeb odbywało się czasem w nietypowy sposób i w zaskakujących miejscach. Popularną destynacją gejów nie tylko z Trójmiasta od lat 50. były plaże naturystów, najpierw w **Sobieszewie** (z powodu zanieczyszczenia wody zamknięta przez sanepid w latach 70.), a później na **Stogach**, która stała się znana w całej Polsce. Inne miejsce ważne dla homoseksualnych mężczyzn stanowiła **łaźnia przy ul. Jaskółczej**, miejsce spotkań od lat 60. (dziś **Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, ul. Jaskółcza 1**). Atrakcyjność przybytku podnosiła częsta obecność żołnierzy z pobliskich koszar, co wspomina Ryszard Kisiel: „Ta łaźnia została wybudowana specjalnie dla wojska jeszcze pruskiego, cesarskiego, dla żołnierzy z okolicznych koszar. I tam przychodzili ciągle. Jak potem Ludowe Wojsko Polskie w tych koszarach się zainstalowało, to też musieli korzystać z tej łaźni. I bywały takie sytuacje, że ja wchodzę i zostawiam moje ciuchy w jednym pokoju w szafkach, przechodzę przez dużą salę, w której są tylko natryski podwieszane pod sufitem i tam jest, no nie tyle dywizjon, ale przynajmniej jakaś drużyna wojska, [która] kąpie się pod prysznicami. No podnosiło to atrakcyjność: tylu młodych, wysportowanych mężczyzn”.

Słowem z gejowskiego słownika, którego znaczenie zrozumiałe jest najczęściej dla osób homoseksualnych w średnim wieku oraz starszym jest „pikieta” – miejsce publiczne, gdzie osoby umawiają się na lub uprawiają anonimowy seks. Najczęściej były to parki, toalety, plaże; informacja o lokalizacji pikiet rozchodziła się tak zwaną pocztą pantoflową; o wyborze miejsca na pikiety decydowała, między innymi możliwość schronienia się przed oczami osób postronnych, a także duży ruch zwiększający szanse natknięcia się na inną osobę homoseksualną. W epoce przed internetem i w czasach komunistycznych, kiedy bywalcy gejowskich klubów niejednokrotnie spisywani byli przez milicję w celu późniejszego szantażu, był to jeden z nielicznych sposobów spotkania osoby o podobnej tożsamości. Działająca jeszcze do niedawna publiczna toaleta w **Parku Uphagena** (Gdańsk Wrzeszcz), była miejscem spotkań gdańskich gejów jeszcze w czasach Wolnego Miasta Gdańska.<sup>17</sup>

<sup>17</sup> Miejskie szalety, do których zostało zepchnięte życie seksualne wielu homoseksualnych mężczyzn, można potraktować jako jeszcze jeden z symboli zepchnięcia osób nieheteronormatywnych spoza widoku „normalnej” większości. W trakcie debaty o polskich homoseksualistach, jaka przetoczyła się przez łamy tygodnika „Polityka” w 1985 roku (po raz pierwszy w PRL tęczo-

wa społeczność znalazła się wtedy w świetle reflektorów) tak pisał o tym zjawisku anonimowy autor listu: „Szaletowe kontakty budzą wstręt wśród «normalnej» części społeczeństwa. Ale taką samą reakcją wywołują w ogromnej większości bezpośrednio zainteresowanych. Lecz cóż innego pozostaje. Na dobrą sprawę – nic”. (Tomasik, 2012, s. 253).

Dzisiaj do przestrzeni publicznej ważnej dla wielu lesbijek i gejów należy **Góra Gradowa** z wznoszącym się nad miastem Krzyżem Milenijnym, ufundowanym przez miasto Gdańsk z okazji jubileuszu tysiąclecia. Malownicza przestrzeń, będąca najlepszym punktem widokowym w śródmieściu Gdańska, znalazła swoje miejsce w sercach tęczącej społeczności jako romantyczne miejsce randek, często kontrastowane wręcz ze śródmieściem Gdańska: „Jest tam bardzo spokojnie i klimatycznie, i ja osobiście wszystkich moich znajomych tam zawsze zabieram, i faktem jest to, że dużo osób LGBT można tam zobaczyć, że jakby ta swoboda wyrażania swojej relacji na Górze Gradowej jest zupełnie inna, niż jakbyśmy się przeszli Starówką” – opowiada osoba z grupy młodzieżowej stowarzyszenia Tolerado.

W pewnym sensie miejsce „udomowione” dla wielu gejów i lesbijek z Gdańska to **Teatr Wybrzeże (ul. Św. Ducha 2)**, od pierwszych lat swojej powojennej historii otwarty na osoby nieheteronormatywne. Scena Joanny Bogackiej, Doroty Kolak i Katarzyny Figury to nierzadko gejowski repertuar i liczne sztuki, które napisały osoby homoseksualne, bądź poruszały tematykę lesbijsko-gejowską. Warto wspomnieć o sztuce *Smak miodu* irlandzkiej dramatopisarki Shelagh Delaney, której premiera odbyła się w 1958 roku w Londynie. Już rok później na deskach Teatru Wybrzeże odbyła się polska prapremiera spektaklu w reżyserii Konrada Swinarskiego. Dramat Delaney to jedna z pierwszych sztuk z wiodącym wątkiem homoseksualnym, które wystawiono w polskim teatrze.

W 2012 roku w Teatrze Wybrzeże miały premierę *Ciała obce*, na podstawie tekstu Julii Holewińskiej, opowiadającego historię opartą na losach Ewy Hołuszko/Marka Hołuszki, działaczki antykomunistycznej opozycji, która poddała się operacji korekty płci. Reżyser spektaklu – Kuba Kowalski – nie kryje swojej homoseksualności. Jego ojciec – Władysław Kowalski (który w latach 50. zagrał geja Geoffrey’a w *Smaku miodu*) – nie ma problemu z akceptacją tożsamości swojego syna, czego dowodem był jego udział w akcji Kampanii przeciwko Homofobii „Rodzice, odważcie się mówić”. Celem akcji było i jest przekonanie rodziców gejów i lesbijek, aby sami „wyszli z szafy”.

Sztukę homoerotyczną na deskach teatralnych prezentował także otwarcie mówiący o swojej homoseksualnej tożsamości Maciej Nowak, dyrektor Teatru Wybrzeże. Gdy w 2005 r. wystąpił w sesji zdjęciowej magazynu „Lifestyle” w bokserkach, owinięty parówkami, nastąpił koniec jego kariery. Został zdymisjonowany przez marszałka województwa w 2006 roku, po trwającej kilka miesięcy debacie publicznej. Parówki Nowaka głównonurtowy dyskurs powiązał z jego tożsamością seksualną.

Kiedy myślimy o queerowym<sup>18</sup> Trójmieście, warto zadać sobie pytanie o poczucie zadomowienia w tym miejscu jednej z grup, które składają się na akronim LGBT – osób transseksualnych i transpłciowych. **Dawny Szpital Najświętszej Marii Panny przy ul. Kieturakisa 1** stanowił jedno z pierwszych w Polsce miejsc prze-

prowadzania korekty płci<sup>19</sup>. Pierwsza pacjentka z Gdańska – Ada Strzelec – opisała swoje doświadczenia towarzyszące przemianie w wydanej w 1992 roku książce *Byłam mężczyzną*. Jej sprzymierzeńcem okazał się medyk z gdańskiej Akademii Medycznej – profesor Kazimierz Krajka, który przeprowadził pierwszą w Gdańsku korektę płci. Strzelec szczegółowo opisała emocje i odczucia fizyczne, które towarzyszyły jej przed i po zabiegu, a także sposób traktowania przez personel medyczny w Gdańsku: „Szpital w Gdańsku. Jestem tu od wczoraj. Rozważyłam wszystkie za i przeciw i wybrałam klinikę docenta Krajki. Jest w nim coś, co pozwala właśnie jemu zaufać. Z dotychczas przeprowadzonych rozmów rodzi się nadzieja [...]”. Także okres pobytu, już po dokonaniu zabiegu, pozwala zatrzeć złe wrażenie jakie wywarła na pacjentce wcześniejsza styczność z gdańską kliniką: „Dziś na obchodzie doc. Krajka powiedział, że jest zadowolony. Pochwę mam rewelacyjnie głęboką, bo było ją z czego robić. Cieszę się, że i on jest zadowolony. Wierzę temu wspianemu człowiekowi. Personel nie ma do mnie żadnego uprzedzenia i traktuje mnie normalnie, a nawet jakby cieplej i milej” (s. 146–147).

Przed epoką sieciowych powiązań, osoby trans doznawały poczucia głębokiego wyobcowania i samotności. Jedną z nich wspomina, że aby znaleźć osoby o podobnych doświadczeniach i problemach, zmuszona była jeździć do Warszawy, co wiązało się z różnymi perypetiami: „Tamto spotkanie postanowili [Lambda Warszawa] zrobić dla osób spoza Warszawy, bo jeden człowiek z tej grupy kupił w promocji bardzo dużo mięsa mielonego i zrobił z nich bardzo dużo klopsów i chciał zrobić imprezę. To miało być u kogoś, kto mieszkał niedaleko dworca, w prywatnym mieszkaniu, tylko nie chciał podawać adresu, bo nie wiedział kto się zjawi. Bezpieczniej umówić się jednak w bardziej neutralnym miejscu. Ale ogólnie mieliśmy przejść do tego mieszkania i tam zjeść te kotlety mielone, ale tych kotletów było na tyle dużo, że sami ci warszawiacy z tej grupy nie dali by rady, więc postanowili zaprosić ludzi spoza Warszawy. Więc ogólnie kotlety mielone miały bardzo istotną rolę w tym, że doszło do tego spotkania. Umówiliśmy się w Warszawie pod Smykiem. Nie miałem telefonu komórkowego, one nie były wtedy zbyt powszechne, zresztą nie miałem nawet numeru telefonu do tego człowieka. Miałem maila do niego i to wszystko. Wiedziałem, że jesteśmy umówieni pod Smykiem. Nie wiedziałem, kto ma na mnie czekać i jak ci ludzie wyglądają”. Po przybyciu do Smyka,

<sup>18</sup> Pojęcie „queer” (z ang. „dziwny”, „dziwaczny”) od lat 90. ubiegłego wieku wykorzystuje się do opisywania społeczności LGBT i stanowi jej synonim. Z tego powodu jedno z określeń dyscypliny wiedzy zajmującej się, między innymi badaniem społeczności i kultury LGBT nosi nazwę *queer theory*.

<sup>19</sup> Pierwsza pacjentka trafiła do profesora Kazimierza Krajki z Kliniki Urologii Gdańskiego Uniwersy-

tetu Medycznego (wówczas Akademii Medycznej) dokładnie ćwierć wieku temu, w 1991 roku. W ciągu tylko pierwszych dwudziestu lat w gdańskiej klinice zoperowano przeszło sto osób. Więcej na ten temat: A. Jasińska, D. Abramowicz, Kto i dlaczego w gdańskiej klinice zmienia płeć?, <http://www.dziennikbałtycki.pl/artukul/376778,кто-и-длaczego-в-гдaнскoй-клинике-зменяет-плек,ид,t.html>, dostęp 11.02.2016.



słabo znający stolicę bohater historii dowiedział się, że Smyk, stanowiący popularne miejsce spotkań, znajduje się w zupełnie innym miejscu. „Jak już doszedłem do tego właściwego Smyka, [...] to tych ludzi już tam dawno nie było. [...] Zacząłem chodzić na około tego budynku i w ogóle nie wiedziałem, czy ci ludzie będą chodzić w grupie, czy jakiś wysłannik będzie jeden czekał... Zacząłem chodzić dookoła, no przecież się nie spytam, przepraszam czy państwo są z z grupy transseksualistów? Bo ja przyjechałem z Gdańska. Myślę, co ja mam teraz powiedzieć, żeby za dużo nie powiedzieć, ale żeby oni w ogóle wiedzieli o co chodzi? No to zacząłem do tych ludzi jak w filmie *Kingsajz* chodzili i... „Szuflandia, Szuflandia” to ja tak zacząłem podchodzić do ludzi i mówić «Hasło brzmi mielone, hasło brzmi mielone», więc patrzyli się na mnie jak na wariata, ale nikt nie odzywał się. [...] Już całkowicie zrezygnowany, jak już tam obszedłem, to już było pół godziny po terminie. Już odchodzę, już mam zamiar wracać, myślę [sobie] trudno, umówię się... I nagle leci... jak ja już odchodzę od tego Smyka, leci za mną jakiś człowiek i... „czekaj, czekaj, czy ty może jesteś z Gdańska?” Ja mówię: «Tak! jestem z Gdańska! Hasło brzmi mielone». On: „No super, bo już myśleliśmy, że cię nie znajdziemy”. Okazało się, że oni czekali na mnie, czekali, pytali też różne osoby, robiąc coś równie durnego, ale pytając się «Czy ty jesteś z Gdańska?», ale mnie nie znaleźli i pomyśleli, że się zgubiłem, że coś... Przeklinali tamtego człowieka, że on się bez sensu umówił, że nie wie, z kim się tak naprawdę umówił, że nie wie, jak wygląda, że mógł jakiś numer telefonu dać, nie, bo przecież ja mogłem nie znaleźć, spóźnić się i w ogóle... No, ale nic, oni już odeszli, ale jeszcze stwierdzili, że dadzą mi ostatnią szansę i wysłał człowieka, żeby jeszcze raz zrobił rundkę i akurat trafiło na kogoś, kogo ja się tam pytałem, nie? I jak on się zaczął pytać: «Przepraszam, czy ty jesteś z Gdańska?» to jakiś facet im powiedział, «Nie, ja nie jestem z Gdańska, ale tu już laził jeden wariat i kogoś szukał. On chyba jest od was, bo też takie głupie pytania zadawał, ale on już sobie stąd poszedł» i poszedł w tamtym kierunku. I w ten sposób się znaleźliśmy...”

Humorystyczna historia zwraca przede wszystkim uwagę na zdesperowanie człowieka, który pragnie odnaleźć ludzi w podobnej sytuacji życiowej, przełamać dręczące poczucie izolacji. A żeby to osiągnąć, jest zmuszony jechać kilkaset kilometrów do Warszawy. Sytuacja zmienia się na lepsze dzięki doktor Annie Kłonkowskiej, która od 2010 roku na Uniwersytecie Gdańskim prowadzi działalność badawczo-dydaktyczną poświęconą osobom trans, inicjuje działającą do dziś grupę wsparcia dla tej społeczności przy stowarzyszeniu Tolerado. Przez grupę przewinęło się przeszło 70 osób transpłciowych, jak i wspierający je/ich partnerzy i partnerki.

## Marsz przez miasto i podróż przez siebie

Wybrzeże Gdańskie to nie tylko mit założycielski III Rzeczypospolitej, upadku komunizmu i odzyskanej wolności<sup>20</sup>. Nad Motławą rodził się także polski ruch na rzecz obrony praw osób nieheteronormatywnych, tu powstawał pierwszy magazyn LGBT mający ogólnopolski zasięg. Spiritus movens tego ostatniego przedsięwzięcia stanowił poligraf Ryszard Kisiel, a początki powstania pisma wiążą się z niechlubną akcją Milicji Obywatelskiej pod kryptonimem Hiacynt. Operację (jej nazwa świadczy o dobrej znajomości gejowskiej symboliki, gdyż w mitologii greckiej Hiacynt był kochankiem Apollona, którego pozbawił życia zazdrosny Zefir) MO przeprowadziła 15 i 16 listopada 1985 roku. Osoby podejrzewane o homoseksualność zatrzymywano i zakładano im „karty homoseksualisty”. Akcję uzasadniano dobrem homoseksualnego środowiska, jego narażeniem na działania przestępcze, gdyż zdarzały się napaści, okradzenia. Za prawdopodobny powód uważa się jednak szukanie możliwości szantażowania środowiska, ponieważ wielu gejów znajdowało się wśród działaczy pierwszej „Solidarności”. Ofiarami akcji Hiacynt padli tylko mężczyźni.

W ten sposób w Polsce założono około jedenaście tysięcy kartotek. Tak moment zatrzymania wspomina Ryszard Kisiel: „Piętnastego listopada 1985 roku o szóstej rano dzwonek do drzwi. Wówczas nie istniało... to znaczy w niewielu budynkach istniały domofony, wchodziło się do klatek, bezpośrednio do samych mieszkań. No i ja niewyspany, bo chyba o trzeciej w nocy wypuściłem mojego chłopaka. Poszedłem do drzwi i otworzyłem, niczego złego się przecież nie spodziewałem. Tutaj stoi dwóch tajniaków za drzwiami. Pytają się: Pan Ryszard Kisiel? Tak. Milicja Obywatelska. Pan się ubierze. Z nami”.

Osoby zatrzymywane zwożono do **komisariatu w Gdańsku Wrzeszczu przy ul. Białej**. „Zobaczyłem niektórych znajomych. Pewnego znanego aktora. I chłopaka, który miał gdzieś około trzydziestki [...] I jeden z milicjantów się go pyta: A od czego ma pan takie ciemne ręce panie, nie pamiętam nazwiska, ale wręcz po nazwisku do niego mówił. No nie wiem w pracy byłem i od pracy. Jak pan tak może z chłopakami, przecież pan jest żonaty, to jak pan to godzi? Tak przy wszystkich, obcesowo. Tak do tego aktora to też się tak zwrócili. Mówi: No panie... to powiemy, gdzie trzeba, czym się pan zajmuje, jakie pana zainteresowania. On mówi: i tak pół miasta o tym wie”. Na komisariacie Ryszard Kisiel zauważył znajomego milicjanta, który również był homoseksualny: „On chyba z innym chłopakiem był, także znalazł się w trudnej sytuacji, wypełniając obowiązek służbowy”.

<sup>20</sup> Nawiązywał do tego gdański oddział Kampanii Przeciwko Homofobii, którego motto brzmiało „tęcza solidarność”.

Chociaż sam Kisiel nie wspomina, aby wydarzenie to miało dla niego jakieś negatywne konsekwencje, znane są jednak przypadki, kiedy milicjanci informowali rodzinę o tożsamości zabieranych (Kisiel wspomina odzywki milicjantów: „Mają państwo zbroczeni w domu, a dzisiaj takich zabieramy”), co w konsekwencji łamało im często życie.

Dyskomfort związany z zatrzymaniem stanowił dla Ryszarda Kisielu bodziec do założenia pierwszego w Polsce pisma LGBT<sup>21</sup>. Początkowo Kisiel powiełał i rozdawał znajomym maszynopis *Obywatel wobec MO i SB*, którego autorem był wybitny prawnik i działacz NSZZ „Solidarność”, znany Ryszardowi między innymi z sauny gejowskiej. Pismo było kopiowane w punkcie **ksero na rogu Lektykarskiej i Piwnej w Gdańsku**, który prowadził Ryszard. Pierwszy numer *Filo* wyszedł w 1986 roku i miał charakter magazynu informacyjno-kulturalnego, w którym można było znaleźć wiadomości o „branżowych” wydarzeniach, jak i recenzje kulturalne. Od początku była w nim obecna tematyka lesbijska: „Być może nasz magazyn stanowił pierwsze w Polsce symboliczne miejsce, na łamach którego spotykali się homoseksualni mężczyźni i kobiety” – opowiada działacz LGBT. Z magazynem współpracowała, między innymi Paulina Pilch – która później napisała doktorat na temat związków partnerskich w Europie oraz sytuacji prawnej osób żyjących w związkach nieformalnych w Polsce. Inne znane postaci, których teksty pojawiały się na łamach pisma, to Lew Leon Bukowiecki (1916-2005), wybitny krytyk filmowy, pisarz, współzałożyciel tygodnika „Film”, czy Bogdan Śmigielski (1929-2013), pisarz oraz aktor telewizyjny i filmowy. „Oczywiście pisali pod pseudonimami. Kiedy pismo stało się bardziej znane, do redakcji trafił nawet «branżowy» student z Panamy, studiujący w Szczecinie, i napisał dla *Filo* artykuł o sytuacji gejów w tym kraju”.

Obco brzmiący tytuł magazynu wiąże się z listami pisanymi przez Ryszarda do przyjaciela i stanowi symboliczne odwołanie do homoseksualnego dziedzictwa antycznej Grecji, którym chwilę wcześniej posłużyli się także szykanujący gejów komuniści: „Pisałem do mojego chłopaka listy i jeden przypadkiem wpadł w ręce mojej ciotki. Ona nie chciała tego czytać, tak zobaczyła tylko, że na biurku. [Powiedziała:] «Pisziesz tak jakoś bardzo intymnie, to tak jak byś do kochanka pisał». Wprawdzie nie miałem jakichś innych reperkusji z tego powodu ze strony ciotki, ale aby uniknąć ich na przyszłość mówię, że to zmienię. No to zatytułowałem *Filo*, bo to po grecku mi się wydało, że to jest taki bardzo szeroki termin, nikt nie odczyta alfabetu greckiego w Polsce, a przynajmniej rzadko kto, a to jest właśnie takie wieloznaczne słowo w grece. I *filo*, i przyjaciel, i kochanek, i amator”.

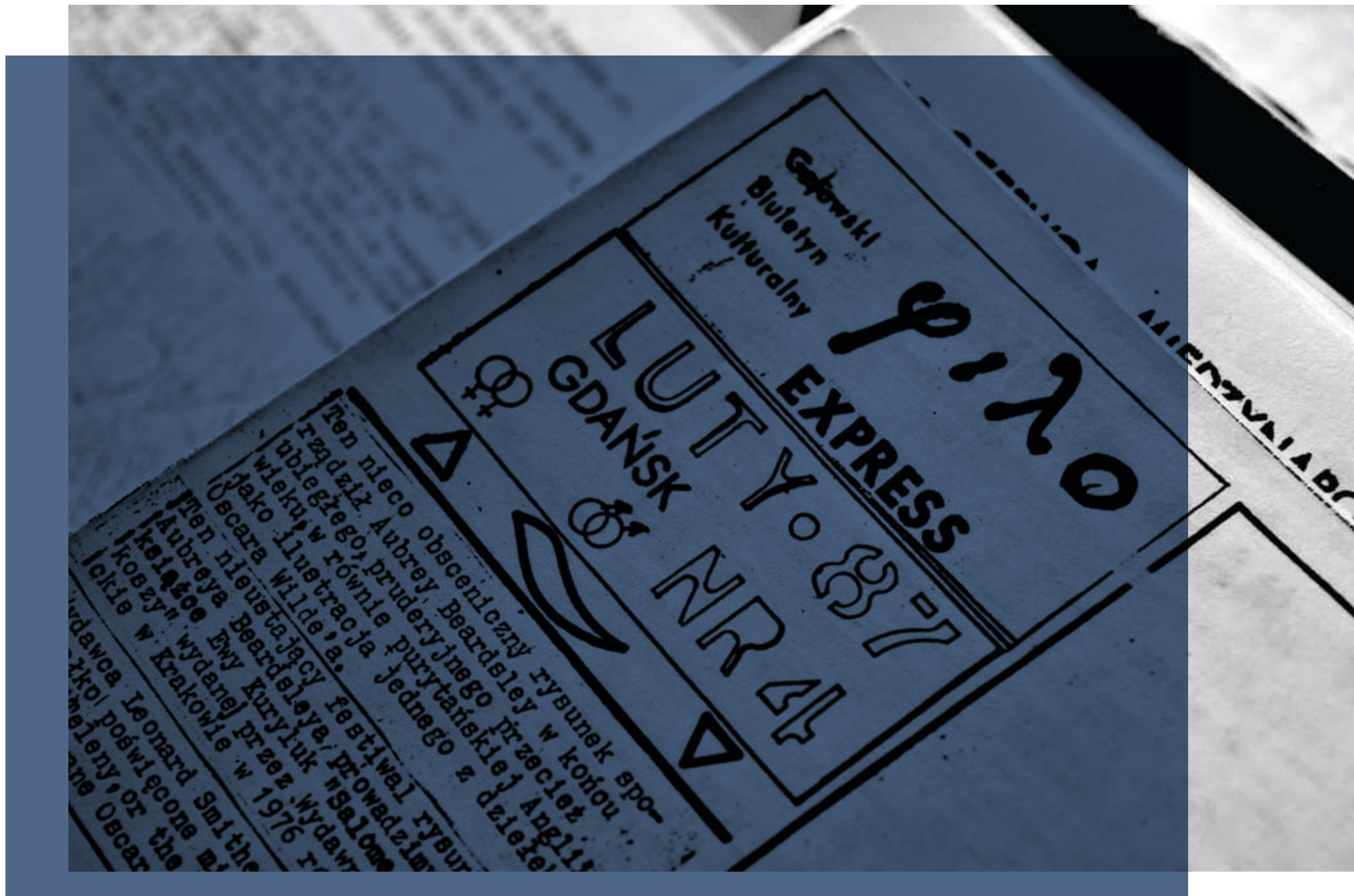
<sup>21</sup> Nie było to jednak pierwsze czasopismo o takim profilu wydawane po polsku. W Wiedniu swój biuletyn wydawał wcześniej znany Ryszardowi Andrzej

Selerowicz – mieszkający w Austrii od 1976 roku działacz LGBT i tłumacz literatury gejowskiej na język polski.

Na początku *Filo* docierało głównie do przyjaciół i znajomych pomysłodawcy, którzy z kolei przekazywali je również swoim znajomym: „W moim kalendarzyku miałem ponad setkę adresów” – wyjaśnia. Przy kolportażu Kisiel wykorzystał przepis prawa prasowego, który ustalał, że druki autorskie o nakładzie do 100 egzemplarzy nie podlegają kontroli cenzury. „Staralem się wybierać też jak najbardziej cienki papier, żeby też nie był za gruby w kopercie. No i też pierwszy numer wysyłałem... właściwie to wcześniej, rok wcześniej, zaraz po łapanie Hiacynt opracowałem taką ulotkę o zasadach bezpiecznego seksu. Uważałem, że to najważniejsze było. I też to wówczas przesłałem pocztą. Wiele egzemplarzy. Nawet po kilka w jednej kopercie, żeby było więcej i tak zabezpieczając się przed okresem świąt Bożego Narodzenia, kiedy jest duży ruch przesyłek na pocztce i bezpieczeństwa z kontrolą przesyłek też ma pewnie przejebane”. Daleko posunięta ostrożność nie uchroniła jednak Ryszarda „polskiego Harvey’a Milka” od bliskich spotkań ze stróżami porządku PRL. Pewnego ranka do mieszkania Ryszarda przybyło dwóch „tajniaków”, którzy zabrali go do komisariatu przy ul. Nowe Ogrody. Na miejscu Kisiel rozpoznał mundurowego, który brał udział przy operacji Hiacynt. „No i on prosi mnie tam, żebym usiadł. Przesłuchanie, sprawdzanie, pisanie, notuje tam kolejne te dane personalne. No i widzę, że ma przed sobą pismo, które ja czytam normalnie mimo, że jest odwrócone do góry nogami. No i czytam, że Komenda Wojewódzka prosi o sprawdzenie pana Ryszarda Kisielu, który chce zakładać organizację albo organizuje organizację zbroczeniów seksualnych. [...] Mówię, no tak, głównie zajmujemy się profilaktyką choroby AIDS, a to potrzebujemy pomocy, a nie dyskryminowania i utracania naszej działalności, bo takie przeszkadzanie w takiej profilaktyce jest karalne, a nie odwrotnie. A on mówi: a no tak, no tak, no tak, no tak. Mówi: tak, tak jest Pan wolny”.

Nakład pisma rósł stopniowo, szybko przekroczył dwieście egzemplarzy. W przypadku niektórych numerów, na prośbę czytelników, trzeba był robić dodruk. Ostatnie „podziemne” numery drukowano w nakładzie tysiąca sztuk (czerwiec 1990 roku). Papier do druku, który w PRL-u, jak prawie wszystko, był dobrem reglamentowanym, trzeba było czasem go kupić poza oficjalnym obiegiem, dlatego w piśmie pojawiały się prośby o datki. „No i dostawaliśmy, często [darczyńcy] nie przedstawiali się, przyjmowaliśmy anonimowo. Jednego podejrzewamy, że był księdzem, bo przysyłał dużo tego, stać go było, koperty do wysyłki przysyłał, a któryś pracownik banku przysyłał znaczki pocztowe”. Jednak, co ciekawe, w latach 90. wcale nie zniknęły problemy z kolportażem pisma: „Niektórzy kioskarze nie chcieli sprzedawać, albo ukrywali pismo i wówczas przynosili jako zwroty z powrotem do Ruchu, że się nie sprzedaje i w związku z tym zamawiają mniej. No i mieliśmy takie kłopoty z dystrybucją”.

Upadek komunizmu i obawa o pracę spowodowały, że Kisiel rozluźnił swój związek z pismem, którego wydawcą już w demokratyzującej się Polsce zostało



najpierw Stowarzyszenie Lambda, a później prywatna osoba. Chcąc poszerzyć zasięg czytelników w 1997 roku pismo zmieniło tytuł na *Facet* i pod taką nazwą funkcjonowało do 2001 roku, gdy zakończyło działalność.

Założyciel *Filo* stanowi jeden z nielicznych punktów wiążących kilka pokoleń działaczy LGBT na Wybrzeżu Gdańskim. Jego działalność paradoksalnie podkreśla brak personalnej i organizacyjnej ciągłości pomiędzy najważniejszymi grupami działającymi na rzecz tęczowej społeczności: Inicjatywą Gdańską, Kampanią Przeciw Homofobii i Stowarzyszeniem na Rzecz Osób LGBT Tolerado. Inicjatywa Gdańska (na której czele stał Leszek Szeliński), jedna z pierwszych organizacji LGBT w Polsce, w trakcie swej działalności w latach 90. stworzyła pierwsze w Polsce i trzecie w krajach byłego bloku wschodniego Centrum Informacyjno-Konsultacyjne, w tym telefon zaufania dla osób homoseksualnych. Regularnie wydawała i kolportowała biuletyny: *Różowy Puls* dla mężczyzn i *Fioletowy Puls* dla kobiet. Dla osób, które miały problemy z samoakceptacją, zorganizowała warsztaty teatralne, które poprowadził wybitny tancerz i choreograf Leszek Bzdyl.

Działania trójmiejskich pionierów aktywności LGBT polegały także na nieśmiałym zaznaczaniu tęczowej obecności w miejscach publicznych. Tak wspomina to Krzysztof Górski: „Dla mnie, jako działacza LGBT, największa przygoda wydarzyła się pewnej czerwcowej nocy w Christopher Street Day<sup>22</sup>. To był dzień dumy gejowskiej, a dumę trzeba przecież pokazać. Tej nocy, razem z najlepszym kumplem, rozwieszaliśmy plakaty w miejscach publicznych w centrum Gdańska. Na przystanku obok budynku LOT-u, czy budynku dworca, zawisły plakaty przedstawiające całujących się chłopaków, albo zawierające krzykliwe hasła o gejowskiej dumie” – wspomina Krzysztof. – „Niestety, kiedy rano jechałem na zajęcia plakatów już nie było”. Na gejowskim aktywiście największe zaskoczenie wywarła jednak odważna postawa przyjaciela: „Ja sam trochę się bałem, a Michał był dość nieśmiały, i w dodatku tego dnia przyjechała do niego dziewczyna mieszkająca w innym mieście. Byłem zaskoczony, że zrobił ze mną coś takiego”.

W początkach pierwszej dekady XXI w. możemy mówić o wzmożonej fali widoczności osób homoseksualnych w przestrzeni publicznej. Za symboliczny początek tego procesu możemy uznać cykl wystaw fotografii i prezentacji outdoorowych „Niech nas zobaczą” artystki Karoliny Breguły, organizowany przez powstałą w 2001 r. Kampanię Przeciw Homofobii. Gdańsk był jedynym miastem w Polsce, w którym prezentacja wystawy odbyła się w instytucji publicznej: Centrum Sztu-

<sup>22</sup> Christopher Street Day to jeden z najważniejszych dni w kalendarzu świąt LGBT, obchodzony dla upamiętnienia zamieszek jakie rozpoczęły się 27 czerwca 1969 roku w Nowym Jorku. Nazwa święta pochodzi od ulicy, gdzie znajdowały się gejowskie puby, których bywalcy po raz pierwszy sprzeciwili się szykanom ze strony policji, inicjując tak zwane wydarzenia Stone-

well, kamień milowy w rozwoju emancypacji osób LGBT. Tego samego dnia odbywał się pogrzeb gejowskiej ikony, Judy Garland (wykonującej piosenkę *Over the Rainbow*, jeden z gejowskich „hymnów”), co zdaniem niektórych mogło przyczynić się do wywołania buntu.

ki Współczesnej Łaźnia (tym samym budynku, w którym od lat 60. poprzedniego wieku spotykały się osoby homoseksualne). Inicjatorami akcji byli aktywiści LGBT Robert Biedroń i Marta Abramowicz. „Przypominam sobie takie momenty, w których jechałam tramwajem i płakałam, widząc parę homo na billboardzie. Tych billboardów było mało w Gdańsku. No, ale to był taki wyraźny znak, że są tacy jak ja i że coś się zmienia...” – opisuje swoje wrażenia z kampanii Anna Strzałkowska. „Myślę, że ta kampania rozpoczęła ruch LGBT. On istniał, ale był taki podziemny. A to była pierwsza taka akcja na billboardach, gdzie ludzie mogli zobaczyć pary homoseksualne. Szalenie to było dla nas ważne”. CSW Łaźnia to jedno z największych ekspozycji tęczowej sztuki w Polsce. Za taką można uznać wystawę sztuki queer „Miłość i demokracja” w 2006 roku. W 2011 roku na Jaskółczej można było również zobaczyć cykl obrazów Gilberta & George’a, pary brytyjskich artystów-gejów (pobrali się w 2008 roku), których znakiem rozpoznawczym są duże kolaże wykonane z fragmentów fotografii na tle czarnej kraty. W maju i czerwcu tego samego roku galeria gościła plon projektu Szafa Gdańska<sup>23</sup>, ekspozycję dokumentacyjną na temat społeczności LGBT, składającą z dzieł sztuki, ale także pamiątek obrazujących życie codzienne tęczowej społeczności. Podczas wernisażu zaprezentowana została także mapa, na której autorki i autorzy oznaczyli tęczowe punkty Trójmiasta. Przy tej okazji na Długim Targu – sercu grodu nad Motławą – odbywał się happening malowania gdańskiego lwa na tęczowe kolory, do czego przyłączały się osoby z ulicy, niezwiązane ze środowiskiem. Dzisiaj tamten lew stanowi symbol Tolerado i bywa zabierany na organizowane przez grupę wydarzenia, na przykład na festiwal Woodstock.

Lata 2011–2016 na Pomorzu to działalność kolejnej organizacji LGBT – pod nazwą Stowarzyszenie na Rzecz osób LGBT Tolerado – której największym dotąd przedsięwzięciem była organizacja 30. maja 2015 roku I Trójmiejskiego Marszu Równości pod hasłem „Jesteśmy rodziną”. Cała aktywność Tolerado mieści się w nurcie walki o widoczność osób homoseksualnych w przestrzeni publicznej. Tak o idei Marszu Równości mówi jeden z jego organizatorów: „Właśnie ta widoczność była jedną z najważniejszych treści. To jest jedna z najważniejszych treści w ogóle marszów równości, czy też PRIDE-ów. Cała ich idea jest osadzona na tym, że wychodzimy, pokazujemy się i dzięki temu, poprzez widoczność, wzmagamy jakąś dyskusję, outujemy się i też dajemy wyraźny sygnał światu zewnętrznemu, [...], że żyjemy, że jesteśmy i jesteśmy TUTAJ”.

Inna osoba, biorąca udział w przygotowaniach – Anna Strzałkowska – akcentuje znaczenie Marszu dla swojej przemiany wewnętrznej, nabrania pewności, poczucia bycia pełnoprawną obywatelką Gdańska: „To ja miałam [...] odczucie, że

<sup>23</sup> Pomysłodawczynią i koordynatorką Szafy Gdańskiej była Agnieszka Szyk, bez której nasza wiedza na

temat życia społeczności LGBT w Trójmieście byłaby znacznie uboższa.

jesteśmy centrum świata, że właśnie zmieniamy jakąś rzeczywistość, że Gdańsk już nigdy nie będzie taki sam. Że to jest ten pierwszy krok, który robimy i być może ta zmiana zachodziła tylko w nas, przede wszystkim w nas. No, ale to była zmiana, w której ja widziałam Gdańsk już z zupełnie innej perspektywy [...]”. Przemarsz przez najważniejsze punkty miasta obok tysięcy innych uczestników i uczestniczek, u działaczki LGBT wywołał poczucie dumy, jednego z podstawowych pojęć kultury osób nieheteronormatywnych, przeciwstawianego wstydu wynikającemu ze społecznej stygmatyzacji, odbieraniu prawa do bycia sobą pomiędzy innymi ludźmi: „Myśmy weszli, co było dla mnie radykalną zmianą przez ten rok, to właśnie to, że weszliśmy na poziom, to jest straszne, ale takiego obopólnego szacunku, więc zdobycia godności i dumy, dumy takiej wynikającej z tego, że jesteśmy gdańszczanami, równoprawnymi gdańszczanami!, coś, co przez wiele lat było nam odbierane poprzez różne wypowiedzi, ale także nasz brak pewności siebie. To w tym sensie odzyskaliśmy miasto, jako obywatele i obywatelki przeszliśmy dumnie, godnie, odbyliśmy te Dni Równości w najważniejszych miejscach [na przykład w Europejskim Centrum Solidarności], tych, których chcieliśmy w Gdańsku, w miejscu symbolicznym, czyli na tle Stoczni. I [...] oprócz radości, ogromnej radości [i] też ulgi, to ogromne poczucie godności i szacunku, i równouprawnienia też wyrażonego przez policję, przez władze miasta. Myślę, że to był też dzień, który zmieniał moje życie, w takim sensie, że ja już teraz wiem, że możemy, że to nie jest nic takiego, że jesteśmy gdańszczanami, którzy, na tej samej zasadzie jak wszyscy inni, mogą korzystać z przywilejów”.

Poczucie „zadomowienia” odzyskane dzięki Marszowi, towarzyszyło również Przemkowi Mincie, dla którego był to także swego rodzaju drugi coming out: „Marsz nawet w Warszawie, w Berlinie, w Poznaniu, we Wrocławiu, w Krakowie – to są rzeczy, które są gdzieś nie przy samej skórce, a ten marsz tutaj w Gdańsku, w Trójmieście, był takim doświadczeniem właśnie takiej wolności, która była tutaj blisko domu, w samym domu, takie uwolnienie, wyjście z takiej ciasnej klatki, żeby nie powiedzieć – szafy”.

Jeden z celów Marszu Równości, zapewne doświadczenia formacyjnego dla pokolenia społeczności osób nieheteronormatywnych z Trójmiasta, stanowiło oswojenie ludzi spoza środowiska z istnieniem tej grupy, której obraz był często demonizowany, spychany przez historię w niepamięć. Na to, że cel został częściowo osiągnięty, wskazuje epizod, o którym wspomina Marta Magott: „Przyszła taka babcia, trzy minuty do ruszenia marszu, Ania [Strzałkowska] przemawia, tona rzeczy się działa, nie mieliśmy już tych małych tęczowych chorągiewek. [...] Babcia 80 plus, taka zgarbiona i mówi, czy ma pani jeszcze jedną chorągiewkę, bo ma jedną, a ma dwie wnuczki i chciałyby jej dać, a ja wtedy co zrobiłam?! Się rozryczałam jak bóbr, znalazłam jej tę chorągiewkę, odpięłam z samochodu jakąś, która była przyczepiona, dałam jej tę chorągiewkę i ona wtedy powiedziała, że «idę z Wami

w marszu», czy jakoś tam, że «idę z Wami». I wtedy się rozryczałam, wtedy się Olga popłakała [też] trochę...”

Jak dalece zmieniła się widoczność osób nieheteronormatywnych w porównaniu z wcześniejszą dekadą można przekonać się, słuchając opowieści Anny Strzałkowskiej o początkach jej działalności w ruchu LGBT: „Wiele lat temu, w 2006 może, przystąpiłam do KPH i tam działałam, ale to były czasy, kiedy działało się podziemnie. Wszyscy baliśmy się wychodzić na ulice, mówić o sobie, ja nie byłam ujawniona bardzo długo [...], nie mieliśmy też siedziby, więc spotykaliśmy się w różnych miejscach, u Radka Szumeldy, [jak] pamiętam. [...] Oprócz takich spotkań i małych akcji, gdzie 2–3 osoby rozdawały kartki, te które się odważyły rozdawać kartki czy ulotki na dzień walki z homofobią, IDAHO, czy jakieś inne okazje, ale nie było czegoś takiego, że robimy jakąś debatę w miejscu publicznym. Spotykaliśmy się po domach, w miejscach przyjaznych, małą grupą”.

Część zdarzeń towarzyszących Dniom Równości odbywała się w **Europejskim Centrum Solidarności**, które gościło także Festiwal Tęczowych Rodzin, czyli takich, w których nieheteroseksualne pary wychowują dzieci<sup>26</sup>.

Poza klubami, miejscem w Trójmieście, w którym osoby nieheteronormatywne mogą poczuć się „u siebie”, jest **Krytyka Polityczna (Gdańsk ul. Nowe Ogrody 35)**, gdzie odbywają się liczne debaty, spotkania, seanse „Tęczowego Kina Zaangażowanego”. Innym jest siedziba stowarzyszenia **Tolerado**, znajdująca się w **Gdańsku Wrzeszczu przy ul. Miszewskiego 17/307**, sąsiadując między innymi z Towarzystwem Biblijnym Kreacjonistów czy Unią Polityki Realnej. „Odkąd mieliśmy siedzibę, ludzie postrzegali nasze miejsce, że nie jesteśmy jakimś gronem znajomych, tylko jesteśmy tworem, grupą, organizacją. Wcześniej to było bardzo trudne. [...] Pamiętam, że bardzo długo trwało wymyślenie naszej nazwy. To było taka dziwna rzecz. Bo spotykaliśmy się regularnie na wymyślanie, ktoś nam moderował te spotkania, a my byliśmy w impasie. Pół roku debatowaliśmy nad samą nazwą. Wycieńczyliśmy się wymyślaniem samej nazwy, nie robiąc nic innego. I w końcu stanęło na tym, że to jest Tolerado. Ta nazwa padła w jednym z ostatnich spotkań, nasza koleżanka przyszła i powiedziała, że się upaliła i miała widzenie. I to było Tolerado. Od Eldorado i tolerancji, akceptacji i jakoś wszyscy powiedzieli

<sup>24</sup> Radomir Szumelda to właściciel klubu Atelier, jeden z liderów Komitetu Obrony Demokracji, do 2015 roku polityk Platformy Obywatelskiej. Jako pierwszy z polityków na Pomorzu dokonał coming out-u.

<sup>25</sup> Idaho (International Day Against Homophobia – Międzynarodowy Dzień Przeciw Homofobii, Transfobii i Bifobii) – święto obchodzone corocznie 17 maja, upamiętnia usunięcie homoseksualizmu z Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób (ICD) dokonane przez Światową Organizację Zdrowia 17 maja 1990 roku.

<sup>26</sup> Festiwal Tęczowych Rodzin (w 2015 roku odbyła się VI edycja) to pierwszy w historii Polski projekt na temat rodzicielstwa gejów, lesbijek, osób biseksualnych i transpłciowych. Jednym z elementów projektu jest ogólnopolska kampania społeczna, której główne cele to wywołanie społecznej, merytorycznej dyskusji na temat tęczowych rodzin, zwiększenie wiedzy i świadomości społecznej na temat funkcjonujących obecnie mitów o rodzicielstwie osób LGBTQ, a tym samym kształtowanie przychylnych postaw społecznych.

SOPOT dworcowe WC 1988 r.



Toaleta na dworcu w Sopocie, fot. Ryszard Kisiel



SOPOT bar „SEZAM” 1988 r.

Bar Sezam w Sopocie, fot. Ryszard Kisiel

«tak». Nie wiem czy ze zmęczenia, ale czuliśmy, że ta nazwa ma jakąś energię w sobie” – opowiada Anna Strzałkowska.

91

Wspominając o Uniwersytecie Gdańskim, nie możemy poprzestać na zachowaniach niezwykłych społeczności LGBT. Budynek „Humanki” na **Wita Stwosza 55** to słynne zajęcia z profesor Marią Janion, otwierające wielu studentom i studentkom oczy na niejednoznaczność oferowanych im wzorców płciowych, poszerzające ich widzenie seksualnej tożsamości. „Słowem-kluczem do tych seminariów była «transgresja», przejście w stronę szaleństwa lub śmierci i ewentualny powrót. Tematy trudne, niebezpieczne, tabuizowane. Byli tacy, co nie wracali” – wspomina te zajęcia Izabela Morska, najpierw magistrantka, a później doktorantka Marii Janion. „Dla wielu ludzi była kimś w rodzaju Napoleona. W uczestnikach seminarium budziła święty lęk. Czasem krzyczała na nich, karciała tych, których odpowiedzi jej nie zadowalały”<sup>28</sup> (Bielas, 2007) – podkreśla. Studentką Marii Janion była również działaczka Tolerado, profesor Ewa Graczyk, która z doktor Ewą Moniką Pomirską założyła koło Gender Studies, pierwsze tego typu w Gdańsku. Jak wspomina profesor Graczyk: „Mam wrażenie, że było to jedno z pierwszych miejsc w Trójmieście, na Uniwersytecie zwłaszcza, w którym panował taki swobodny klimat zachowywania się, jak kto chce. I tam przychodziło wiele par, zwłaszcza lesbijek. I tam były naprawdę swobodne, luźne rozmowy o sobie. Jeździłyśmy także czasami na takie wyprawy integracyjne, czy tam warsztaty i wtedy też było to niezwykle przyjemne i uczące”. Wiedzę na temat osób homoseksualnych, nie tylko na uczelni, ale i poza nią, krzewi doktor Katarzyna Bojarska, organizatorka Dni Kultury Queerowej. Jednak najbardziej znaną, queerową gdańską academiczką jest Izabela Morska, pierwsza znana Polka, która dokonała coming outu (w lutym 1998 roku). „Za pomocą tego gestu szybko zyskałam sobie szacunek wielu ludzi, którzy pamiętali, jak było za komuny. Zrobiłam coś, co skojarzyło się z odwagą”. Morska to wybitna pisarka, działaczka antykomunistycznej opozycji, uczestniczka strajku studenckiego na Uniwersytecie w 1981 roku. Doświadczenie „walki z komuną” jest jej przydatne w walce o prawa LGBT. Tak kwituje ataki nacjonalistów i skrajnie prawicowych polityków na marsze równości: „Wychowana na marszach «Solidarności» – wiem, że się idzie dalej”.

Autorką wielu książek (jeszcze jako Izabela Filipiak, między innymi *Śmierć i spirala*, *Absolutna amnezja*, *Księga Em*), w 2007 roku opublikowała pracę – *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej* – o jednej z najwybitniejszych pisarek okresu Młodej Polski. W wieku 31 lat Komornicka spaliła w kominku suknię i przywdziała męski strój, a rodzinie zapowiedziała, że mają się do niej zwracać per Piotr Włast. „Jako Piotr Włast promowała szlachetny kosmopolityzm, otwartość na Europę

<sup>28</sup> Urnianka, z Izabelą Filipiak rozmawia Katarzyna Bielas, *Duży Format Gazeta Wyborcza*, 23.10.2007,

<http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,4594511.html>,  
dostęp: 28.02.2016.

i inne kultury, a zarazem powrót do słowiańskich korzeni i mitów. Niewynoszenie jednej religii nad inne. Ujmowanie się za prawami poszkodowanych i wykluczonych”. – przybliża jej postać Morska (Bielas, 2007).

W Trójmieście wraz ze swoją niewidomą partnerką Lilly-Marie Lamar prowadziła zajęcia z tanga dla par jedнопłciowych: „My z Lilly-Marie próbowałyśmy znaleźć swoje taneczne miejsce. Poszliśmy na jedną czy dwie imprezy hetero. Nikt nas nie wypraszał, ale ta potańcówka nie była dla nas. Wodzirej powiedział «nie» dwóm chłopakom, którzy na chwilę dobrali się w parę. Potem zajął się profesjonalnym ustawianiem heteroseksualnej matrycy. Panowie proszą panie, panie mają robić przed nimi różne wygibasy, panowie wymieniają się paniami. Seksi-stowskie podteksty i dowcipy, tak zwana gorąca atmosfera. Lilly-Marie pyta, co ten wodzirej wygaduje, a mnie wstyd tłumaczyć. Ale znów mamy szczęście! Same będziemy uczyć. Zaczęliśmy prowadzić lekcje *same sex dance* w klubie Elton w Sopocie. Czuję się świetnie w roli nauczycielki tańca, chyba w końcu znalazłam swe powołanie” (Pacewicz, Konarzewska, 2010).

Przy rekonstrukcji tęczowej mapy Trójmiasta równie ważne, jak zaznaczanie śladów obecności osób nieheteronormatywnych w gdańskiej przestrzeni miejskiej jest to, co przemilczane, często na prośbę samych zainteresowanych, obawiających się mimowolnego *coming outu*. Właśnie z tego powodu nie możemy napisać więcej o kultowej wypożyczalni kaset video i płyt DVD, która kilku pokoleniom gdańszczan przybliżyła najważniejsza dzieła kina queer, wypełniając kulturotwórczą funkcję wychodzącą sporo dalej, niż spełniają zwykle tego typu obiekty. Z tego samego powodu nie piszemy zbyt wiele o działalności osób homoseksualnych w opozycji antykomunistycznej i dlatego Stocznia Gdańska pojawia się w naszej opowieści jako Europejskie Centrum Solidarności, a nie Sala BHP, gdzie dokonywał się sierpniowy przełom<sup>29</sup>. Nie oddajemy także głosu kilku wybitnym aktorom i tancerzom, którzy wciąż obawiają się, że w polskiej rzeczywistości ujawnienie swojej tożsamości mogłoby stanowić początek końca ich kariery.

Kiedy, idąc w kierunku Ratusza Głównego Miasta, przekroczyliśmy Złotą Bramę i przejdziemy kilkanaście kroków ulicą Długą, na ścianie kamienicy na rogu ul. Tkackiej ukaże się łacińska sentencja *Navigare necesse est, vivere non est necesse* – żeglowanie jest koniecznością, życie nie jest koniecznością. To motto, widocznie istotne dla gdańszczan, skoro umieszczone w tak reprezentacyjnym miejscu, przypomina o roli poszukiwań w życiu każdego z nas, o roli peregrynacji, wyruszenia w drogę, spotkań, które odbywamy w trakcie podróży, bez których nasz wewnętrzny świat może być tylko jałowy i pogrążony w cieniu. Spacerując z tęczową mapą po ulicach

<sup>29</sup> Czego może spodziewać się po *coming outie* działacz „Solidarności” pokazuje historia Ewy Hołuszko, przed korektą plci w 2000 roku – Adama Hołuszko. Po korekcie Hołuszko spotkał ostracyzm ze strony znacznej

części środowiska, nie została zaproszona na okolicznościowe rocznice, jej nazwisko nie znalazło się także wśród 1130 biogramów i haseł I tomu Encyklopedii Solidarności.

Gdańska, musimy jak Odyseusz być przygotowani na spotkanie z nieznanym. Może dostrzeżemy wtedy elegancką damę z papierami w dłoni? To Liselotte Eder, aktorka i matka Rainera Wernera Fassbindera, wybitnego niemieckiego reżysera wielu filmów z wątkami LGBT, która wywarła znaczący wpływ na twórczość syna. Przed nieistniejącym już kinem Neptun objawi się nam Miron Białoszewski, spieszący na film, zapewne z plaży na Stogach, gdzie lubił bywać. Mijając nas ciężarówkę poprowadzi Michael Foucault, francuski filozof i teoretyk queer, pod koniec lat 50. organizujący w Gdańsku konferencję, a w stanie wojennym podróżujący z konwojem pomocy humanitarnej do Polski.

W reprezentacyjnej Sali Czerwonej Ratusza Staromiejskiego (gdzie obradowali miejscy rajcy) zauważymy portret Aleksandra Wielkiego i jego umiłowanego Hefajstiona, który namalował Izaak van den Blocke, najważniejszy w owym czasie w grodzie Neptuna<sup>30</sup>. Sam, wydawałoby się – oswojony – Neptun na swojej fontannie ukaże się nam wówczas jako nieszczęśliwie miłujący młodzieńca Pelopsa, kościół świętego Bartłomieja odkryjemy jako miejsce homoerotycznych spektakli Teatru Ekspresji, i, być może, damy wiarę, że szpetny budynek komisariatu we Wrzeszczu nawiedzają duchy gejów, którym życie złamała komunistyczna bezpieka.

<sup>30</sup> Jak pisze Paul Cartledge w swoim *Aleksandrze Wielkim*: „Niemal pewne jest, że w którymś momencie (we wczesnym okresie dorosłości, a być może również w czasach młodzieńczych) ich miłość znalazła również fizyczny wyraz. Wysiłki, mające na celu wymazanie wszelkich śladów czy też „plam” homoseksualizmu z ich relacji, są po prostu niefortunne. Związki homoseksualne nie były w starożytnej Grecji obciążone

żadnym piętnem, a doświadczeń homo- i heteroseksualnych nie uważano za społecznie naganne”, P. Cartledge, „Aleksander Wielki”, Warszawa 2006. Cyt. za: *Polityka*, 19.11.2009, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/179489,1,fragment-ksiazki-aleksander-wielki.read>. Dostęp 22.02.2016.



Wystawa prac Magdaleny Czajkowskiej na Uniwersytecie Gdańskim,  
fot. Magdalena Czajkowska



## Bibliografia:

Bielas, K. (2007), *Uranianka. Rozmowa z Izabelą Filipiak*, Duży Format Gazeta Wyborcza, 23.10.2007, <http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,4594511.html>. Dostęp: 17.01.2016.

Cartledge, P. (2006), *Aleksander Wielki*, Warszawa: Wydawnictwo Bellona.

Fijałkowski, P. (2009), *Homoseksualizm. Wykluczenie - transgresja - akceptacja*, Warszawa: Wydawnictwo Ene-teia.

Filipiak, I. (2006), *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Kormornickiej*, Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria.

Górski, K., (2013), *Szafa gdańska w kolorze tęczowym, Znaczą kultura*, Instytut Kultury Miejskiej.

Górski K. (1996), *Tolerancji można nauczyć. Rozmowa z Leszkiem Szelińskim i Rafałem Markiewiczem – liderami Inicjatywy Gdańskiej, Bez Granic/Grenzenlos*, Gdańsk: Komisja Krajowa NSZZ Solidarność.

Isherwood, Ch. (2009), *Pożegnanie z Berlinem*, Warszawa: Świat Książki.

Jasińska, A., Abramowicz, D. (2011), *Kto i dlaczego w gdańskiej klinice zmienia płeć?*, Dziennik Bałtycki, 6.03.2011, <http://www.dziennikbaaltycki.pl/artykul/376778,kto-i-dlaczego-w-gdanskiej-klinice-zmienia-plec,id,t.html>. Dostęp: 11.02.2016.

Karaś, D. (2014), *Chcę przenieść podpaloną tęczę z Warszawy do Gdańska. W kontrowersyjne miejsce*, Gazeta Wyborcza, 29.01.2014. Dostęp: 17.01.2016.

Kitowicz, J. (2005). *Pamiętniki, czyli Historia polska*, Warszawa: Wydawnictwo Erica.

Pacewicz, P., Konarzewska, M. (2010), *To nie ten parkiet. Rozmowa z Izabelą Filipiak*, Wysokie Obcasy Gazeta Wyborcza, 30.11.2010, [http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,8720781,To\\_nie\\_ten\\_parkiet.html](http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,8720781,To_nie_ten_parkiet.html). Dostęp: 29.12.2015.

Sandecki, M. (2016), *Tęczowe flagi a KOD. Rozczarowany student pisze do Aleksandra Halla*, Gazeta Wyborcza, 02.02.2016, <http://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35636,1957292,teczowe-flagi-a-kod-rozczarowany-student-pisze-do.html>. Dostęp: 03.02.2016.

Schwarzenbach, A. (1937), *Kleine Begegnungen in Danzig, Baltisches Tagebuch IV*, 04.09.1937.

Strzelec A. (1992), *Byłam mężczyzną*, Warszawa: Dom Wydawniczy Szczepan Szymański

*Szafa Gdańska. Trójmiejska Queeropowieść*, Gdańsk, 2011.

Szyk., A., Urbańczyk, A. (2011), *Tęczowa solidarność, Trójmiasto. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

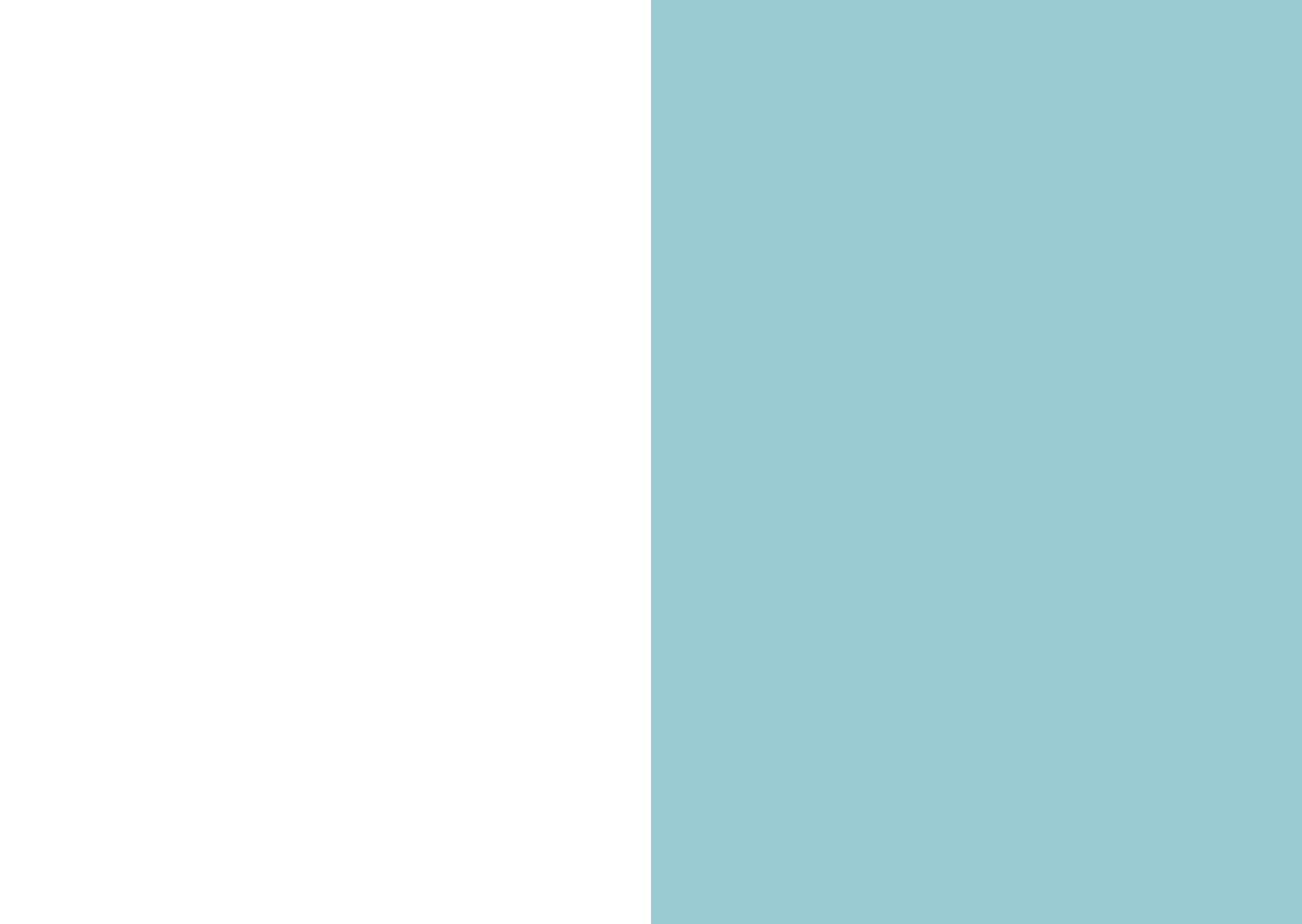
Tomasik, K. (2012). *Cejrele. Mniejszości seksualnej w PRL-u*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Włodkowska, K. (2005), *Akcja Kampanii przeciw Homofobii w Gdańsku*, Gazeta Wyborcza, 24.11.2005, <http://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35636,3032747.html>. Dostęp: 11.02.2016.

Wolff, Ch. (1971), *Love Between Women*, London: Gerald Duckworth & Co Ltd.

Zeszyty Literackie (131/2016) Annemarie Schwarzenbach





*Kto chce rozmawiać z Bogiem, nie rozmawiając z człowiekiem – tego słowo błądzi.*  
Martin Buber

Kim są współcześnie Żydzi w Gdańsku? Na to pytanie starałyśmy się odpowiedzieć, przeprowadzając wywiady z mieszkańcami i mieszkankami Gdańska. Autorki tego krótkiego mapownika stawiają sobie za cel przybliżyć codzienność tej niewielkiej, nie zawsze widocznej społeczności. Pokazać ludzi, którzy odbudowują na własną rękę, czasem intuicyjnie, to, co w Polsce uległo zniszczeniu i zatarciu: żydowską duchowość, istotę tej kultury. Spotkania oraz wywiady próbują odtworzyć codzienność wspólnoty żydowskiej w Gdańsku, ukazać ważne dla nich miejsca i rytuały. Naszymi rozmówcami i rozmówczyniami były osoby w różnym wieku, reprezentujące różne pokolenia. Powtarzają się i powracają pewne wspólne wątki, przede wszystkim motyw poszukiwania tożsamości, jej konstruowania, odtwarzania. Powraca paradoks podwójnej tożsamości, bycie zarazem Polakiem i Żydem. Jak pisze Irena Grudzińska-Gross we wstępie do książki „My, Żydzi z Polski” (2014):

Nie można tu mówić o asymilacji, o głębi uwikłania „Żydów z Polski” w polską kulturę narodową – to po prostu ich kultura. Ich żydowskość wyłania się, jak ostrożny peryskop z podłoża gęstych mgieł i oparów. Tak, to są głosy po Wielkiej Katastrofie, w której zginęła, jak gdyby pod lodowcem, kultura miejscowych Żydów. Ich poszukiwania to nie powrót do kultury przodków, a coś innego, nowego: to odnajdywanie fragmentów, odprysków i układanie z nich swej własnej historii (s. 8).

”

**Sonia Mendyk:** *Ja jestem Polką pochodzenia żydowskiego, ale też się czuję pod tym względem Żydówką, że odczuwam pewną więź z tymi ludźmi, poprzez tradycje, które były mi przekazywane.*

<sup>1</sup> Marta Karalus: *Wstęp, Wielka Synagoga, Beit Trójmiasto, Szabat*, TKS

Beata Kołczańska: *Nowa Synagoga, Kibuc i Komitet Żydowski, Cmentarz, Podsumowanie*

”

**Mikołaj Trzaska:** *Moja tożsamość też jest dosyć specyficzna, ponieważ jakby część mnie jest Żydem, ale też bardzo duża część mnie jest Polakiem, bo mój ojciec jest Polakiem. [...] To właściwie on mnie bardziej wychował w szacunku do kultury żydowskiej niż mama, bo do 14 roku życia nic o tym nie wiedziałem, co jest bardzo zresztą symptomatyczne w moim pokoleniu. Że rodzice, którzy przeżyli lata 50. i 60. w Polsce, bardzo niechętnie mówili o swojej tożsamości. Natomiast moje poczucie oddzielenia towarzyszy mi w sumie od początku. Takie poczucie, że jest się kimś innym i coś jest nie tak, czegoś bardzo brak.*

**Kasia Mazurkiewicz:** *Moja rodzina była bardzo patriotyczna i bardzo zasymilowana z Polską. Także mój tata nie kultywował, mój dom był właściwie niereligijny, w ogóle. Praktycznie żadnych tradycji (tradycyjnie obchodziliśmy Boże Narodzenie i Wielkanoc, ale bez kultywowania strony religijnej). Może to było też ze względu na jakieś tam lęki. Na pewno po wojnie były te lęki, ponieważ cała rodzinę Niemcy wykończyli.*

**Mieczysław Abramowicz:** *Mój życiorys i tysiące innych życiorysów żydowskich pokazują, że można być dobrym Żydem, jednocześnie będąc polskim patriotą, dobrym Polakiem. Ja w sobie nie czuję takiego rozdarcia. [...] Czuję w sobie coraz mocniej jakiś taki dziwny, żydowski gen, chociaż on nie ma zabarwienia religijnego, ponieważ w ogóle jestem człowiekiem niereligijnym. [...] Natomiast to nigdy nie zakłóci mojej polskości. Tego, że jestem z krwi i kości Polakiem i takim umrę, mam nadzieję.*

**Regina Stróżyk:** *Ja nie wiem dlaczego tylu ludzi wyjechało, a moi rodzice ani wcześniej, ani później nie wyjechali do Izraela. Zresztą, w sześćdziesiątym ósmym to ja już byłam samodzielną, ale też mi nie przyszło do głowy wyjechać, ponieważ ja byłam tak wychowywana i tak się czułam, że ja przede wszystkim jestem Polką, tylko pochodzenia żydowskiego. [...] Zawsze uważałam Polskę za mój kraj ojczysty, to była moja ojczyzna. [...]*

*No niestety, również i w Gdańsku, mimo zmiany nazwiska, znając dokumenty, gdzieś tam wychodziło tak zwane no nie powiem, wychodziła prawda [...] były też zapytania, dlaczego nie mam słubu kościelnego, [...] dlaczego ja nie chodzę do kościoła. [...] No i długie, długie lata nikt nie wiedział, również z moich prywatnych znajomych o moim pochodzeniu.*

**Mikołaj Trzaska:** *Żydowska tożsamość daje niezwykłą szansę poznawania świata, no bo jesteśmy wszędzie. A to rozdarcie, które próbuję w sobie uporządkować, z bardzo silną polską tożsamością i bardzo silną żydowską tożsamością, przestało być wreszcie rozdarcie.*

Nie wszyscy wspominają rozdarcie, ale często wspomina się doświadczenie podwojonej tożsamości, polskiej i żydowskiej, gdzie z tożsamością żydowską łączy się nierzadko poczucie niedopowiedzenia, zatajenia, symbolicznej traumy, wstydu bądź bólu:

Pierwotność polskości wyrażona jest na wiele sposobów. Jej podstawą są wymazanie i tajemnica. [...] Tajemnica była wynikiem traumy, a także decyzją szlachetnej ochrony młodego pokolenia, obrony przez milczenie, ukrycie. [...] Ale tajemnica miała również inne znaczenia, na przykład rodzaj niemal zabobonnego odcinania się od przeszłości. [...] Milczenie, tajemnica były ciężarem dla pokolenia, z którym tu się rozmawia. Nieuchronnie wywoływały podejrzenie, że przykrywają coś wstydliwego (Grudzińska-Gross, 2014, s. 9)

”

**Mikołaj Trzaska:** *Przed wszystkim należymy do drugiego pokolenia. Drugie pokolenie ocalonych z Holocaustu. [...]. Jest to pokolenie dzieci, którym się chyba bardziej dostało, tak naprawdę, niż rodzicom czasami. Więc myślę, że my jako dzieci dostaliśmy tę część traumy rodzinnej. I to jest ten mrok tego całego świata. O którym ja dzisiaj mówię z przykrością, to jest ten mrok, z którym będę się borykał do końca życia.*

**Regina Stróżyk:** *Działałam, a było to po trzydziestu pięciu latach zamieszkiwania w Gdańsku, w kierunku upowszechniania kultury żydowskiej, „oddaję tajemniczenia” tego, co wydaje się niezrozumiałym, o czym większość ludzi nie ma żadnego pojęcia. O czym większość ludzi nie chce wiedzieć, a jeżeli czasem wie, to woli zapomnieć. Ja ze swojej strony staram się, żeby w każdym momencie, kiedy tylko mogę, o tej kulturze mówić. [...]*

**Mikołaj Trzaska:** *Nie ma człowieka, który by tak naprawdę mieszkał w rodzinie, gdzie wszystko było dobrze ułożone. Gdzie harmonijność pokoleń przechodziła z pokolenia na pokolenie. Jesteśmy ciągle w stanie takiego rozedrgania, takiej konfuzji. [...] Znowu potrzeba czasu i zmiany myślenia.*

**Michał Rucki:** *W ogóle się nie obchodziło żadnych świąt, tego nie było. Tego nie było, to było głęboko gdzieś ukrywane. To dopiero się stało tak naprawdę, kiedy to życie żydowskie się mogło odradzać, wszyscy zaczęli mówić o tym bardziej otwarcie w latach dziewięćdziesiątych. Wcześniej nic.*

Poszukiwanie własnych korzeni to próba rozsoplania splątanych i cienkich nitki, łączących nasze rozmówczynie i rozmówców ze światem żydowskiej kultury, wyjaśnienia sobie, na czym ta efemeryczna, wręcz eteryczna tożsamość polega:

” **Sonia Mendyk:** *Odczuwałam przynależność do tych ludzi, ponieważ często mamy zbliżone poczucie humoru. Łapiemy pewne rzeczy w ten sam sposób, rozumiemy świat, pojmujemy pewne sprawy, [...] więc to jest dla mnie przynależność do ludzi, którzy są do mnie podobni, którzy mają ze mną coś wspólnego. Tak, jak się czuję Polką i kibicuję Polakom, tak samo czuję się Żydówką.*

**Mikołaj Trzaska:** *To wcale nie jest w wyglądzie, wcale nie jest w rysach. To jest jeszcze gdzieś, bardzo daleko. I to nie polega w ogóle na rysach, to jest rodzaj myślenia o pewnych rzeczach, odczuwania. [...] To jest rodzaj duchowości. I ta duchowość jest niekoniecznie związana z religijnością. [...] To jest rodzaj duchowości laickiej.*

## Wielka Synagoga

*Przeszłość to obcy kraj.*  
L.P. Hartley

Dzieje Żydów w Gdańsku to historia dostępna obecnie głównie w archiwum, w tkance urbanistycznej miasta jest ledwo dostrzegalna i występuje reliktoowo, a przecież takich budynków w Gdańsku, mieście, w którym Żydzi i Żydowski tworzyli tak liczną i różnorodną wspólnotę, było kiedyś sporo. Za Jerzym Ficowskim możemy powiedzieć, że „pełno ich nigdzie”. W Gdańsku przed wojną i krótko po wojnie działały żydowskie teatry i kluby sportowe, synagogi, stowarzyszenia i kibuce, powstawały liczne żydowskie szkoły i przedszkola. Materialne ślady historii gdańskich Żydów są obecnie niemal niewidoczne gołym okiem. Pisarz i pasjonat, wielki badacz kultury żydowskiej w Gdańsku Mieczysław Abramowicz tak mówi o historii tej społeczności:

” **Mieczysław Abramowicz:** *W ogóle nie wiedziałem tego, nie miałem świadomości, że w Gdańsku byli przed wojną również Żydzi. Zaczęłam się w ten sposób specjalny interesować i nagle odkryłem, że to była wielka, wspaniała i bardzo bogata [społeczność], ale nie w sensie materialnym. Choć też, wśród gdańskich Żydów byli wyjątkowo bogaci, ale większość to jednak była biedota taka wschodnio-żydowska. Bogata w tym sensie społeczność, że bardzo różnorodna, z przedstawicielami różnych zawodów, wybitnymi uczonymi, muzykami, artystami, dziennikarzami, aktorami, ale również robotnikami, biedotą żydowską. Oni wcale nie byli tylko w czasie Wolnego Miasta Gdańska, ale oni byli już tutaj kilkaset lat temu i to jest niesłychanie bogata historia.*

Nasi rozmówcy i rozmówczynie zwracają też uwagę na fakt, iż gdańska społeczność żydowska była grupą niejednorodną, wewnątrznie podzieloną. Podziały odzwierciedlały zróżnicowaną kondycję społeczną polskich i niemieckich Żydów.

” **Jakub Skrzypczak:** *Znacząca historia Żydów gdańskich ma dla mnie o tyle znaczenie [...], że jakkolwiek możemy się lubić, nie lubić, to wszyscy jesteśmy Żydami i tutaj są i Niemiec- cy Żydzi, i reformowani, konserwatywni, ortodoksyjni, litwacy, chasydzi i po którejkolwiek stronie moje serce by nie było, to kocham również i tych pozostałych. Mimo, że może niekoniecznie czuję klimat, ale to też są Żydzi i to są moi bracia. Także to jeszcze bardziej pokazuje, że ich świat i że sam judaizm jest wielokulturowy, i my w obrębie judaizmu, w obrębie swojego żydostwa, też musimy pamiętać, żeby być tolerancyjni i wzajemnie się szanować.*

Miejscem, które stało się symbolem zjednoczenia gdańskich Żydów była Wielka Synagoga. Powstała za pieniądze uzyskane ze sprzedaży placów, na których stały synagogi poszczególnych gmin żydowskich. Synagogę otwarto 8 grudnia 1887 roku, uświęcona została zwojami Tory przeniesionymi z poprzednich miejsc. Nie oznaczało to jednak, że wszyscy Żydzi uznali jej zwierzchnictwo; przykładowo Żydzi polscy pozostali przy swojej synagodze przy ulicy Szopy. Niestety, ta piękna budowla już nie istnieje. Znajdowała się mniej więcej w tym samym miejscu, gdzie obecnie znajduje się Teatr Szekspirowski. To nowoczesna budowla z otwieranym dachem. Wielka Synagoga również była budynkiem nietuzinkowym. Jej kopułę też otwarto, ale z zupełnie innych względów – kiedy ją rozebrano, kawałek po kawałku, cegła po cegle, w kwietniu 1939 roku. Po negocjacjach z miastem synagogę i teren pod nią sprzedano po zaniżonej wartości, a pieniądze z jej sprzedaży wykorzystano do deportacji ludności (Abramowicz, b.d.w.).



Wielka Synagoga w Gdańsku, rok 1939  
Zdjęcie pochodzi ze strony: <http://thejewishmuseum.org/collection/5812-wedding-sofa-danzig-sofa>. Dostęp: 01.02.2016.

**Sonia Mendyk:** Oczywiście, jestem dumna z tego, że mieliśmy taką wielką synagogę, którą Niemcy rozebrali [...] I w jakimś stopniu to się czuje, że to w Gdańsku, ale nie czuję, że to jest część mojej tożsamości. Częścią tożsamości dla mnie jest to, że jestem gdańszczanką, że jestem Polką, że jestem Żydówką, ale niekoniecznie to, że akurat jestem Żydówką w Gdańsku.

Być może z powodu tak dramatycznego zerwania ciągłości historii Żydów, nasi rozmówcy nie czują specjalnie więzi z gdańską przedwojenną gminą żydowską i często szukają swoich korzeni gdzie indziej.

” **Jakub Skrzypczak:** To nie jest moja historia. Dlatego, że ja czuję się Żydem galicyjskim. Tutaj, w Gdańsku nie było polskich Żydów w zasadzie. Byli niemieccy Żydzi, tutaj była również Synagoga reformowana. O ile była ortodoksyjna synagoga, to Żydzi również niemieccy i ta ortodoksja niemiecka była zupełnie inna niż polska. [...] Ten polski judaizm był troszeczkę inny, bardziej taki, bardziej ludowy. Bardziej związany, żyty z gruntem, z ludem.

## Galeria Giełdzińskiego

Wraz z Wielką Synagogą z przestrzeni miejskiej zniknęła również kolekcja wielkiego miłośnika sztuki Lessera Giełdzińskiego, którego zbiory mieściły się w specjalnej sali w Synagodze. Było to jedno z pierwszych muzeów judaików na świecie. Znajdowała się tam między innymi sofa ślubna, obecnie w kolekcji Muzeum Żydów w Nowym Jorku. Jest to bodaj jedyny zachowany egzemplarz żydowskiej sofy ślubnej na świecie. Złączone ręce małżonków, widoczne na środkowej części oparcia, symbolizują małżeńskie zjednoczenie.

### Henryk Grynberg

(Pomnik nad Potomakiem, 1989)

### Orfeusz II

Moja żona umarła zanim ją poślubiłem  
zanim ją pokochałem  
zanim ją ujrzałem  
nie wiem nawet jak miała na imię [...] <sup>1</sup>

<sup>1</sup> Fragment wiersza z tomu Pomnik nad Potomakiem, 1989, [http://www.goldenline.pl/grupy/Literatura\\_kino\\_sztuka/ludzie-wiersze-pisza/zydzi-judaizm-i-kultura-zydowska-w-poezji,471840/s/6?hl=Henryk+Grynberg+Orfeusz](http://www.goldenline.pl/grupy/Literatura_kino_sztuka/ludzie-wiersze-pisza/zydzi-judaizm-i-kultura-zydowska-w-poezji,471840/s/6?hl=Henryk+Grynberg+Orfeusz). Dostęp: 02.01.2016.

<sup>2</sup> Wiersz pochodzi z tomu: z tomu Dowód osobisty, 2006. [http://www.goldenline.pl/grupy/Literatura\\_kino\\_sztuka/ludzie-wiersze-pisza/zydzi-judaizm-i-kultura-zydowska-w-poezji,471840/s/6?hl=Henryk+Grynberg+Orfeusz](http://www.goldenline.pl/grupy/Literatura_kino_sztuka/ludzie-wiersze-pisza/zydzi-judaizm-i-kultura-zydowska-w-poezji,471840/s/6?hl=Henryk+Grynberg+Orfeusz). Dostęp: 02.01.2016.

## Szabat

### Henryk Grynberg

(Dowód osobisty, 2006)

### Cud

Cud pieczenia chleba jest większy  
niż przejście przez Morze Czerwone  
obliczyli rabini  
i sam Cudotwórca nie radzi  
liczyć na więcej <sup>2</sup>

Praktyki żydowskie obejmują wiele świąt i obyczajów. Najważniejsze i najbardziej znane to Szabat, zwane też Szabesem czy Szabasem.

” **Mieczysław Abramowicz:** Szabat jest pięknym świętem. Niektórzy uważają, że jest najpiękniejszym. Rozpoczyna się od piątkowego zachodu słońca, a kończy sobotnim zmierzchem. To czas odpoczynku, którego trzeba przestrzegać, jest podstawą żydowskiej praktyki i ważnym aktem wiary („Szabat”, b.d.w.).

**Piotr Mirski (Beit):** W sferze „ideologicznej” w judaizmie podważać można bardzo wiele. Sfera praktyki natomiast, mimo pewnych rozbieżności w tradycji, jest dla Żydów zdecydowanie bardziej wiążąca. Judaizm jest religią praktyczną. Judaizm jest religią, którą się przestrzega przede wszystkim. [...] Judaizm to przestrzeganie Szabatu, koszeru [czyli diety - red.], jak i dbałość o prawidłowe relacje z innymi ludźmi.

W małych gminach organizowanie szabatów jest jednym z najistotniejszych działań wspólnoty. Wśród społeczności gdańskiej potrzeba wspólnoty wyraża się nie tylko we wspólnych modlitwach, ale również na wspólnym uczestnictwie w świątach i spożywaniu posiłków w synagodze.

” **Jakub Skrzypczak:** Na pewno trudnością jest, i to jest dla każdego Żyda w Polsce, mikroskopijność społeczeństwa żydowskiego w Polsce.



Sofa ślubna, Muzeum Żydów w Nowym Jorku



Po modlitwach wszyscy zasiadają do wspólnego stołu z koszernymi potrawami, do którego zapraszani są wszyscy biorący udział w modlitwach. Każdy posiłek żydowski rozpoczyna się od łamania chleba, w Szabat dzieli się jego specjalną odmianę – chałę. Ma słodki, maślany smak, najczęściej jest zapieczona w złocisty warkocz. Dwie chały w Szabat symbolizują dwie porcje manny, które Bóg dawał Żydom podczas wędrówki przez pustynię, w przeddzień Szabatu.

” **Michał Rucki:** *Ja piekę chałki. I uwielbiam chałkę, ja mógłbym ją jeść bez przerwy i uważam, że jest jedną z lepszych tutaj. Nikt tak nie robi, jak ja. I ludzie też tak mówią, więc mają rację.*

**Sonia Mendyk:** *Cieszyłam się na każdy Szabat, bo wtedy najbardziej żydowsko się je. Więc czulent, hummus, falafel. Co jeszcze? No placki ziemniaczane, czyli latkes. No i uszy hamana jak trzeba coś zjeść na słodko. I chałka. [...]*

**Kasia Mazurkiewicz:** *Wzięłam sobie na głowę przygotowywanie Szabatów. Gotuję. [...] Pracy jest sporo, ale zawsze zaczynam od upieczenia chały, bo potem już jestem spokojna. [...] Mam swoje menu, swoje specjalności – na przykład siekane wątróbki, czyli gehakte leber, śledzie, gulasz wegetariański na słodko albo na ostro. [...] Zawsze czuję wsparcie stamtąd, z góry. Bo przecież na Szabat otrzymujemy dodatkową duszę. [...] Po hebrajsku nazywa się neszama jetera. To jakby iskra wieczności, która w nas wstępuje, pozwalając oderwać się od codzienności i lepiej cieszyć szabatowym odpoczynkiem<sup>3</sup>.*

## Beit Trójmiasto

Kasia, jedna z założycielek gminy, mówi o początkach gminy Beit, o bardzo oddolnych, domowych spotkaniach znajomych żydowskiego pochodzenia, które doprowadziły w rezultacie do otwarcia po ponad siedemdziesięciu latach synagogi reformowanej.

” **Kasia Mazurkiewicz:** *Zupełnie przypadkowo poznałam człowieka z Beitu, który tutaj usiłował coś tam zrobić, ale mu nie wychodziło. [...] No i tak się zaczęliśmy spotykać, raz w miesiącu na początku, w moim maciuperikim mieszkaniu. [...] No, ale potem, ponieważ my śpiewamy dużo, a czasem i tańczymy, to zaczęliśmy trochę przeszkadzać sąsiadom*

<sup>3</sup> Ibidem, s. 44



Wejście do synagogi, Beit Trójmiasto, fot. Karolina Dziedzic

[...]. [...] Jesteśmy jakby filią Beit Polska. Beit Polska jest to taka organizacja z siedzibą w Warszawie. Oczywiście, centralnie musi być. A my jesteśmy filią, my jesteśmy Beit Trójmiasto. [...] No i dzięki władzom miasta dostaliśmy ten lokal, czy wynajęliśmy, nie dostaliśmy, dzierżawimy, wynajmujemy od miasta. To była ruina [...] naprawdę i wszystko własnymi rękami żeśmy remontowali. [...] No i w zeszłym roku, w 2015 roku w lipcu, mieliśmy otwarcie Synagogi.

Z wywiadów wyłaniają się ważne różnice między gminą ortodoksyjną a reformowaną. Dla naszej respondentki, która odeszła z gminy ortodoksyjnej, bardzo istotne były różnice światopoglądowe. Jak można przeczytać w *Deklaracji zasad Judaizmu postępowego w Polsce* (b.d.w.) gmina reformowana inaczej definiuje pozycję kobiety:

Obstajemy przy równości kobiet i mężczyzn w życiu synagogi. W naszych synagogach nie ma podziału według płci. Kobiety prowadzą nabożeństwa i są wywoływane do Tory, wyświęcane na rabinów, wprowadzane w roli kantorów i mogą pełnić wszelkie funkcje w synagodze. Kładąc nacisk na ich równość, judaizm postępowy przeciwstawia się dyskryminacji kobiet w świecie ortodoksyjnym, takiej jak zakaz ich występowania w sądach rabinackich jako świadków, odmawiania przez nie kadyszu lub separowanie kobiet w czasie menstruacji (punkt 9)<sup>5</sup>.

” **Kasia Mazurkiewicz (Beit):** *No wie pani, ortodoksi nie modlą się razem [kobiety i mężczyźni modlą się oddzielnych salach- uzupełnienie po autoryzacji]. W związku z tym na Partyzantów było tak, że była sala modlitewna, tam byli panowie, a panie siedziały na korytarzu za drzwiami. To takie niby drobiazgi, ale bolesne, ja się w środku bardzo buntowałam przeciwko temu. Panowie sobie tańczyli wokół Bimy, panie mogły tylko sobie poklaskać.*

<sup>5</sup> [http://beit.org.pl/images/PDFs/mission\\_statement\\_A4\\_PL.pdf](http://beit.org.pl/images/PDFs/mission_statement_A4_PL.pdf). Dostęp: 02.01.2016.

Działalność Beitu, jak i Nowej Synagogi wykracza daleko poza organizację świąt czy modlitw. Z rozmowy wynika, że Beit ma również powinności edukacyjno-kulturalne.

” **Piotr Mirski (Beit):** *Organizujemy życie religijne i życie kulturalne społeczności [...] ponieważ życie religijne Żydów jest życiem społecznym. [...] Religijność żydowska jest antytezą np. religijności protestanckiej, w której mamy człowieka i Boga, a drugi człowiek – w tej relacji – nie jest już tak istotny.*

*Żyd samotny jest skazany albo na śmierć albo na asymilację, powiem tak. I na pewno tak długo jak jest sam, nie jest w stanie – a na pewno w pełni – praktykować judaizmu, choćby sam odmawiał wszystkie modlitwy, jakie odmawiamy na co dzień, w piątek czy sobotę rano [...]. Potrzebujemy dziesięciu Żydów, żeby odmówić wszystkie, potrzebujemy minjanu. Bo judaizm to nie tylko pobożność, to nie tylko wiara, nie tylko religia, to edukacja. [...] Tym, co jeszcze nas odróżnia od innych religii abrahamowych, to praktycyzm, i to, że generalnie spory teologiczne, ideologiczne wewnątrz religii nie są tak naprawdę istotne (choć one owszem istnieją i dzielą niekiedy Żydów). Najważniejsze jest przestrzeganie Prawa i tradycji.*

## TSKŻ – Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce – oddział w Gdańsku

Prócz Beitu oraz Nowej Synagogi istnieje jeszcze Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, którego celem jest popularyzacja kultury oraz zwyczajów żydowskich, lecz nie pełni ona funkcji religijnych. Od czasu jej powstania w roku 1950 pełnił ważne funkcje, między innymi reprezentuje środowisko żydowskie w Polsce.

Obecnie TSKŻ jako organizacja posiada wiele filii w całym kraju. Zrzesza wokół siebie nie tylko Żydówki i Żydów, ale też sympatyków oraz niereligijne czy niepraktykujące osoby pochodzenia żydowskiego. Jest tam łatwiej odnaleźć się tym, którzy z jakichś powodów chcą zachować swoją tożsamość w tajemnicy.

” **Regina Stróżyk:** *[...] Kiedy nawet zaczęłam się udzielać w stowarzyszeniu, to starałam się najczęściej występować jako osoba mająca kontakt, ale nie utożsamiająca się z pochodzeniem, z narodowością.*

Towarzystwo oficjalnie nie posiada własnej siedziby, natomiast ze względu na skalę działalności korzysta z siedziby innych organizacji w Gdańsku.

”

**Regina Stróżyk:** Jednym z miejsc, w których czuję się dobrze jest na pewno Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki, z którym współpracujemy od kilku lat, w którym odbywają się najczęściej święta żydowskie. I tam ludzie chętnie, członkowie tego Stowarzyszenia chętnie przychodzą na te święta, biorą w nich udział. Chętnie przychodzą na koncerty. [...] TSKŻ ma oficjalną siedzibę w domu przewodniczącego, tam się spotykamy, również jesteśmy, mamy zaprzyjaźnioną dyrekcję gdańskiego Ogrodu Zoologicznego, więc kiedy jest sezon taki cieplejszy, tam się spotykamy również, no i ten GTPS to podstawa, podstawa naszej działalności. [...] Chór, w którym śpiewałam, miał okazję wielokrotnie wystąpić w Gdańsku z programami żydowskimi w Dworze Artusa, a to w Teatrze Wybrzeże, to znaczy na scenie Teatru Wybrzeże, w Gdańskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuki, z którym TSKŻ jest związany. Dużo naszych imprez tam się odbywa, czy ostatnio w zeszłym roku podczas Bałtyckich Dni Kultury Żydowskiej w nowym Gdańskim Teatrze Szekspirowskim.

Towarzystwo pełni ważną dla tej mniejszości funkcję osvajania i przybliżania swojej kultury, tradycji i obyczajów. Jest to przyczynek do tworzenia na nowo, a może nawet powrotu Gdańska jako miejsca wielokulturowego.

”

**Regina Stróżyk:** Tak, jak już powiedziałam, że są programy artystyczne, zawsze możecie Państwo na tych naszych imprezach spróbować też kuchni żydowskiej. Możecie się dowiedzieć, co to jest trefne i co to jest koszerne, to jest jedno. Po drugie, myślę, że dzisiaj mniejszości narodowe w Gdańsku nie czują się źle, nie czują się dyskryminowane, są warunki do tego, żeby kultywować swoje tradycje, żeby też uprawiać swoją religię. Czy to jest dobre sformułowanie: religię uprawiać? W każdym razie, wiecie państwo, o co mi chodzi i myślę, że w Gdańsku w związku z tym nie jest źle żyć. A powinniśmy robić wszystko, żeby się żyło jeszcze lepiej. I nie tylko w sprawach religii, ale i innych.

## Nowa Synagoga

W Gdańsku, we Wrzeszczu, na ulicy Partyzantów 7, zachował się jeszcze jeden ślad po żydowskiej społeczności. O historii Nowej Synagogi opowiada wiceprzewodniczący Gminy, Michał Rucki:

”

**Michał Rucki:** W zasadzie Synagoga została zbudowana w 1927 roku. Była to jako Synagoga ortodoksyjna [...]. I pełniła tę funkcję z powodzeniem do trzydziestego dziewiątego roku. Wojnę ten budynek przetrwał, nie został zniszczony ponieważ tutaj on był w zwartej zabudowie. Niemcy nie chcieli, nie mieli powodu go zniszczyć. Dali tutaj, tę Synagogę oddali jakimś przedsiębiorcy niemieckiemu, który tutaj miał jakiś skład meblowy, coś takiego. Po wojnie, kiedy tutaj przyjechała razem z repatriantami również grupa Żydów do Gdańska, na ziemię tak zwaną odzyskaną, to wtedy powołano tutaj tę Synagogę jako dom modlitwy dla tej społeczności żydowskiej, która tutaj napywała. Mamy mało dokumentów, nie wiem ile to było, była bardzo płynna pewnie liczba tych Żydów. Po wojnie wszyscy się ruszali, była duża migracja, więc to nie była jakaś stała tutaj społeczność. Ale służyła do 1951 roku. Właśnie społeczności żydowskiej jako Synagoga i potem, kiedy zaczęto likwidować religijne życie, różnorodne życie polityczne przede wszystkim. Ta, wiadomo, ta centralizacja i postępujący komunizm, który sprzeciwiał się wszelkiej inności. Ta sytuacja doprowadziła do tego, że odebrano ten budynek Synagogi Gminie Żydowskiej, przekazano szkole muzycznej. I tutaj do lat myślę pięć, sześć lat temu [licząc od 2016] tutaj ta szkoła działała. A i my żeśmy odzyskali ten budynek od szkoły muzycznej, która się przeniosła gdzieś kilka domów dalej. Tak nowy budynek „wyadoptowali” sobie wtedy, wtedy się stąd wyprowadzili i ta synagoga na powrót stała się miejscem, gdzie się te życie nasze żydowskie toczy.

Każda z osób z którymi rozmawialiśmy, podkreślała, że Synagoga jest, owszem, miejscem pamięci, ale także jest miejscem żywym, gdzie toczy się życie żydowskie, jak na końcu swojej wypowiedzi zaznaczył Rucki.

Co dzieje się w Synagodze? Bardzo wiele, to miejsce dla każdego:

”

**Michał Rucki:** A Synagoga jest otwarta dla każdego Żyda. Czy to jest Żyd wierzący, czy niewierzący, czy ateista, czy marksista, jakbyśmy go inaczej nazwali, Synagoga jest otwarta dla wszystkich Żydów.

Można uczestniczyć w życiu kulturalno-oświatowym Synagogi oraz w życiu religijnym, nie będąc członkiem lub członkinią Gminy.



Synagoga tradycyjna wkomponowana w ulicę Partyzantów,  
fot. Tomasz Ziółkowski



**Sonia Mendyk:** *Są to dwa święta, jest to Chanuka<sup>6</sup> i Purim<sup>7</sup>. Purim jest takim karnawałem żydowskim, więc im więcej ludzi, tym lepiej tak naprawdę. Na Chanuce też... Nie jest to święto w Torze zapisane, jest to święto, które już powstało z powodu tego, co się wydarzyło daleko w przyszłość od napisania Tory. Są to takie święta obydwu, które nie są ściśle religijne, ale są ważne dla tożsamości Żydów tego miejsca, tej kultury.*

**Jakub Skrzypczak:** *Religia żydowska nie jest jakąś tam taką religią zupełnie zamkniętą na osoby z zewnątrz, bo przy takim imprezowym święcie [Purim] no to nie dość, że widzimy się prawie codziennie, we wszystkie święta to taka impreza jeszcze we własnym gronie, no trzeba to grono. Wiadomo, że każdy z nas ma znajomych, przyjaciół, którzy są chrześcijanami, nie są Żydami, no i oni są zapraszani, przychodzą ludzie, którzy przez lata stali się jakby przyjaciółmi naszej Gminy, albo są przyjaciółmi członków Gminy i to jest w jakiś sposób otwarte...*

*Jednym z zadań Gminy jest organizowanie życia religijnego członków społeczności. Istotną religii żydowskiej jest to, że na całym świecie przestrzegane są te same rytuały. Obchodzi się Nowy Rok Drzew<sup>8</sup>, podczas którego, jak wspominał Jakub Skrzypczak w trakcie naszej rozmowy,*

<sup>6</sup> Chanuka – jest nazywana Świętem Świąteł, trwa 8 dni i każdego dnia zapala się świecę; Święto upamiętnia zwycięstwo Narodu Żydowskiego nad zwolennikami hellenizmu i przypomina o cudzie (oliwa, która miała palić się 1 dzień, dała światło na 8 dni – akurat tyle, ile było potrzeba do wyprodukowania kolejnych butli oleju); jest to święto bardzo radosne i ma charakter zabawowy, organizuje się loterię (Magda w tym roku wylosowała płytę z pieśniami żydowskimi); jest to święto na które przychodzi większość członków gminy w każdym wieku; je się placki ziemniaczane (latkes-ulubiona potrawa Soni Mendyk) oraz pączki; Sonia w tym roku była szulerem w kasynie oraz wraz z bratem byli DJ na chanukowej dyskotekce; nie obyło się także bez gry bączkiem (drajdem).Zob. <http://www.fzp.net.pl/swieta-zydowskie/chanuka-w-zydowskiej-tradycji> oraz [http://www.izrael.badacz.org/kultura/kalendarz\\_chanuka.html](http://www.izrael.badacz.org/kultura/kalendarz_chanuka.html). Dostęp: 29.02.2016.

<sup>7</sup> Purim – karnawał żydowski; bardzo radosne Święto upamiętniające zwycięstwo Żydów nad Persami, którzy chcieli zgładzić cały naród żydowski; w tym dniu należy się przebrać, czyta się list purimowy z księgi Estery; je się uszy hamana (trójkątki z makiem) na pamiątkę tego, że Haman został powieszony za uszu (to jest również jedna z ulubionych potraw Soni) i w to

święto, jak wspomina p. Jakub, należy się upić, ale też do pewnej granicy, co nie jest takie proste.Zob. <http://judaizm.izraelczyk.pl/purim>. Dostęp: 29.02.2016.

<sup>8</sup> Nowy Rok Drzew (Tu Bi-Szawat; Rosz Ha-Szana lailanot) – w tradycji żydowskiej jest zakaz spożywania owoców drzew przez pierwsze trzy lata od jego zasiańcia; owoce zerwane w czwartym roku są dla Boga (składano ofiarę w Świątyni, jako podatek), a następne zbiory dla ludzi; Nowy Rok Drzew jest dniem, kiedy wyznaczano wiek wszystkim drzewom; dziś na pamiątkę składania ofiary z owoców w Izraelu sadzi się drzewa, a Żydzi mieszkający zagranicą wysyłają na ten cel pieniądze; wieczorem spożywa się wino i owoce, które symbolizują fazy ludzkiego życia: wino białe przypomina o zimie, a ek dziecięcy; 2/3 wina białego i 1/3 wina czerwonego wymieszanego w jednym kielichu ma przywołać na myśl początki wiosny, daktyl natomiast dzieciństwo; proporcje odwrotne 1/3 białego wina i 2/3 czerwonego wina symbolizują wiosnę w pełni, a owoc granatu wiek dojrzały; wino czerwone ukazuje lato, orzech przypomina o ludzkiej starości. Zob.[http://www.izrael.badacz.org/kultura/kalendarz\\_szewat.html](http://www.izrael.badacz.org/kultura/kalendarz_szewat.html). Dostęp: 29.02.2016. Zob. <http://www.fzp.net.pl/swieta-zydowskie/novy-rok-drzew-5773>. Dostęp: 29.02.2016.

*wy, miesza się białe wino i czerwone oraz spożywa się w odpowiedniej kolejności owoce, które symbolizują pory roku i fazy życia ludzkiego. Sukot<sup>9</sup>, Jom Kippur<sup>10</sup>, Pesach<sup>11</sup>.*

*[...] mamy święto Pesach, również bardzo takie biesiadne święto, kiedy jest specjalna uczta sederowa, która się przeciąga do późnej nocy i tak jak mówię, te wszystkie święta tutaj w Gminie są obchodzone i obchodzi się je tutaj, kto chce oczywiście obchodzi w domu. Kto chce, może przyjść do Gminy i obchodzić to święto, celebrować w towarzystwie innych Żydów.*

**Bardzo ciekawa jest historia Mieczysława Abramowicza, któremu matka opowiadała o żydowskich koleżankach z Sobiboru, gdzie mieszkała i śpiewała także żydowskie piosenki.**



**Mieczysław Abramowicz:** *Naprawdę przepięknie potrafiła opowiadać, jeszcze śpiewała piosenki, bo miała piękny głos i cudownie śpiewała, jakieś wierszyki jeszcze zapamiętane z dzieciństwa nam opowiadała i to było strasznie fajne, kolorowe, ciepłe i przyjemne, i z tego powodu mówię, że to było świadome, świadome ze strony mamy. Przekazywanie nam pewnych wartości, tak to nazwę. Być może pokłosem tego było to, że znalazłem w Gdańsku prawdziwych, żywych Żydów, to zaraz do nich polecałem, żeby się z nimi zaprzyjaźnić. Być może to jest właśnie pokłosem tych opowieści mamy, z których wynikało, że ten świat jest nam, czy dla naszej rodziny, tak to rozumiem, nam jakoś bliski i zawsze taki był. Nigdy mama nie powiedziała, że jest Żydówką, ale też nigdy nie powiedziała, że nie jest Żydówką.*

**Mama Soni Mendyk najwięcej dowiedziała się o tradycjach żydowskich w momencie, kiedy jej córka zaczęła wyjeżdżać na obozy religijne organizowane przez ośrod-**

<sup>9</sup> Sukot – symbolizuje wędrówkę Izraelczyków przez Pustynię do Ziemi Obiecanej; na pamiątkę tej tułaczki Żydzi budują szałas, w których przez cały świąteczny tydzień mieszkają; symbolizują też w ten sposób brak przywiązania do materialnych rzeczy i zaufanie do Boga. Zob. <http://judaizm.izraelczyk.pl/sukkot>. Dostęp: 29.02.2016. Zob. [http://www.izrael.badacz.org/kultura/kalendarz\\_sukot.html](http://www.izrael.badacz.org/kultura/kalendarz_sukot.html). Dostęp: 29.02.2016.

<sup>10</sup> Jom Kippur – Święto Pojednania; w tym dniu Żydzi dokonują podsumowania ubiegłego roku i przez całą dobę obowiązuje ścisły post; w czasie tego Święta dokonuje się odpuszczenie win wobec Boga; o wybaczenie grzechów popełnionych w stosunku do ludzi, należy prosić wcześniej każdą z osób, względem której

zachowaliśmy się nieodpowiednio. Zob. <http://www.fzp.net.pl/swieta-zydowskie/jom-kipur%20>. Dostęp: 29.02.2016. Zob. <http://wpolityce.pl/polityka/140934-dzis-rozpoczyna-sie-zydowskie-swieto-jom-kipur>. Dostęp: 29.02.2016.

<sup>11</sup> Pesach – Święto Wolności ustanowiono na pamiątkę wyjścia Żydów z Egiptu; w ten dzień nie spożywa się produktów z zakwasem, tylko, podobnie jak Żydzi na pustyni, macę; wieczorem jest uroczysta kolacja (seder), podczas której czyta się Hagadę – mówiącą o wyjściu z Egiptu. Zob. <http://www.jewish.org.pl/index.php/bwi-kalendarz-i-cykl-iyicia-mainmenu-68/98-pesach.html>. Dostęp: 29.02.2016.

ki w Warszawie, a odbywające się w różnych miastach w Polsce i zagranicą. Dzięki takim obozom nasza rozmówczyni mogła poznać inne dzieci pochodzenia żydowskiego oraz tradycje związane z judaizmem, z którymi wcześniej miała niewielki kontakt. Było to dla niej bardzo istotne doświadczenie.

” **Sonia Mendyk:** [...] więc byli ci Żydzi tutaj, ale nie było ich aż tylu. Wiem, że w Warszawie jest ich znacznie więcej, w Krakowie jest ich znakomicie dużo, więc tak trochę zazdroścę tym miastom. Łodzi zazdroścę, że mają tych Żydów w moim wieku, nie tylko tak, jak moja babcia i jej pokolenie, których mamy u nas dużo. Bardzo mało jest Żydów z pokolenia mojej mamy, a z mojego przez to, że jest mało z pokolenia mojej mamy, też nie ma za dużo z mojego pokolenia.

Nie jest to jedyna trudność gdańskiej społeczności. Zachowanie zasad koszeru nie jest tak uciążliwe, jak mogłoby się wydawać, o czym opowiadał nasz inny rozmówca, Michał Rucki. Wszystko można kupić w okolicznych sklepach (Piotrze i Pawle, Biedronce, koszerne wino w Rossmannie). Jedyną niedogodnością jest brak dostępu do świeżego, koszerne mięsa. Jest ono przywożone z Warszawy, ale każdy może podjechać do Synagogi i się w takie mięso zaopatrzyć.

Bardziej istotnym problemem jest stan budynku Nowej Synagogi, wymaga ona remontu, o czym wspominają w rozmowie Michał Rucki i Sonia Mendyk. Magdalena Wysznińska dziwi się, że taki zabytek, który przetrwał wojnę, tak ważne miejsce niszczy i miasto na to pozwala.

Ponadto Gmina musi się również mierzyć z aktami antysemityzmu. Zdarza się, że ktoś kopnie w drzwi Synagogi czy namaluje swastykę. Rozmówczyni i rozmówcy wspominali, że podobnych ataków doświadczyli również w życiu osobistym.

” **Jakub Skrzypczak:** Natomiast człowiek, Żyd mieszkający w Polsce, powinien sobie zdawać sprawę, żeby w kipię nie wychodzić na ulicę, bo może dostać w mordę. I to jest jakby normalna kwestia. I tutaj nie ma czemu się ani dziwić, ani, no to jest niebezpieczne. Ja z objawami antysemityzmu w Polsce spotykam się wielokrotnie, wielu moich znajomych Polaków mówi: „W Polsce nie ma antysemityzmu”. To ja zawsze mówię, to zrobimy taki prosty test. Załóż sobie jarmułkę i chodź, pójdziemy na miasto. A nie, nie, może nie. Więc jeśli ktoś, często ludzie nie wiedzą, że jest antysemityzm, a tam gdzieś, ktoś coś na murze napisał „Żydzi do gazu”, czy coś takiego, a to jacyś gówniarze, może w ogóle to jeden gówniarz, który jeździ po całej Polsce i to pisze. Generalnie Polacy nie są antysemitami? Proszę, zapraszam na głowę sobie założyć jarmułkę i wyjść na ulicę. To jest mało, że można dostać po pysku, ale na pewno co kilkadziesiąt kroków, może kilkanaście, jakiś interwał czasu, zostanie się zbluzganym i to jest

normalne w Polsce, w wielu miastach. Nie tylko tutaj w Gdańsku, ale również i w Warszawie takie rzeczy są na porządku dziennym.

Maria Borkowska- Flisek wspominała, że jak była dzieckiem, to jej koleżanki ze szkoły się od niej odwróciły, bo ktoś powiedział, że Żydzi zabijają polskie dzieci na macę.

” **Maria Borkowska- Flisek:** Koleżanki bardzo ze mną się kolegowaly, bo wiadomo było, że mogę pomóc czy podpowiedzieć. No i miałam takie grono koleżanek, aż pewnego razu przed Wielkanocą zaczęły się rekolekcje i nagle przestały do mnie chodzić. Bo bali się do mnie przychodzić. Pytałam się, co jest. A bo ktoś powiedział, że Żydzi w czasie Wielkanocy zabijają polskie dzieci na macę. No i przestały do mnie przychodzić. Mnie szlag trafił i poskarżyłam się dyrektorowi szkoły. On powiedział, że to jest nieprawda. To nie był dyrektor, wtedy szkoły powszechne miały kierowników. Kierownik szkoły powiedział, że to nieprawda, zaczął objeżdżać i tak dalej. No, ale to nie zmieniło postaci rzeczy i pewnego razu w czasie tych rekolekcji, popołudniu one były, ja patrzę, a od strony kościoła idzie kilka moich koleżanek w moją stronę, w stronę mojego domu. A ja skakałam na skakance, bo coś trzeba było robić. Podeszły, ja wiem, myślałam, będą mnie bić, a one przyszły mnie przeprosić, bo ksiądz powiedział, że to jest nieprawda, że Żydzi nie biorą na macę.

Choć od tamtego czasu minęły lata, niewiele się zmieniło. Sonia, wnuczka Marii, która ma dwadzieścia kilka lat, opowiadała, że niektórzy rodzice wyrażali niezadowolenie z powodu żydowskiej dziewczynki w klasie, która nie uczęszcza na lekcje religii.

” **Sonia Mendyk:** Miałam w klasie kolegę, antysemitę, z którym nasza pani od polskiego, która była wielką filosemitką, próbowała skonfrontować go ze mną i mieliśmy kiedyś dwugodzinną lekcję, jak ja go próbowałam przekonać, że naprawdę za wszystkim nie stoją Żydzi i mi się nie udało. Więc tak, miałam kolegę w klasie antysemitę. Później się dowiadywałam, że rodzice niektórych kolegów z podstawówki też mieli jakies „wąty” o to, że byłam Żydówką i że nie chodziłam na religię, ale tak wprost nie. To było takie później, tylko ten kolega z klasy to był taki naprawdę wprost wrogość wobec mojej narodowości.

Nową Synagogę odwiedzają uczennice i uczniowie gdańskich szkół. Przy Partyzantów od tego roku działa Uniwersytet Otwarty, do którego każdy może przyjść, nie ma żadnych ograniczeń tożsamościowych ani wiekowych. Na Uniwersytecie wykłady dotyczą nie tylko spraw religijnych, ale także kulturalnych, filozoficznych, są także warsztaty z tańca żydowskiego. W Synagodze znajdują się również pokoje

gościnne, sala koncertowa, na której występują trójmiejscy artyści (kabarety, teatry, zespoły muzyczne, odbywają się wystawy malarskie), niekoniecznie związane ze sztuką żydowską, jest klub brydżowy, klub seniora.

” **Jakub Skrzypczak:** *To jest miejsce spotkania ludzi z ludźmi i ludzi z Bogiem. To jest po prostu dom, więc Synagoga jest bardziej luzackim miejscem niż kościół.*

## Cmentarz

Cmentarz jest jednym z najistotniejszych miejsc pamięci. Dla społeczności gdańskich Żydów jest to miejsce szczególnie istotne, ze względu na pamięć o przeszłych pokoleniach, o czym wspominali członkowie i pracownicy Gminy Żydowskiej przy ul. Partyzantów.

” **Mieczysław Abramowicz:** *Tym bardziej, że to są jedyne miejsca, jedyne ślady po wielowiekowej obecności Żydów w Gdańsku, które zachowały się. Bo tak naprawdę nic poza tym się nie zachowało.*

Dla Mieczysława Abramowicza cmentarze są wyjątkowymi miejscami, które opowiadają historię ludzi oraz miasta. Odczytując daty na nagrobkach, możemy odтворzyć życie danej osoby.

” **Mieczysław Abramowicz:** *Czasami to było dziewięćdziesiąt osiem lat, już się rodzi jakaś historia. Boże drogi, ten człowiek żył osiemdziesiąt dziewięć lat. Przeżył jedną wojnę, drugą wojnę. Albo wręcz przeciwnie, okazuje się, że ten człowiek żył jedenaście lat. Boże, przecież w ogóle nic nie przeżył, co on mógł w ciągu tych jedenastu lat zobaczyć...? Czasami ważne są te gorące, przepełnione bólem słowa, które zostawiają najbliżsi. Rodzice, czasami dzieci, czasami dalsi krewni. I to, ja sobie sam, dzięki tym napisom, tym datom, czasami wizerunkom, sam staram się opowiedzieć sobie historii tej osoby, ale również historii tego miejsca. Jeśli dobrze by przeanalizować, chociaż to akurat w tym wypadku nie jest dobrym słowem. A jeśli by przeanalizować na przykład związku pokrewieństwa pomiędzy osobami, których macewy są na cmentarzu na Chełmie, to można opowiedzieć wspaniałą historię społeczności żydowskiej w Gdańsku. I to samo jest z każdym innym cmentarzem.*

Żydzi wierzą, że w dniu przybycia Mesjasza, zmarli wstaną z grobów, co sprawia, że cmentarze pełnią dla nich ważną rolę. Ponadto w judaizmie obowiązuje zasada nienaruszalności miejsca pochówku, a zarazem – dbania o nie przez wspólnotę.

” **Michał Rucki:** *Tak, dlatego, że my jesteśmy, chcąc nie chcąc, a chcemy, jesteśmy, jak to się mówi ładnie, depozytariuszami. [Tak,] tak się to nazywa. Po prostu jesteśmy odpowiedzialni za spuściznę tych pokoleń Żydów, którzy tu przed nami żyli w Gdańsku i współtworzyli świetność tego miasta. W związku z tym, my mamy o to dbać. Mamy o tym pamiętać, mamy tę pamięć podtrzymywać i to robimy, w związku z tym to jest oczywiście istotne dla nas. Co tu się działo przed wojną, jak było w okresie Wolnego Miasta Gdańska, jak tu ta społeczność funkcjonowała. Pamiętamy, spotykamy się z potomkami tych ludzi, którzy tutaj przed wojną, mieszkali, tych Żydów. Oni teraz, potomkowie tych Żydów, są rozsiani po całym świecie, ale przyjeżdżają, kontaktują się z nami, w związku z tym też jesteśmy właśnie częścią i takimi jesteśmy strażnikami tej pamięci.*

Cmentarz na Chełmie przy ulicy Cmentarnej jest jednym z najstarszych cmentarzy żydowskich w Europie (powstał w XVI wieku). Najstarsza macewa pochodzi z 1841 roku. Na dolnym tarasie zachował się grób rabina Roberta Kaeltera, który sprawował swoją funkcję w latach 1908–1926. Co ciekawe, cmentarz ten przetrwał wiele wojen, w tym również ostatnią. Jego dewastacja rozpoczęła się dopiero w latach 70. ubiegłego wieku, kiedy to nagrobki posłużyły do budowania osiedla mieszkaniowego znajdującego się w pobliżu („Cmentarze na Chełmie”, 2014). W 1984 roku cmentarz żydowski wpisano do rejestru zabytków, od 2002 roku przekazany został Gminie, a w latach 2006–2008 uporządkowano i ogrodzono teren cmentarza. Zachowało się pół tysiąca macew.

Pomimo okrucieństw II wojny światowej, w społeczeństwie polskim nadal obserwujemy zachowania antysemitki. Nasi rozmówcy podczas wywiadów wspominali o wrytym napisie na tablicy cmentarza na Chełmie „Żydy do gazu, tam wasze miejsce”. Jak mówił Mieczysław Abramowicz, był to akt rasistowski i antysemitki, z którym trzeba walczyć.

” **Mieczysław Abramowicz:** *Ile razy dochodzi do takiego aktu jakiegos czy wandalizmu na cmentarzu, czy jakiś wystąpienie [...] o zabarwieniu antysemitizmu, chociaż bezmyślnych, to za każdym razem ja, jako rzecznik prasowy Gminy Żydowskiej, informuję o tym opinię publiczną, jest informowana oczywiście [...] policja, która ma obowiązek zająć się sprawą. Jest informowana również władza samorządowa, czyli biuro prezydenta miasta Gdańska. Prezydent Adamowicz jest zawsze bardzo poruszony i, mówiąc łagodnie, wściekły, że w tym jego ukochanym mieście zdarzają się takie idiotyczne sytuacje. Tak, za każdym razem to trzeba nagłaśniać, o tym mówić, bo to jest też element pewnej edukacji.*



האשה חכמה  
והישרה מפרצת  
בת כהן שלמה  
ערה נשמה לחמה  
נפטת משה וקרה  
ביום בא שבת  
הקצון פק  
הנצחה  
070

Cmentarz żydowski w Cdańsku, dzielnica Chełm,  
fot. Tomasz Ziółkowski



Cmentarz na Chełmie nie jest jedynym żydowskim na terenie Gdańska. Pozostałości po innym możemy znaleźć we Wrzeszczu na ulicy Traugutta – zachowało się tu jedynie 7 macew, najstarsza z nich pochodzi z 1823 roku. W naszej rozmowie Mieczysław Abramowicz, mówiąc o Gdańsku ma na myśli byłe tereny Wolnego Miasta Gdańska, dlatego podczas rozmowy pojawił się cmentarz żydowski w Sopocie.

” **Mieczysław Abramowicz:** *Barażo ważny jest dla mnie cmentarz żydowski w Sopocie, gdzie w zasadzie jest oznakowanych tylko pięć grobów, [z reszty] kamieni nagrobnych zerwano macewy, skuto te tablice marmurowe. Pewnie by użyć ich na pobliskim cmentarzu katolickim. Ale jest on pełen opowieści, zresztą stał się tematem całej mojej książki poprzedniej, czyli Bowiem, jak śmierć potężna jest pamięć, gdzie opowiadam historię trzydziestu sześciu sopockich Żydów na tym cmentarzu pochowanych.*

Ale nie tylko Mieczysław Abramowicz wspominał w naszej rozmowie o sopockim sprzątaniu. Magdalena Wysznińska wspominała, że brała w nim udział. Pod koniec lat 80. ubiegłego wieku cmentarzem sopockim zainteresowała się Fundacja Rodziny Nissenbaumów i przekazała pieniądze na jego uporządkowanie („Cmentarz żydowski w Sopocie...”, b.d.w.).

” **Jakub Skrzypczak:** *[...] ale jest też drugi cmentarz bardzo ważny, ten cmentarz w „chmurze”. Ten cmentarz, który nie posiada grobów, nie posiada macew, nie posiada tablic. To są wszyscy ci, którzy zmarli i nie zostali pochowani, których prochy gdzieś zostały przez wiatr uniesione. I to jest taki cmentarz, który nie ma miejsca. Jest w jakiś sposób takim wirtualnym miejscem pamięci i to jest jakby jedno skrzydło pamięci [...].*

## Kibuc Saperów 19 i Komitet Żydowski

Maria Borkowska-Flisek podczas naszej rozmowy wspomniała o bardzo ciekawym i istotnym miejscu dla historii i odrodzenia życia żydowskiego w powojennym Gdańsku. Na ulicy Saperów 19 istniał kibuc, czyli wspólnota, w której wszyscy członkowie i członkinie pracują dla dobra całej społeczności. Ze wspomnień naszej rozmówczyni można wywnioskować, że mieszkali tam Żydzi, którzy podczas wojny stracili całą rodzinę.

” **Maria Borkowska-Flisek:** *To byli uciekinierzy, różni Żydzi, którzy wrócili z wojny z rozbitej [rodziny], to znaczy rodziny im poginęły i oni tam zamieszkałi razem i później wszyscy wyjechali do Izraela.*

Było jeszcze jedno ważne miejsce w powojennym Gdańsku przy ulicy Konopnickiej 8, które skupiało ludność żydowską – Komitet Żydowski (Skrago, b.d.w.), także we Wrzeszczu. W tej organizacji pracowała mama Marii Borkowskiej-Flisek. Komitet organizował kolonie dla dzieci żydowskich i tańce dla dorosłych; mieściła się tam stołówka, noclegownia, ambulatorium. Ponadto Komitet wspomagał materialnie żydowskich mieszkańców Gdańska. We wspomnieniach naszej rozmówczyni było to bardzo przyjazne miejsce.

” **Maria Borkowska-Flisek:** *I drugie życie żydowskie to był Komitet Żydów Polskich. Komitet Żydowski to się nazywało przy ulicy Konopnickiej we Wrzeszczu. Tam pracowała [...] do rozwiązania, czy do zlikwidowania tego Komitetu moja mama, jako urzędniczka. Tam się organizowało i wieczory taneczne, i Sylwestry, i również półkolonie dla mnie i kolonie dla dzieci żydowskich z Polski. Przyjeżdżały nad morze. Tam się dosyć takie intensywne życie toczyło. I była stołówka, i w ogóle było bardzo fajnie.*

Komitet zajmował się także poszukiwaniem osób zaginionych, sprowadzaniem Żydów z ZSRR, jak i pomagał przy organizowaniu wyjazdów do Palestyny, wspomagał żydowską kulturę (Hejger, 1999).

” **Maria Borkowska-Flisek:** *Później ten zlikwidowano i później był taki zastępcze miejsce, mianowicie przy ulicy Aldony. Tam urzędował niejaki Pan Rogoża. Pan Rogoża to był Żyd, oficer, starszy Pan, który no nie miał zdolności organizacyjnych, ale tutaj pełnił taką rolę i jak macę sprowadzono w czasie Wielkanocy czy Sederu, to on właśnie tą macę rozdawał. Pan Rogoża był wujkiem, znaczy w sensie pokrewieństwa, Barbary Bory-Zdamięckiej, znanej reżyser. Później Pan Rogoża zmarł, później on w domu trochę urzędował, że tak powiem, na Partyzantów, no później zmarł i później taki Pan Lipszic, zegarmistrz w Sopocie, rozdawał tą macę, bo to był ten punkt, który wyróżniał, że tak powiem urzędowo-żydowską Gminę, czyli coś takiego, znaczy załatwianie macy na święta. I tylko to, bo tam nie było żadnych modlitw, ani nic. I to mogę powiedzieć, natomiast więcej się tam znaczy nie brałam udziału w tym, bo tyle o ile. Mama tam nieraz chodziła, póki żyła, na różne imprezy.*

Tożsamość żydowska jest różnorodna, jak ludzie, którzy się tak identyfikują i z którymi miałyśmy przyjemność rozmawiać. Dla każdej z osób bycie Żydem czy Żydówką oznacza coś innego – dla jednych bardzo istotny jest aspekt religijny, dla drugich nie stanowi on elementu ich żydowskości. Jednak wszystkie osoby identyfikują się z żydowską tożsamością i najważniejsza jest dla nich wspólna możliwość

celebrowania tradycji – jak sami mówią, trudno być Żydem w samotności. Dlatego tak ważne jest istnienie fizycznych miejsc (Synagoga Beit Trójmiasto, Nowa Synagoga), gdzie mogą się spotykać, nie tylko z powodu świąt, ale tak po prostu. Gdzie mogą uczestniczyć w wykładach i innych wydarzeniach kulturalno-oświatowych, podczas których mogą poznać i celebrować swoją tradycję.

—  
Bibliografia:

Abramowicz, M. (b.d.w.). *Wielka Synagoga w Gdańsku*, <http://www.jewish.org.pl/index.php/historia-main-menu-66/44-wielka-synagoga-w-gda.html>. Dostęp: 2.03.2016.

Bielawski, K. (b.d.w.). *Kilka słów o cmentarzach żydowskich i obyczajach związanych z pogrzebem*, <http://www.kirkuty.xip.pl/ciekawostkipelny.htm>. Dostęp: 2.03.2016.

Cmentarze na Chełmie. (2014). [http://www.gedanonopedia.pl/gdansk/?title=CMENTARZE\\_NA\\_CHE-C5%81MIE](http://www.gedanonopedia.pl/gdansk/?title=CMENTARZE_NA_CHE-C5%81MIE). Dostęp: 2.03.2016.

Cmentarz żydowski w Sopocie (ul. Malczewskiego). (b.d.w.). <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/sopot/12,cmentarze/8139,cmentarz-zydowski-w-sopocie-ul-malczewskiego-/?action=viewtable>. Dostęp: 2.03.2016.

Grudzińska-Gross, I. (2014). Wstęp. W: I. Wiszniewska, *My, Żydzi z Polski* (s. 4-6), Warszawa: Czarna Owca.

Grynberg H. *Orfeusz II z tomu Pomnik nad Potomakiem, 1989*, za: <http://www.goldenline.pl/grupy/Literatu->

[ra\\_kino\\_sztuka/ludzie-wiersze-pisza/zydzi-judaizm-i-kultura-zydowska-w-poezji,471840/s/6?hl=Henryk+Crynberg+Orfeusz](http://www.goldenline.pl/grupy/Literatura_kino_sztuka/ludzie-wiersze-pisza/zydzi-judaizm-i-kultura-zydowska-w-poezji,471840/s/6?hl=Henryk+Crynberg+Orfeusz). Dostęp: 02.01.2016

Grynberg H.: *Cud z tomu Dowód osobisty*, 2006, za: [http://www.goldenline.pl/grupy/Literatura\\_kino\\_sztuka/ludzie-wiersze-pisza/zydzi-judaizm-i-kultura-zydowska-w-poezji,471840/s/6?hl=Henryk+Crynberg+Orfeusz](http://www.goldenline.pl/grupy/Literatura_kino_sztuka/ludzie-wiersze-pisza/zydzi-judaizm-i-kultura-zydowska-w-poezji,471840/s/6?hl=Henryk+Crynberg+Orfeusz). Dostęp: 02.01.2016

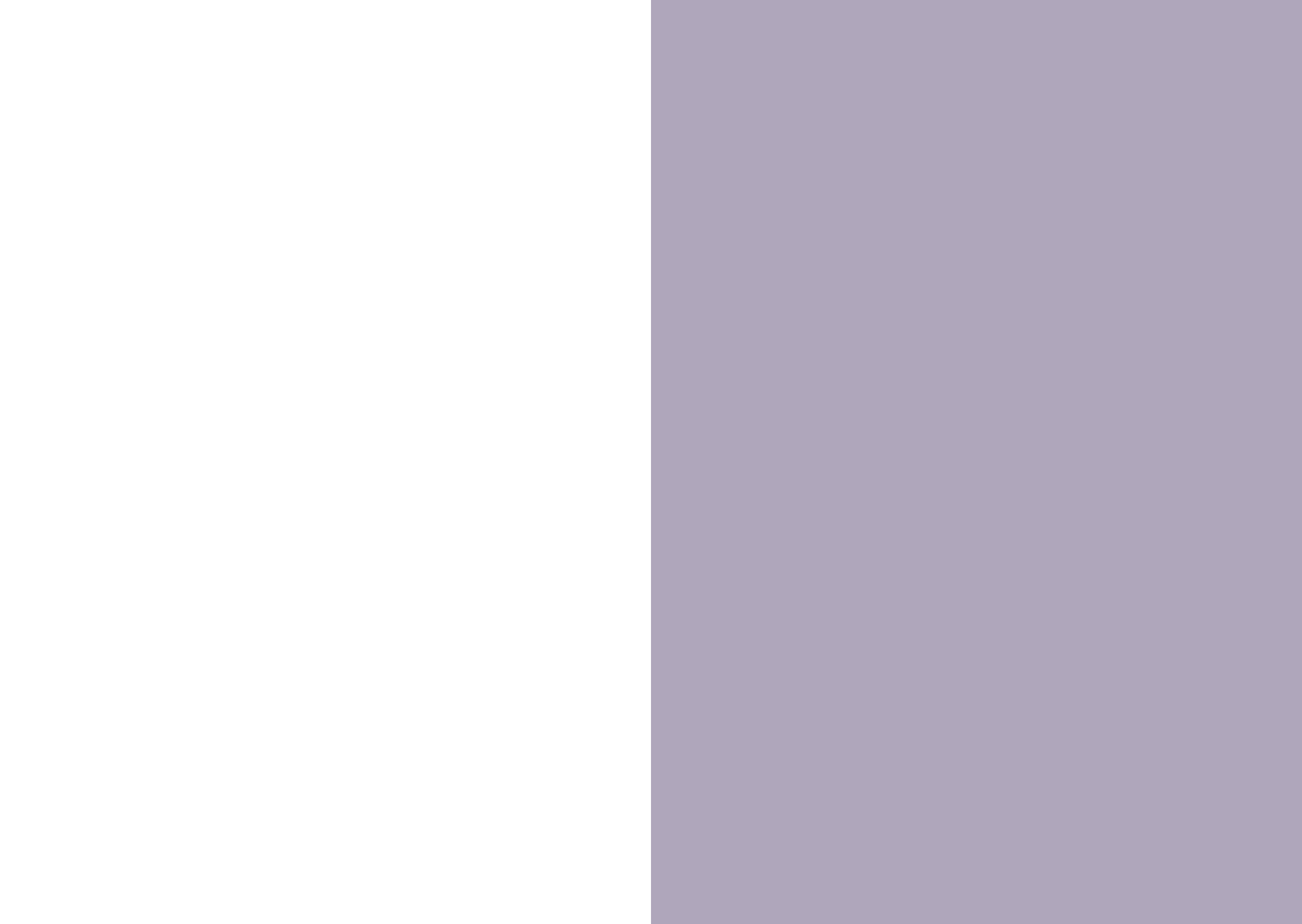
Hejger, M. (1999). Ludność żydowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1945-1951, *Słupskie Studia Historyczne*, 7, s. 137-156.

Jagielski, J. (b.d.w.). *Cmentarze*, <http://www.sztetl.org.pl/pl/term/350,cmentarze/>. Dostęp: 5.02.2016.

Skrago, Z. (b.d.w.). *Realizacja polityki narodowościowej wobec Żydów w Gdańsku po drugiej wojnie światowej*, <http://zdk.pl/historia/84-realizacja-polityki-narodowosciowej-wobec-zydow-w-gdansk-podrugiej-wojnie-swiatowej>. Dostęp: 2.03.2016.

Szabat (b.d.w.). [http://www.izrael.badacz.org/kultura/judaizm\\_szabat.html](http://www.izrael.badacz.org/kultura/judaizm_szabat.html). Dostęp: 3.03.2016.





## Gdańsk mniejszości chińskiej – miasto przygód czy przygotowań do dalszej podróży?

Tomasz Drabik  
Kamila Kowalska  
Adrianna Trembińska

135

*Cieśla, który chce dobrze robotę wykonać, musi wpięrow naostrzyć swe narzędzia.*  
Konfucjusz

*Radość podróżowania wynika stąd, że to, co nas interesuje, ciągle się zmienia.*  
Liezi

Trasa ta powstała na podstawie opowieści zebranych w formie wywiadów przeprowadzonych z jedenastoma osobami pochodzenia chińskiego, mieszkającymi w Gdańsku. Wśród nich znalazło się trzech mężczyzn i osiem kobiet, gdzie: pięcioro to studenci i studentki języka polskiego na Uniwersytecie Gdańskim pochodzący z miasta Harbin (północ Chin) – Jun Wang, Yang Li, Xianling Qin, Yuting Gao, Wei Feng Sun; dwoje studiuje na kierunkach anglojęzycznych – Yanping Hong, Li Jinsong (Jason) oraz trzy osoby są aktywne zawodowo – Xiao Wu, Hongyan Li, Yang Yuxin z żoną Zhibo Yuxin. Osoby opowiedziały nam o swoich dotychczasowych doświadczeniach i uczuciach związanych z pobytem w nowym otoczeniu – w Gdańsku. Zebrane opowieści podzieliśmy na dwa wątki – na ten, który dotyczy codziennych doświadczeń związanych z traktowaniem pobytu w Gdańsku jako epizodu, na drodze do dalekosiężnego celu, oraz na ten, który ukazuje odnajdywanie przez naszych rozmówców i rozmówczynie własnej przestrzeni i budowanie trwałej więzi z nowym miejscem.

### **Decyzja o przyjeździe - rozwój** **„[...] bardzo dobra szansa dla mnie [...]”**

Opowieść naszych rozmówców i rozmówczyń zaczynamy od przybliżenia powodów opuszczenia przez nich ojczyzny. Decyzje podejmowane były z różnych przyczyn. Dla niektórych z nich wiązały się z ambicjami i rozwojem zawodowym. Na przykład studentki, które studiują filologię polską w Chinach, przyjeżdżają na wymianę, chcąc doświadczyć języka i kultury w naturalnym środowisku. Inni uważają, że Gdańsk jest dobrym miejscem pod względem możliwości zarobkowych oraz rozwoju kariery naukowej.

” **Xiao Wu:** *Yeah it's, like at beginning this city is quite international. There are lot of job opportunities going on, alright. And I came here at the beginning of 2015, at beginning I was*

not here, I was in Białystok and I begin to check some job opportunities and it turns out, yeah, like in Gdańsk there is this Transcom company that hires some people, so actually the opportunity is easy to check, to find and I check and I get, they got they need somebody, So I see the lot of opportunities so I take it and I try how it works.

[**Xiao Wu:** To jest tak, że od samego początku to miasto jest dość międzynarodowe, jest tu wiele możliwości na znalezienie pracy. Do Polski przyjechałam w 2015 roku, ale na początku przyjechałam nie tutaj, byłam w Białymstoku. Zaczęłam sprawdzać oferty pracy i okazało się, że tu, w Gdańsku jest taka firma Transcom, która zatrudnia ludzi. I wyszło na to, że łatwo tę pracę dostałam. Więc to było tak, że widziałam dużo możliwości i po prostu sprawdziłam tę informację i mi się udało.]

**Yanping Hong:** Well the first time I come here because of amber. I wanted to buy some amber, so I came here last year and it was the first time. So second time it was because I wanted to study in Gdańsk, so I came here.

[**Yanping Hong:** Po raz pierwszy przyjechałam tu, żeby kupić bursztyn. Po raz pierwszy przyjechałam tu w zeszłym roku. Po raz drugi przyjechałam tu, żeby zacząć studia.]

Osoby wspominają w rozmowach, że aby przejść na wyższy status społeczny, należy najpierw zainwestować. Inwestycja może przybrać formę poświęcenia czasu na edukację, albo ciężką pracę. Nabycie odpowiednich kompetencji oraz doświadczenia ma jednak prowadzić do tego samego celu, jakim jest lepsza przyszłość, czy to w Polsce, czy w ojczystym kraju.



**Yang Yuxin:** Financial point is strange, all what they get of the salary they live good life. In China we have little higher salary than Polish, and we live a bad life.

[**Yang Yuxin:** Ze strony finansowej jest dziwnie. Z wypłat tu żyją dobrze, a w Chinach dostajemy trochę więcej, a żyjemy źle.]

**Wei Feng Sun:** Jestem całkiem pewny, że to bardzo warto, bo myślę, że przyjechałam do Polski, do Gdańska, to jest najważniejsza decyzja dla mnie w całym życiu, bo myślę, że tutaj będę uczyć się lepiej niż w Chinach. Myślę, że w Gdańsku mogę odnosić sukcesy w języku polskim, że bym został tłumaczem albo dyplomatą i w Chinach, oczywiście, nie mam takiej szansy, więc to jest super decyzja dla mnie.

Dla jednej z naszych rozmówczyń decyzja o wyjeździe do Gdańska wiązała się również ze szczęściem swoim i rodziny, a nawet zdrowiem psychicznym i fizycznym.



**Yang Yuxin:** Our son, is the, our family, our family member is the first important all [...], and if I can maybe, maybe our job, our salary, something about money, cash something like that, if it was about good life and third thing is our health, it's the same in Poland, we just care these three parts, there are conditions good here and the work is clean here so we can create good health here for long. We prepare to take care of family member if we have chance in future.

[**Yang Yuxin:** Nasz syn, on jest naszą rodzina i on jest najważniejszy dla nas, jest pierwszy, najważniejszy... I jeżeli mogę, moja praca, moja pensja, pieniądze i chodzi o dobre życie, chodzi tak naprawdę o dobre życie. I jeszcze o zdrowie. Tak naprawdę dbamy tylko o te trzy rzeczy. Praca tu jest czysta i dobre warunki też. Także możemy mieć tu dobre zdrowie długo. Jak się przygotowujemy do zażbania o nowego członka rodziny i mamy szansę na dobre jutro.]

Powyższe wypowiedzi przedstawiają pewne zamierzenia, które nasi rozmówcy i rozmówczynie przed sobą postawili i postawiły, mając nadzieję, że pobyt w Gdańsku spełni ich oczekiwania.

Zapraszamy więc do wspólnego prześledzenia ich historii, by dowiedzieć się, czy udało im się zrealizować stawiane przed sobą i Gdańskiem cele.

## Zakupy

### “[...] favourite places?” / „ulubione miejsca?”

Podobnie jak w Polsce, w Chinach budynki supermarketów i bazarów reprezentują nie tylko miejsca, w których osoby zaopatrują się w produkty codziennego użytku, ale również i te, w których spędza się wolny czas z rodziną i przyjaciółmi. Podobną rolę pełnią również w chińskich miastach markety uliczne, gdzie można znaleźć najróżnorodniejsze potrawy, od skorpionów po owoce morza. Nasi rozmówcy i rozmówczynie również mówią o takiej formie spędzania czasu. Tym bardziej, że zakupy nie tylko pozwalają zaspokoić najważniejsze potrzeby, ale wydaje się, że mają również głębsze znaczenie. Powtarzanie wzorców zachowania z Chin w Polsce to także sposób radzenia sobie z imigracyjną rzeczywistością. Nowe miasto staje się zatem miejscem realizacji starych, znanych schematów codzienności.

## Galeria Bałtycka

### “most important for me is Galeria Bałtycka” / „najważniejsza dla mnie jest Galeria Bałtycka”

Galeria Bałtycka jest najczęściej wymienianym przez naszych rozmówców i rozmówczynie miejscem robienia zakupów. Wybierają ją między innymi ze wzglę-



Rzeka Lijiang na odcinku Yangshuo-Guilin,  
fot. Adrianna Trembińska

du na różnorodność aktywności, które oferuje oraz jej dostępność, możliwość zacieśnienia więzi grupowych ze znajomymi, ale także z konieczności, jako główny punkt zaopatrywania się w produkty codziennego użytku.

” **Yang Li:** *Because Galeria Bałtycka is one of the best shop [...] in Gdańsk, we all go there to buy something because very [...] convenient.*

[**Yang Li:** Dlatego że Galeria Bałtycka jest najlepszym sklepem w Gdańsku. Wszycy tam chodzimy, żeby coś kupić, bo jest tam bardzo wygodnie.]

**Jason Li:** *[...] And there is a small Asian shop in Galeria Bałtycka, close to Carrefour, I saw a lot of Chinese stuff, products so that place makes me really like, because it's very basic cuisine like a Chinese soi sauce, Chinese vinegar, some other sauce, so it really makes me feel like in China.*

[**Jason Li:** Przy Carrefourze jest też mały sklepik z azjatyckim jedzeniem. Widziałem tam wiele chińskich produktów. Bardzo je lubię, podstawowe składniki kuchni chińskiej, taki chiński sos sojowy, chiński ocet i inne sosy. Sprawia to, że czuję się jak w Chinach.]

**Jun Wang:** *And Galeria Bałtycka, I don't like it, but I need go there every weekend, because I need buy some food.*

[**Jun Wang:** Galeria Bałtycka - nie lubię, ale chodzę tam, w każdy weekend, bo muszę kupić jedzenie.]

## Odpoczynek

“[...] more time to enjoy life [...]” /  
„więcej czasu, by cieszyć się życiem”

Systemem, który wywarł znaczący wpływ na kulturę Chin, jest taoizm oraz będąca u jego podstaw zasada yin i yang. Istotą tej zasady jest założenie, że każdy element, zawiera w sobie załączek jego przeciwieństwa, a wartością, do której się dąży, jest równowaga. W związku z tym, zgłębianie wiedzy dokonuje się poprzez poznawanie siebie i harmonię współdziałania ze światem. Symbolika yin i yang, a zarazem taoizmu, nieodłącznie związana jest z naturą, bardzo istotną dla Chinek i Chińczyków. Brakuje jej jednak w prężnie rozwijających się, wielomilionowych miastach, gdzie parki oraz punkty widokowe każdego dnia zapełniają się coraz większą liczbą turystów i lokalnych mieszkańców. Ponadto, w dobie nagłego rozwoju i ekspansji ekonomicznej, Chińczycy nauczyli się odkładać gratyfikację, jaką jest odpoczynek, na rzecz ciężkiej pracy i rozwoju. Naszym rozmówcom i rozmówczyniom przyjazd do Polski umożliwił zwolnienie tempa życia i zachwycenie się otaczającą ich naturą.

” **Yang Yuxin:** *So first time we, we end our work so early, we don't know what to do, we just see the sunshine in our apartment and do nothing.*

[**Yang Yuxin:** Jak po raz pierwszy skończyliśmy pracę tak wcześnie, to nie wiedzieliśmy, co robić. Widzieliśmy tylko słońce w naszym mieszkaniu nic nie robiliśmy.]

**Xiao Wu:** *Here people have more time to enjoy life, during the weekend or leisure time after work you have time because I am not very sure about what's the features, what family here look like. Chinese I know yeah, spend much time with family. After work I still have time to relaxing or go somewhere and in China is more rush. We hurry and the transportation take time, after work you get some time to get home, it's already kind of late so after eating you don't have much time. And this city it's not so much traffic, not so far I guess from work to home, so even after work go eating and still having time for yourself. And the next difference... in the train a lot more people reading, not very often in China like that.*

[**Xiao Wu:** Ludzie tutaj mają więcej czasu na cieszenie się życiem podczas weekendu lub po pracy, kiedy mają wolne. Nie jestem pewna jak wyglądają tu cechy życia rodzinnego. Wiem jak to wygląda w Chinach, tam spędzam wiele czasu z rodziną. Po pracy mam więcej czasu na relaksowanie, na odpoczynek. W Chinach jest większy pośpiech. Spieszymy się, a transport zabiera nam czas. Po pracy czas zajmuje ci dostanie się do domu, a jak już tam jesteś, to już jest późno, więc po jedzeniu nie masz już za dużo czasu. W tym mieście jest mniejszy ruch, wszystko jest bliżej, od pracy do domu, więc po zjedzeniu nadal mam czas dla siebie. I jeszcze inna różnica: w pociągach znacznie więcej ludzi czyta książki. W Chinach to się nie zdarza tak często.]

Polska w oczach Jasona okazuje się krajem pięknych krajobrazów. Zachwyca się on polskim morzem, lasami i bliskością kontaktu ze światem zwierząt.

” **Jason Li:** *Not only Gdańsk got the sea, very beautiful sea and a nice beach, wide beach and Baltic very beautiful. It's also beautiful mountain, forests, the woods and you could see the grass and trees everywhere. It's very beautiful. I like trees and forests, I like the nature. And you even could saw so many animals here, I saw deer just nearby my academic and a lot of my friends saw many times boar. Even sometimes some night they will come to the grass in front of our academic and try to find some eating, it's fantastic. And also it's a very clean place which also makes this place very beautiful. It's very clean and nearly no pollution. You would say that every day is very... Once it's sunny day... You could see the blue sky and the white cloud. And clean river, clean water.*

[**Jason Li:** Gdańsk ma nie tylko dostęp do morza. To piękne morze i fajna plaża, sześroka taka. Ma też piękne góry, lasy i wszędzie widać trawę i drzewa, i to jest piękne.



Kaide (supermarket) Guangchang w mieście Harbin,  
fot. Adrianna Trembińska



Lubię drzewa i lasy. Lubię naturę. I możesz zobaczyć tu wiele zwierząt. Przy moim akademiku widziałem raz sarnę. Moi znajomi często widzieli dziki, to fantastyczne jak pojawiają się akademikami w nocy, żeby coś znaleźć do jedzenia. Jeszcze to bardzo czyste miejsce, więc jest piękne. Jest tu czysto i prawie nie ma spalin. Możesz powiedzieć, że każdego dnia jest bardzo... jak świeci słońce... to widzisz niebieskie niebo i białą chmurę. I czystą rzekę, czystą wodę.]

**Wei Feng Sun** porównuje tempo życia w Gdańsku i w północnych Chinach, w Harbinie, z którego pochodzi – prawie trzyipółmilionowego miasta.

” **Wei Feng Sun:** Hm, codziennie wstaję bardzo późno, bo później niż w Chinach, bo wiesz, że na Uniwersytecie w Chinach mamy dużo zajęć codziennie, więc muszę wstawać bardzo wcześnie. W Gdańsku mamy zajęcia od prawie dziewiątej albo dziesiątej, więc nie muszę wstawać bardzo wcześnie i codziennie mam chyba więcej czasu wolnego niż Harbinie, więc żyje tutaj bardzo powoli.

Duże miasta są przeludnione, pełne fabryk, korków i hałasu. Xi'an, miasto słynące z Armii Terakotowej, z którego przyjechało małżeństwo Yuxin, liczy prawie osiem i pół miliona mieszkańców. Znalezienie spokojnego i oddalonego od zgiełku miejsca do życia, jest dla jego mieszkańców wyzwaniem. Gdańsk, mimo swego zurbanizowanego charakteru, to w porównaniu z Xi'an, miejsce spokojne i ciche, co Yuxin Yang określa nawet mianem luksusu.

” **Yang Yuixn:** Yes, I think Gdańsk is famous for its industrial, it's different from Kraków, Kraków is another kind of city, I don't know how to say it in English, but I... if some cities I must to choose to live in, I think, will choose Gdańsk, because it's a small court. Because in China we can only find somewhere quite to live too luxury, be quiet and have apartment like that, a single one, single house of good furnished, have apartment is so luxury, here you can enjoy it anywhere.

[**Yang Yuxin:** Tak, myślę, że Gdańsk jest sławny dlatego że jest przemysłowy, inaczej niż Kraków. Kraków jest innym typem miasta, nie wiem jak to powiedzieć po angielsku, ale... Jeżeli mogę wybrać miasto żeby w nim mieszkać, myślę, to wybiorę Gdańsk, bo to małe podwórko. Bo w Chinach, jeżeli znajdziemy coś cichego, to luksus, cisza i mieszkanie z dobrymi meblami. Mieć mieszkanie to jest taki luksus, a tu możesz się tym cieszyć wszędzie.]

Osoby wspominały kilka swoich ulubionych miejsc, w których lubią spędzać czas wolny. Warto podkreślić ich różnorodność. Wśród nich znalazły się miejsca typowo turystyczne, wypoczynkowe, jak i mające specyficzną strukturę i przewidywalny porządek, które dają naszym rozmówcom i rozmówczyniom poczucie komfortu oraz bezpieczeństwa.

” **Yanping Hong:** If I have classes I will go to University and if I have free time, most of the time I stay in room and reading or listening to some music and that's all [...] now I have more free time for things I want to. Before I didn't have so much free time. [...] [Now I have more] than before. I'm [not bored, I'm] quite interested here because I can do more things which I want to. But before not. Before I was quite busy so I didn't have so much free time.

[**Yanping Hong:** Jeżeli mam zajęcia, to chodzę na uczelnię, ale jeżeli mam czas wolny, to zostaję w pokoju czytając i słuchając muzyki i to wszystko. Teraz mam więcej czasu wolnego, bo przedtem nie miałam. Teraz mam więcej czasu niż wcześniej. Nie, nie nudzi mi się, tu jest ciekawie, bo mogę robić więcej rzeczy, na które mam ochotę. Ale nie kiedyś. Kiedyś byłam bardzo zajęta i nie miałam tak dużo wolnego czasu.]

**Wei Feng Sun:** W Gdańsku? Chyba biblioteka, tam Główna Biblioteka na UG, bo tam jest bardzo dużo książek, jest super atmosfera. [...] Na przykład bardzo lubię Starówkę, jeżeli czuję się niedobrze, że jestem smutny i jeżeli coś [...] złego się dzieje, wtedy pojadę na starówkę i po prostu będę spacerować po Starówce.

**Jason Li:** And old town, I went there many times. [...] I like to go there and just take a walk or take some nice pictures anytime. [...] I also been in the cinema. It's the cinema in Alfa, near Real, near Przymorze.

[**Jason Li:** I stare miasto. Byłem tam wiele razy. Lubię tam pojechać i po prostu się przejść albo porobić fajne zdjęcia... Byłem też w kinie. To kino w Alfie, przy Realu, niedaleko Przymorza.]

## Park Oliwski “Oliwa park!”

Park Oliwski to zabytkowy park znajdujący się na terenie gdańskiej dzielnicy Oliwa. Najczęściej wymieniany jako miejsce, w którym można nie tylko odpocząć, ale również odnaleźć spokój wewnętrzny. To, według wielu gdańszczan i gdańszczanek, sanktuarium dla osób poszukujących ciszy i wypoczynku. Park zachęca brakiem tłumów oraz swoją dostępnością, co, według naszych rozmówców i rozmówczyń, nie jest codziennością w Chinach.

” **Xianling Qin:** I think it's Park Oliwski, yes. It's very peaceful and we take a walk around and then see the birds and something like that to feel better. You find your peace inside.

[**Xianling Qin:** Sądzę że to park Oliwski, tak. Jest tam bardzo spokojnie i spacerujemy tam i obserwujemy ptaki i inne podobne rzeczy, żeby poczuć się lepiej. Odnajdujesz wtedy swój wewnętrzny spokój.]



Park w Harbin,  
fot. Adrianna Trembińska



**Yuting Gao:** *I like Park Oliwski, it's very beautiful and it's very green. [...] I feel relaxed.*

[**Yuting Gao:** *Lubię Park Oliwski. Jest bardzo piękny i zielony. Czuję się tam zrelaksowana.*]

**Jason Li:** *It's a park. Really like went there. It's Oliwa Park. It's large and really a good one. It's very beautiful. Since the first time I went there it's always really, really beautiful and I took some pictures to my brother and my brother said, responds that „Oh it looks like fake! It looks fake one because it's too beautiful. It's just like the photos that was edited by some photoshop or something. So it's really nice and beautiful.*

[**Jason Li:** *To park. Naprawdę lubię tam chodzić. To Park Oliwski. Jest duży i naprawdę świetny. Jest tam pięknie. Kiedy byłem tam po raz pierwszy, to zrobiłem zdjęcia dla brata, powiedział „Nie, to musi być sztuczne. To musi być sztuczne bo jest zbyt ładne. To jak jakieś zdjęcia edytowane w photoshopie, czy coś.” Także jest bardzo miło i pięknie.*]

## Bezpieczeństwo

“[...] I feel very safe.” / „czuję się tu bezpiecznie”

Znajdując się w nowym miejscu, zaaklimatyzowanie zależy od poczucia komfortu psychicznego i poczucia wolności od zagrożeń. Ważnym czynnikiem jest więc określenie na mapie nowej przestrzeni życiowej miejsca, w których można poczuć się wygodnie i bezpiecznie lub uchronić się od trudnych sytuacji.

”

**Xiao Wu:** *I think it's safe, city is safe. I feel that so I am not afraid even I go like sometimes alone in the city or something, somewhere, I don't feel afraid, I think in general to make me feel safe here. Yeah. That's my thinking, so it's not I don't like, no. In general no problem like no such places I hate or something, no.*

[**Xiao Wu:** *Myszę, że jest bezpiecznie, miasto jest bezpieczne. Tak czuję. Także się nie boję, kiedy idę czasem sama gdzieś w mieście. Nie czuję się przestraszona, i w ogóle, czuję się bezpiecznie. Tak. Tak sobie myślę, także nie, nie ma czegoś czego nie lubię, i w ogóle nie ma problemu, i nie ma takich miejsc których nie znoszę, czy coś takiego.*]

**Yang Yuxin:** *We haven't found any problem, maybe, I don't see any problems, I think life here is so good, so we want to take our son here, but it's too trouble, so maybe we will, maybe in December in the next decade, we come again and take our baby.*

[**Yang Yuxin:** *Nie znalazłem żadnego problemu, ale może nie widzę żadnych problemów. Myślę, że życie tu jest takie dobre, także chcemy tu zabrać naszego syna. Ale to za dużo problemu, ale może tak właśnie zrobimy, może w grudniu, ale w następnej dekadzie, przyjedziemy jeszcze raz i zabierzemy nasze dziecko.*]

Za spokojem może też iść potrzeba otworzenia się na nowe miejsca, a także na innych. W rezultacie osoba, która czuje się bezpiecznie, może zacząć poszukiwać urozmaiceń w codziennym funkcjonowaniu. Przykładowo, spotkania ze znajomymi na łonie natury dają poczucie komfortu i bezpieczeństwa naszym rozmówcom.

”

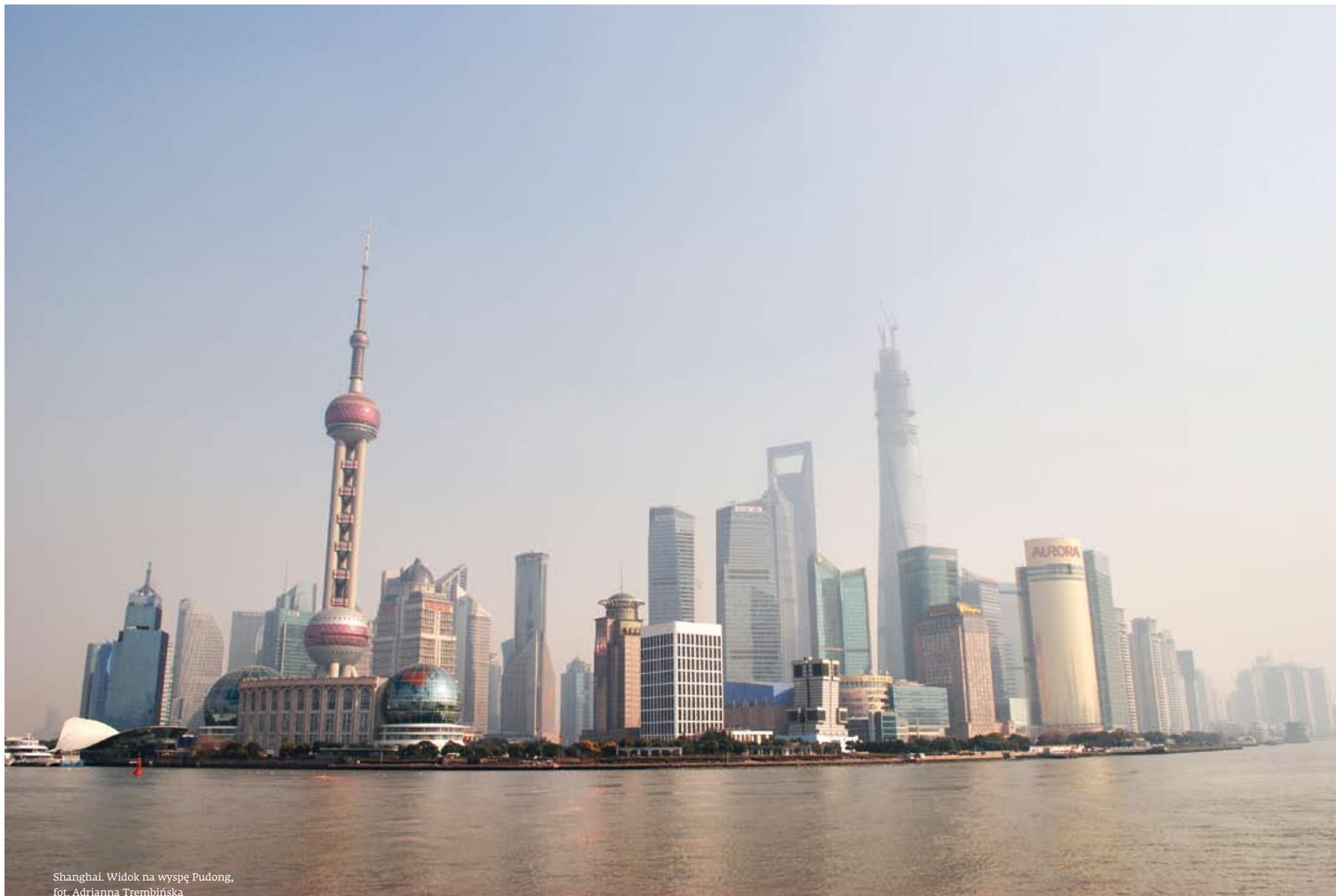
**Jason Li:** *I got a cycling experience with my professor. They got a bicycle so we went cycling. I think it's April or May. It's a lovely day, very sunny, warm but very windy. We ride against the wind! It's a long ride but I still enjoyed it because the view is so nice, the road and the field. Also near by the sea.. It's really lovely... Lovely and safe... It's really really large ground place and it's a farmland. Also the forests not far. I feel very safe. Not only because I'm with so polish friend. But also it's just the sense. You could feel that's the safe place.*

[**Jason Li:** *Mam wspomnienie rowerowej przejażdżki z moim promotorem. Też ma rower, więc pojechaliśmy na wycieczkę rowerową. To był kwiecień albo maj. To był piękny dzień, bardzo słoneczny, ciepły, ale bardzo wietrzny. Jechaliśmy pod wiatr! To była długa wycieczka, ale nadal bardzo mi się podobało z powodu widoku na pole. Byliśmy też nad morzem. Naprawdę pięknie... pięknie i bezpiecznie. To naprawdę wielki teren, teren rolniczy. I jeszcze niedaleko jest las. Czulem się bardzo bezpiecznie. Nie tylko dlatego, że byłem z polskim przyjacielem. Ale też takie miałem uczucie. Czulem, że to bezpieczne miejsce.*]

Trzeba również zauważyć, że ważnym miejscem dla naszych rozmówców i rozmówczyń jest dom, mieszkanie, w którym żyją i wypoczywają.

**Wei Feng Sun:** *W akademiku [czuję się bezpiecznie]. Kawiarnie też są dla mnie dobrymi miejscami. Czuję się tam bezpiecznie i zrelaksowana. Nie muszę się denerwować i nie muszę się martwić. [Moją ulubioną kawiarnią jest] Starbucks [w]Oliva Gate.*

Ciekawym jest stwierdzenie, iż zaskoczyły ich w Polsce pojedyncze drzwi w domach, które łatwo można wyłamać i dostać się do wnętrza mieszkań oraz brak kontroli bezpieczeństwa w pociągach.



Shanghai. Widok na wyspę Pudong,  
fot. Adrianna Trembińska

” **Jason Li:** *And also I heard that it's a very safe place. I think I could also recognize it from the local house. [...] They don't have tall walls and the main gate of the apartment it's only just door. Just one door. Just one wood door. I think as drunk I could kick it and broke it. I saw a lot of flats. Just only a front doors is like that. It's really easily to broke in. Because in China usually that in our apartment where we got a normal door and then a safety door. A very strong safety door. And of course it's metal. And with two or three lock.*

[**Jason Li:** Słyszałem też, że to bardzo bezpieczne miejsce. Myślę, że mogłem się tego domyślić z okolicznych domów. Nie mają wysokich ścian wokół, a wejście do mieszkań to tylko pojedyncze drzwi. Tylko jedne drzwi. Dawniane drzwi. Po pijanemu mógłbym je kopnąć i złamać. Widziałem wiele mieszkań. Takie same drzwi, bardzo łatwo jest się włamać. Dlatego że w Chinach w naszych mieszkaniach mamy tam zwykłe drzwi i drzwi bezpieczeństwa, bardzo mocne drzwi bezpieczeństwa. Oczywiście metalowe. I z dwoma, trzema zamkami.]

**Yang Yuxin:** *I should mention the big difference from polish, Poland and China from the railway system, because you have no security check in railway station, when you go to the train, go to take a train. However, it's very strict in China.*

[**Yang Yuxin:** Powinienem wspomnieć o różnicy między polskim, między Polską a Chinami ze względu na system kolejowy, bo nie macie żadnej ochrony, niczego nie sprawdzacie na stacjach kolejowych, kiedy idziesz na pociąg, kiedy wsiadasz. A w Chinach jest bardzo surowo.]

Nasi rozmówcy i rozmówczynie czasem spotykają się również z nieprzyjemnym traktowaniem ze strony polskiego społeczeństwa.

” **Yanping Hong:** *Yeah my room and the University I also think [are my sanctuary]. I think University, all of them are students or teachers something like this. And I don't know how to explain how I feel but I feel quite good and safe like in this place but in the other public places it's not so safe for me, for example I maybe one month ago when I was working in supermarket and one old lady, polish lady I think, but I am not sure, because I didn't speak with her and she sadly just said not good words for me and I didn't say anything and we didn't know each other anymore and she just said one not good word for me and I felt shocked at that time and I also didn't know what happened. So at that time I felt not so good.*

[**Yanping Hong:** Myślę, że mój pokój i mój uniwersytet to też mój azyl. I w ogóle, na uniwersytecie wszyscy to są studenci i nauczyciele, czy coś. I nie wiem jak to wyjaśnić, ale w takim miejscu czuję się bezpiecznie, ale w innym miejscu publicznym to czuję się niezbyt bezpiecznie. Na przykład, może to było miesiąc temu, jak pracowałam w supermarkecie, to taka starsza pani, może Polka, nie wiem, ale tak myślę, bo z nią nie rozmawiałam, i niestety powiedziała o mnie niedobre słowa, a ja nic nie powiedziałam, bo byłam szokowana wtedy i też nie wiedziałam co się stało. Także, wtedy nie czułam się dobrze.]

## Celebrowanie tożsamości “to do some chinese food [...]” / „ugotować chińską potrawę”

Każda osoba posiada własną tożsamość, dającą poczucie ciągłości siebie w różnych, szczególnie nowych sytuacjach. W celu podtrzymania spójnej tożsamości człowiek stara się odnaleźć miejsca czy aktywności, które dają poczucie, że nadal ma więź z dawnymi zwyczajami, w przypadku imigrantów i imigrantek również ze swoim krajem. Często doświadczenie zupełnie nowej, odmiennej kultury może przypominać szok – tak czasami czują się Polacy, którzy przyjadą do Chin i podobnie mogą czuć się Chinki i Chińczycy, którzy przyjadą do Polski. Jednym ze sposobów na poradzenie sobie z doświadczeniem takiej dużej różnicy jest szukanie „swoich”, czyli osób, przedmiotów, aktywności z podobnego, do naszego kręgu kulturowego, jak na przykład jedzenie.

” **Yang Yuxin:** *To do some Chinese food and Chinese dish is all the things, and have a tv conference with our family.*

[**Yang Yuxin:** Robienie chińskiego jedzenia i chińska potrawa i wideorozmowa z naszą rodziną.]

**Wei Feng Sun:** *[...] oglądam seriale tu w akademiku przez internet, chińskie seriale albo filmy chińskie. Jeszcze mogę rozmawiać przez Internet z rodzicami, przyjaciółmi, to po prostu czuję, że jestem blisko Chin. Jestem blisko rodziny, i tak jest.*

Osoby wspominały także o uczestniczeniu w wydarzeniach organizowanych „odgórnie” przez instytucje opiekujące się nimi, jak Konsulat Chiński czy Uniwersytet Gdański.

” **Jason Li:** *Well the place important for my identity it's embassy of China... No, not embassy... It's a consulate, it's a Chinese consulate in Gdańsk. And also in our faculty of social science at University of Gdańsk. Of course in the consulate because of most of the Chinese festival the consulate will organize some party or some celebrations. They will ask us to go there, to join the celebration, they will provide their food, I think even the karaoke equipment that we could sing there and play poker there. It's good to stay with... How to say... The same people together.*

[**Jason Li:** Tak więc miejsce ważne dla mojej tożsamości to jest ambasada Chin... Nie, nie ambasada. To konsulat, to konsulat Chin w Gdańsku. I jeszcze nasz Wydział Nauk Społecznych na Uniwersytecie Gdańskim. Oczywiście w konsulacie, na jakieś chińskie święta, zawsze konsulat zorganizuje jakieś święto albo przyjęcie. Poproszą nas abyśmy przyszedli, żeby dołączyć się do obchodów i dadzą nam ich jedzenie, i myślę też, że sprzęt do karaoke, także możemy śpiewać i grać w pokera. Dobrze jest być...jak to powiedzieć... z takimi samymi ludźmi razem.]



Jedna z restauracji w dzielnicy Qianmen, Beijing,  
fot. Adrianna Trembińska

**Wei Feng Sun:** Chiński Nowy Rok to dla Chińczyków jest okazja, [dzięki której] możemy spotkać się “together” – razem, więc myślę, że chiński Nowy Rok będą spędzać z kolegami z Chin i wtedy chyba będziemy czuć się [tak] jak [...] w Chinach.

**Jason Li:** *And as I said we will celebrate some Chinese festival on Chinese consulate here and also we will go to some Chinese friends to celebrate. Like. I know some Chinese guys they do some business here, they got their own apartment and also I know some friends who are married with polish and already even got kid... So... We sometimes just gather together in someone's place, some flat and cooking some Chinese meal to celebrate.*

[**Jason Li:** Jak mówilem, obchodzimy chińskie święta w konsulacie tutaj. I jeszcze możemy pójść do chińskich znajomych żeby świętować. Także... Znam chińskich kolegów, którzy robią tu biznesy, i mają własne mieszkania i znam ludzi, którzy są z Polakami, i nawet mają ślub i dzieci... Także czasami zbieramy się w czymś domu- ,w jakimś mieszkaniu i gotujemy chińskie potrawy by świętować.]

## Inna rzeczywistość “for me it's new thing [...]” / „dla mnie to nowa rzecz”

Wspominane przez naszych rozmówców i rozmówczynie poczucie odmienności może wynikać z doświadczenia innej przestrzeni, którą cechują, między innymi mniejsza gęstość zaludnienia, czy mniejsze natężenie hałasu. Albo inne niespodzianki w przestrzeni publicznej, o których nasi rozmówcy i rozmówczynie również wspominali. Nic dziwnego zatem, że nawet mieszkanie w jednej z metropolii w Polsce, może wydawać się bardzo spokojne.

” **Yang Li:** *Zhede shenghuo jiezou hen man, he zai zhe wangshangde hua, bolanren wan-shang haoxiang chule qu jiuba meiyou shenme biede huodong, suoyi women bu tai xihuan qu jiuba, youdian wuliao, jiu shi zhineng zai qinshi daizhe, erqie butai renshi shenme bolan ren de hua, ye bu zhidao yinggai qu na wan, suoyi jiu shi hen wuliao zai qinshi.*<sup>1</sup>

[**Yang Li:** Rytm życia tutaj jest spokojniejszy. Wydaje się, że wieczorami Polacy nie robią nic, oprócz chodzenia do barów, co my uważamy za bezsensowne, więc zostajemy w akademikach. Jeżeli jednak nie zna się żadnych Polaków, nie wiadomo też, gdzie jeszcze można wyjść, co za tym idzie, w akademikowych pokojach też robi się nudno].

Zwykle, często spotykane w naszym mieście kontenery przeznaczone do przekazywania ubrań dla osób potrzebujących, wzbudziły zainteresowanie jednej z osób.

<sup>1</sup> Transkrypcja w systemie pinyin.

” **Hongyan Li:** *I often go outside to look for some new things for me. For example your box. Outside, the box for clothes. You send your clothes to others. For me it's new thing and I also like it very much.*

[**Hongyan Li:** Często wychodzę, żeby poszukać rzeczy, które są dla mnie nowe. I na przykład, to pułdo. Na zewnątrz, pułdo na ubrania. Wysyłacie swoje ubrania innym. Dla mnie to nowa rzecz i też bardzo mi się podoba.]

W chińskich miastach ulice są zatłoczone, dookoła pełno sklepów, supermarketów, restauracji i stołówek, które są dla tamtejszych mieszkańców głównym miejscem spotkań oraz spożywania posiłków w przystępnych cenach. W Gdańsku, zarówno dostępność chińskich produktów, jak i liczba restauracji jest mniejsza.

” **Yang Li:** *Zai zhongguowo bu yong mei tian zuo fan yinwei women you shitang, suoyiwo-menzhi yao jiushi ele zhe qu shitang chifan jiu hao, you fanka chongqian you hao, ranhou zai zher womenbixu mei tian dou ziji zuofanyi nweich i bolan dangdide shiwu you dian chi buguan, erqie gui suoyi zai zhejiu shi, yuehuile zuofan zhege jineng.*<sup>2</sup>

[**Yang Li:** W Chinach nie musiałam każdego dnia przygotowywać jedzenia, ponieważ mamy tam stołówki, więc jeżeli byliśmy głodni, najlepiej było nam iść na stołówkę – wystarczyło mieć tylko doładowaną kartę stołową. Tutaj musimy codziennie gotować, ponieważ nie przywykliśmy jeszcze do polskiego, lokalnego jedzenia. Poza tym, jest drogie, więc tutaj musieliśmy się nauczyć tej umiejętności].

Można powiedzieć, że w chińskiej kuchni owoce morza wiodą prym. Osiedlając się w mieście nadmorskim, Yang Yuxin spodziewał się łatwego dostępu do tych specjalów, jak i ich dużego zróżnicowania.

” **Yang Yuxin:** *It's something strange me out that Gdańsk is beside the sea but people here don't like seafood, for example fish, or something like that you don't like seafood. We prepared to have enough seafood here, but when we go to the supermarket have seen not enough seafood [...].*

[**Yang Yuxin:** Dla mnie to dziwne, że Gdańsk jest nad morzem, ale ludzie tu nie lubią owoców morza, na przykład ryby, czy czegoś takiego, nie lubicie owoców morza. Byliśmy nastawieni, że będzie tu wystarczająco dużo owoców morza, ale kiedy idę do supermarketu to nie widziałem wystarczająco dużo owoców morza...]

<sup>2</sup> Transkrypcja w systemie pinyin.



Beijing, Hutongi w dzielnicy Qianmen,  
fot. Adrianna Trembińska



Jedna z ulic w Shanghai,  
fot. Adrianna Trembińska



Wszyscy dobrze znamy napis na opakowaniach, metkach czy bezpośrednio na przedmiotach mówiący: „Made in China”. Mimo iż w Chinach rozwój gospodarczy ostatnio wyraźnie zwolnił, Chiny wciąż są wymieniane jako pierwsze na świecie pod względem poziomu PKB. Co za tym idzie, w Chinach ulokowanych jest wiele fabryk zanieczyszczających powietrze, a nad wieloma miastami wisi gęsty smog. Na ulicach, ze względów bezpieczeństwa, można zobaczyć ludzi w maskach, chroniących płuca przed trującym dymem. W porównaniu z chińskimi miastami, w Gdańsku można oddychać bez trudu i bez obaw o zdrowie, o czym wspominają również nasi rozmówcy i rozmówczynie.

” **Jason Li:** *And also it's a very clean place which also makes this place very beautiful. It's very clean and nearly no pollution. [...] You could see the blue sky and the white cloud. [...] Maybe you guys already get used to the such good environment, blue sky and white cloud everyday but you know in China we are suffering a really serious, bad pollution.*

*[Jason Li: I jeszcze to bardzo czyste miejsce, co sprawia że jest bardzo piękne. Bardzo czyste, prawie żadnych spalin i zanieczyszczeń... Możesz zobaczyć błękitne niebo i białą chmurę. Może wy jesteście przyzwyczajeni do takiego dobrego środowiska, niebieskiego nieba i białej chmury codziennie, ale wiecie, że w Chinach cierpimy z powodu poważnego, bardzo złego zanieczyszczenia.]*

Chiny mają także nieporównywalnie większą powierzchnię, a co za tym idzie – warunki pogodowe czy choćby sam krajobraz jest zróżnicowany i wzbudza rozmaite uczucia.

” **Hongyan Li:** *Forest for me is very, very important. You know... My hometown is in the south of China, we don't often have many snow, but in Gdańsk in the winter we have many snow so I remember to the forest many times because of the snow. [...] Polish forest is very, very beautiful, big trees and mushroom... Maybe it is a dream for me because in my hometown not so big forest. We need maybe twenty years the small trees grow to the big trees!*

*[Hongyan Li: Las jest dla mnie bardzo, bardzo ważny. Wiesz... Moje rodzinne miasto jest na południu Chin, nie mamy często dużo śniegu, ale w Gdańsku zimą mamy dużo śniegu, także pamiętam żeby chodzić do lasu wiele razy, dlatego że śnieg... Polski las jest bardzo, bardzo piękny, duże drzewa i grzyby... Może to dla mnie marzenie, bo w moim mieście nie ma takiego dużego lasu. Może potrzebujemy dwadzieścia lat żeby małe drzewa wyrosły na duże!]*



Luoyang, Jaskinie dziesięciu tysięcy Buddów (świątynie w Longmen), fot. Adrianna Trembińska

## Ludzie

“[...] he will stop, let us go first [...]” /  
 „on się zatrzyma i pozwoli nam przejść przodem”

Na rozwój struktury społecznej Chin kluczowy wpływ miały poglądy Konfucjusza, który uważał, że najważniejsza w społeczeństwie jest równowaga (obecna również, choć w innym rozumieniu, w przywoływanym wcześniej taoizmie). Była ona możliwa do osiągnięcia, poprzez uświadomienie sobie przez jednostkę swojej pozycji i funkcji w mniejszej lub większej wspólnoty. Wpływy Mistrza Kong po dziś dzień widoczne są w sposobie zawierania nowych znajomości, w szacunku do drugiej osoby i przede wszystkim w etykiecie. O istocie przynależności można usłyszeć nawet w ludowych powiedzeniach: „W domu polegaj na rodzicach, poza nim na przyjaciółach”.

Po przyjeździe do Polski nasi rozmówcy i rozmówczynie zauważyli jednak pewne różnice w ekspresji i werbalizacji uczuć między obiema kulturami. Polacy, w ich odczuciu, sprawiają wrażenie bardzo konkretnych, szczerych i ekspresyjnych jednostek, tymczasem Chińczycy sami przedstawiają siebie jako cichych i niekonfliktowych. Owa różnica, w połączeniu z trudnościami językowymi, znacząco wpływa na nowo zawierane relacje.

” **Jun Wang:** *I want to spend time with Gdańsk people but I can't speak polish, so I choose spend time with Chinese.*

[**Jun Wang:** Chciałabym spędzić czas z ludźmi Gdańska, ale nie mówię po polsku, więc spędzam czas z Chińczykami.]

**Jun Wang:** *Bu yiyang, bolan ren zhijie shuangkuai maybe what he, she thinks she will talks, but Chinese sometime they think this things is not good, but they will say "oh it's good".*

[**Jun Wang:** Nie są tacy sami, Polacy są bardziej bezpośredni, może to co on, ona myśli, to będzie, to powie, ale Chińczycy tak nie robią. Dużo myślą, czasem myślą, że ta rzecz nie jest za dobra, ale powiedzą, tak, to jest dobre.]

**Wei Feng Sun:** *Czyli na przykład Polacy są bardzo otwarci, bardzo lubią gadać, na przykład, i to dla Chińczyków jest trudne troszeczkę. Bo wiesz, że kultura Chińska jest mniej więcej zamknięta, i na przykład jak Chińczycy spotykają się to tak, no wiesz [...]: tak, tak, bez przywitań. A Polacy, a raczej Europejczycy, to inaczej wygląda. Ale dla mnie to nie jest problem, ale słyszałem, że bardzo dużo Chińczyków w akademiku w ogóle nie ma kontaktu z Polakami, albo z cudzoziemcami, więc to myślę, że to chyba jest po prostu inna kultura, to jest chyba największa trudność.*

Przyjeżdżając do Gdańska, nasi rozmówcy i rozmówczynie muszą mierzyć się z różnymi sytuacjami, zwyczajami i zachowaniami, których dotychczas nie do-

świadczyli. Jedne są dla nich problemem, drugie czymś, czego im brakuje w ojczystym kraju, a jeszcze inne są po prostu dziwne.

” **Yang Yuxin:** *The bad habit of Polish is drunk, this is biggest flaw and many drinkers with red face in the buses is not so good [...] We have alcohol but it's seldom for us in China, but Chinese people don't like, most of Chinese people don't like alcohol, in fact, today. Maybe only in the north, north east of China, because it's as cold as Poland, so they need drink alcohol. In other place people not so much, not like alcohol so much, maybe they will drink beer, but beer will not make him so drunk.*

[**Yang Yuxin:** Zły zwyczaj Polaków to pijaństwo, to największa wada, a tyle pijaków z czerwoną twarzą w autobusach to nie tak dobrze. [...] Mamy alkohol, ale to rzadkość dla nas w Chinach, ale wiele Chińczyków nie lubi, większość Chińczyków nie lubi alkoholu, tak naprawdę, teraz. Może tylko na północy, północnym wschodzie Chin, bo tam jest tak zimno jak w Polsce, także muszą pić alkohol. W innych miejscach nie tak bardzo, nie lubią alkoholu tak bardzo, może napiją się piwa, ale piwem on się tak nie upije.]

**Yang Yuxin:** *Polish... most Polish, are civilized, because for example if you pass the road without, where there is no signal, traffic signals, and car, the driver he saw he will stop, let us go first, and he pass again. However, in our hometown is road, you should wait them to go pass stand, then you can pass the road.*

[**Yang Yuxin:** Polacy... większość Polaków jest cywilizowana, bo na przykład, przechodzisz przez ulicę bez świateł, bez żadnych znaków i samochód, kierowca jak zobaczy, to się zatrzyma, pozwoli nam przejść i dopiero wtedy pojedzie. Z kolei w naszym rodzinnym mieście, to musisz czekać aż przejadą, i stać i dopiero wtedy iść przez ulicę.]

Osoby uznały również za istotne skomentowanie tego, jak odmienna kultura Polaków wpłynęła na kształtowanie się zachowania ich samych. Czy nowy system wartości wpływa na styl życia realizowany przez nasze rozmówczynie i rozmówców?

” **Jun Wang:** *Yes, lai bolan zhiqian wo he wo de fumushen ghuo zai yiqi, wo hen buduli, xianzai wo ziji keyi zuo fan, keyi shenghuo, bu xuyao wo de fumu.*

[**Jun Wang:** Tak, zanim przyjechałam do Polski, mieszkałam z rodzicami, nie byłam niezależna, a teraz sama umiem przygotować jedzenie, umiem mieszkać sama, nie potrzebuję rodziców].

Niektóre aktywne zawodowo osoby po przeprowadzce do Gdańska zmieniły swój stosunek do pracy.



**Yang Yuxin:** *Yes, I have changed, because in China, that was in China, I will go to work even in weekend it's how I found is terrible here. And I think they go back, they come back, he prefer to go to work in weekend, but my small boss a polish guy, is different guy. I always told her that you're living in Chinese way because he will take work to home even in weekend.*

[**Yang Yuxin:** Tak, zmieniłem się, dlatego że w Chinach, tak to było w Chinach, chodziłbym do pracy nawet w weekend, a tutaj to okropne. I myślę, że oni wracają, przychodzą, on woli iść do pracy w weekend, ale mój szef jest Polakiem, jest inny. Zawsze mu mówię, że żyje po chińsku, dlatego, że bierze pracę do domu nawet w weekend.]

## Śladami doświadczeń

### “[...] museum about amber [...]” / „muzeum bursztynu”

Miejsca sztuki, historyczne czy elementy krajobrazowe, takie jak Główny Miarost, Kościół Mariacki, Opera Bałtycka, Morze Bałtyckie dają naszym rozmówcom i rozmówczyniom wiele pozytywnych odczuć. Sposobem na głębsze odczuwanie rzeczywistości polskiej jest także możliwość opowiedzenia swojej własnej historii, przekazywania interesujących informacji o swojej kulturze innym. Te zachowania wyzwalają nie tylko radość i zainteresowanie, ale również dumę i poczucie bycia istotnym w grupie.



**Jason Li:** *Speaking of the Polish art we know that famous pianist Chopin and in Gdańsk you also got the Opera Bałtycka it's a lovely place. I've been there many times with my Chinese friends and I've been there watch some ballet and also some opera, modern opera and even some Chinese music show.*

[**Jason Li:** Jeżeli mowa o polskiej sztuce, to znamy pianistę Chopina i w Gdańsku jest też Opera Bałtycka, cudowne miejsce. Byłem tam wiele razy z moimi chińskimi przyjaciółmi, i byłem tam oglądać balet i operę, nowoczesną operę i nawet chińskie przedstawienie muzyczne.]

**Jason Li:** *When I was in the class the teacher, professors are all mentioned me especially on some culture class, I need to really, really contribute a lot of feelings or the experience of me because most of my classmates have no idea about Chinese. I need to share my cultural experience and that makes me feel important and proud.*

[**Jason Li:** Gdy byłem na zajęciach, nauczyciel, profesorzy mówili o mnie na zajęciach z kultury, że powinienem naprawdę podzielić się moimi doświadczeniami, uczuciami, dlatego że większość moich kolegów nie miała pojęcia o Chinach. Powinienem podzielić się moimi doświadczeniami i to sprawiło, że jestem ważny i dumny.]

**Hongyan Li:** *So the sea for me, maybe the unforgettable memory is to go to the seaside everyday with my friends because my family came here in the summer holiday and we didn't meet a long time. So I hope I can meet... How to say... Together with my family. Maybe we will come back to the sea of Gdańsk.*

[**Hongyan Li:** Także morze, dla mnie, morze to niezapomniane wspomnienie, to pójść codziennie nad morze z przyjaciółmi i rodziną dlatego, że moja rodzina przyjechała tu raz na wakacje, a że nie widzieliśmy się dawno... Także mam nadzieję, jak to powiedzieć, mam nadzieję, że razem z rodziną. Może razem wrócimy nad gdańskie morze.]

**Jason Li:** *I think one more thing I need to mention... I must mention... It's the church. I really like the church here... [...] It's saint Maria church in the old town it's very tall and I heard that it's the largest church that it's built with a brick in the whole Europe. It's very beautiful, it's very nice. I could even saw the fixed part I know it was destroyed in the world war II and after all people fixed it and I could see it. [...] I think church is most important part in the west life. [...] In Gdańsk another famous thing is the amber. [...] The amber street, it's really good one. And in china a lot of people more like amber especially it's milk. [...] It's really beautiful and nice a lot of tourists. But friends always see that on that street the price is really really high, it's not reasonable because it's street for the tourists and sometimes people would cheat. [...] I even went out of town Gdańsk and try to find some amber. Nice and cheap amber.*

[**Jason Li:** Myślę że jest jeszcze jedna rzecz o której muszę wspomnieć... muszę wspomnieć... to kościół. Naprawdę lubię ten kościół tu. To kościół świętej Marii na starym mieście. Jest bardzo wysoki i słyszałem że to największa budowla z cegły w Europie. Jest bardzo piękny, bardzo przyjemny. Widziałem nawet tę zniszczoną część, którą zniszczyli w czasie drugiej wojny światowej, a potem wszyscy ją naprawili, i potem ją widziałem... Myślę, że kościół to najważniejsza część życia Zachodu...] W Gdańsku kolejną sławną rzeczą jest bursztyn... Ulica bursztynu też jest dobra. W Chinach ludzie bardzo lubią bursztyn, zwłaszcza biały... Jest tam pięknie i miło, i dużo turystów. Ale przyjaciele mówią, że na ulicy ceny są znacznie wyższe, więc nie jest to rozsądne, dlatego że to ulica dla turystów i czasem ludzie oszukują... Wyjechałem nawet z centrum Gdańska żeby znaleźć bursztyn, ładny i tani bursztyn.]

## Więzi z Gdańskiem

### “[...] it's a double citizenship [...]” / „to podwójne obywatelstwo”

Należy jednak pamiętać, że zamieszkanie w innym kraju, w nieznanym mieście, nie sprowadza się jedynie do poznania nowych miejsc, ludzi czy różnic kulturowych. Dla Chińczyków i Chinek ważne jest, o czym była już mowa w kontekście konfucjanizmu, przywiązanie i przynależenie do społeczności. Ważnym czynni-



Jeden z parków w mieście Suzhou  
fot. Adrianna Trembińska

kiem, który decyduje o zwiększeniu więzi z miejscem zamieszkania, jest czas i poczucie „złączenia” z nową kulturą poprzez działanie na rzecz miasta. Przy czym przywiązanie do domu rodzinnego i własnego kręgu kulturowego jest bardzo ważne i wciąż kultywowane. Czy zatem osoby, z którymi przeprowadzone zostały wywiady, czują się gdańszczankami i gdańszczanami?

”

**Wei Feng Sun:** *Nie, chyba nie, tylko byłem tutaj przez dwa miesiące i chyba trzeba czasu, myślę, że za dwa lata będę czuć się, że jestem stąd, bo w języku chińskim mówimy, że jeżeli mieszkasz gdzieś inny od domu, to wtedy długo np. żyję, będę mieszkać tutaj przez dwa lata, wtedy tutaj jest drugie miasto rodzinne dla mnie.*

**Jun Wang:** *Nie bardzo, because I want to live in China, it's my country so I want to live here, but here Gdańsk is beautiful. I like it.*

*[Jun Wang: Nie bardzo, dlatego że chcę żyć w Chinach, to mój kraj, także chcę tam mieszkać. Ale Gdańsk jest piękny, także lubię to.]*

**Hongyang Li:** *Maybe for me I come to Gdańsk and I'm a new citizen of Gdańsk and I also a citizen of my hometown so it's a double citizenship so I like it.*

*[Hongyang Li: Może to, przyjazd do Gdańska, sprawia, że jestem nową obywatelką Gdańska i jeszcze obywatelką mojego rodzinnego miasta. Zatem to podwójne obywatelstwo i podoba mi się to.]*

**Jason Li:** *say.. Right now I'm only study in the University, most of the time I will stay in the University and academic. I have a lot of polish friends. I even went to some polish family and have dinner together but still... I don't have much connection with a local stuff, with local people, with local departments or even haven't join some organization or something in the local. [...] So that's why I think here I need to get more connected with local things.. That's why once I could do that I think I will be became more feel like a citizen of Gdańsk... I think it means to me, I live in one place, I want to feel be part of it... Just feel like this city is important to me and someday I hope that I will do some important things... No, not important things I mean just... Useful things to this city...*

*[Jason Li: Szczerze, to nie myślę że jestem obywatelem Gdańska, dlatego... Jak to powiedzieć... Teraz jestem tylko studentem na uniwersytecie, większość czasu będę na uniwersytecie albo w akademiku. Mam dużo polskich przyjaciół. Nawet poszedłem do polskiej rodziny na obiad, ale nadal... Nie mam za dużo łączności z lokalnymi sprawami, lokalnymi ludźmi, lokalnymi oddziałami i nawet nie dołączyłem do lokalnej or-*

*ganizacji... dlatego myślę, że muszę lepiej się połączyć z lokalnymi rzeczami. Dlatego, jak tylko to zrobię, to bardziej pocuję się jak obywatel Gdańska... Dla mnie to znaczy, myślę, mieszkam w jednym miejscu, chcę się czuć jak jego część... Czuję, że to miasto jest dla mnie ważne i że kiedyś zrobię ważne rzeczy... Nie ważne rzeczy, miałem na myśli... Pożyteczne rzeczy dla tego miasta...]*

Czy zatem po przeczytaniu powyższych wypowiedzi, historii i stanowisk jesteśmy w stanie określić różnice, zdecydować i wybrać pomiędzy dwoma wizjami Gdańska? Czy jest on raczej miejscem do osiągnięcia celu, czy też podróżą i poznaniem? Odpowiedź pozostawiamy otwartą, mając nadzieję, że udało nam się przybliżyć codzienność niektórych Chińczyków i Chinek w Gdańsku.

---

Bibliografia:

Pas, Julian F. & Leung, Man Kam. *Historical Dictionary of Taoism*, Scarecrow Press, 1998.





Kociewie dopiero ostatnimi laty staje się szerzej znane mieszkańcom i mieszkańcom Pomorza i innych części kraju. Region ten żył w cieniu szeroko znanych Kaszub, choć ma własną specyfikę, kulturę materialną i duchową, ciekawą obyczajowość i obyczaje, a nade wszystko gwarę, będącą, w opinii wielu osób, głównym wyznacznikiem regionalnej odrębności. Pomimo to, wiele osób ma problemy z identyfikacją Kociewia. Moi rozmówcy i rozmówczynie nieraz podawali przykłady takiej nieznajomości, tak na samym Pomorzu, jak i w innych częściach kraju.



**Damian Domański (dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Morzeszczynie):** *Ludzie na studiach mieli problem z ulokowaniem Kociewia, chociaż w większości byli to ludzie z Trójmiasta albo z różnych części Pomorza. Był mały odsetek osób kojarzących, co to jest Kociewie.*

**Izabela Czogała (pracująca w Dziale Etnografii w Muzeum Ziemi Kociewskiej):** *Ostatnio też miałam takie zdarzenie, że byłam w górach i powiedzieliśmy z dumą, że jesteśmy Kociewiakami, skąd przyjechaliliśmy. Kolega był właśnie z gór i tłumaczyliśmy mu, gdzie jest nasz region, on mówi przecież, że tu są Kaszuby. Ja mówię, że nie, tutaj mamy Kociewie. Nie dało się wytłumaczyć, że tu nie są Kaszuby. Ostatecznie zaprosiliśmy go do nas, by się przekonał sam.*

Kociewie od zawsze było też związane z Gdańskiem na wielu poziomach. Do Gdańska na przestrzeni lat przebywały osoby z różnych części Pomorza, aby zdobyć wykształcenie, pracę lub dla własnego rozwoju. Jednocześnie ich obecność wzbogacała również gdańską tożsamość.

Co ciekawe, kultura kociewska nie jest tworem zastygłym i do końca ukształtowanym. Można by rzec, że jest w procesie ciągłego tworzenia i odkrywania coraz to nowych komponentów swojej tożsamości. Warto by więc zastanowić się nad tym, jakie cechy kulturowe zaczynają odgrywać coraz większą rolę w społeczności kociewskiej.

Co jest tą cechą, która wydaje się najbardziej oczywista, a odróżniająca Kociewie od sąsiadujących regionów? We wszystkich wypowiedziach moich rozmówców i rozmówczyń pojawia się wątek specyficznej kociewskiej gwary. Jedna z osób ujmuje to tak:

” **Przemysław Kilian (z Trójmiejskiego Klubu Kociewiaków):** *Cechy kultury kociewskiej, zanim jeszcze sobie uświadomiłem swoją przynależność regionalną, były widoczne na płaszczyźnie języka. Ta płaszczyzna języka u rodziny na Kociewiu była od razu widoczna, że oni mówią inaczej. Było to też widoczne u mojej mamy, rodowitej Kociewianki, która wplatała specyficzne słowa, głównie jeśli chodzi o kulinaria.*

**Dorota Sakowska (dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Pelplinie)** kwestie gwarowe ujmuje w następujący sposób: *U starszego pokolenia pelplinian w mowie był wyraźny kociewski akcent. W szkole w Kulicach Tczewskich, w której uczyłam dzieci, za bardzo nie mówili gwarą. Jednak było to widoczne podczas spotkań z rodzicami i dziadkami. Niektórzy mówili piękną kociewszczyzną. Potrafiłam to docenić i z takim szacunkiem podejść do tego, że to się jednak zachowało.*

Dla części działaczy i działaczek regionalnych już sam fakt urodzenia na Kociewiu czyni Kociewiakiem:

” **Piotr Kończewski (prezes Lokalnej Organizacji Turystycznej „Kociewie”):** *„Dla mnie sam fakt urodzenia tutaj, jest wyznacznikiem przynależności do Kociewia. Jednak ta tożsamość nie stoi w miejscu, cały czas się rozwija”.*

**Damian Domański:** *„Mieszkając w Nowej Cerkwi w gminie Morzeszczyn, cały czas odczuwam tę tożsamość, społeczność nie daje zapomnieć, że jesteśmy na Kociewiu, poprzez mowę, poprzez kulturę, różne działania na terenie gminy, które przypominają nam, gdzie żyjemy”.*

Ważny jest sam fakt urodzenia, jak i to, aby młode pokolenie chciało przyswajać sobie tę kulturę.

” **Julita Konopik-Wenta,** kierowniczka tczewskiej filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej: *„Główne cechy tożsamości kociewskiej? To dla mnie ważnym wyznacznikiem jest herb z gryfem, dawniej dla Tczewa złoty, teraz dla Kociewia czerwony. Inne elementy: haft, gwara,*

*no i z całą pewnością to, że czujemy się Kociewiakami i chcemy tutaj mieszkać. Pragniemy również przekazywać naszym potomnym, że jest tutaj dobrze, wyjeżdżają na różne wojaże nie tylko polskie, ale i też zagraniczne. Tutaj czują się jednak najlepiej i wracają, mimo tego, że mogliby tam mieszkać, dobrze im tam. Jednak wracają na Kociewie i mówią, że tutaj czują się jak w domu. O to nam chodzi, by młodzież tu zawsze wracała.”*

## Historia

Moment renesansu kultury kociewskiej można datować na okres potransformacyjny, jednak dopiero od 1995 roku możemy mówić o prawdziwym boomie na Kociewie. Jeden z moich rozmówców ten okres wspomina następująco:

” **Piotr Kończewski:** *„W czasach mojego dzieciństwa i szkoły, przed '89 rokiem, głównie w domu mieliśmy te elementy [kociewskie], natomiast tuż po transformacji, nawet później, bardziej po 1995 roku, kiedy założyliśmy pierwsze stowarzyszenie młodzieżowe, to zaczęliśmy wędrować po Kociewiu. Wtedy również władza samorządowa powstała i zaczęły powstawać różne inicjatywy, a to konkursy, a to pewne zespoły regionalne powstawały i zaczęliśmy się tym interesować jako młodzi ludzie. Wychodziły pierwsze publikacje. Zaczęliśmy się interesować granicami Kociewia, czy aby nasi znajomi w Skórczu to też Kociewiaczy? Czy w Czarnej Wodzie [też]? Czy organizując marsze w Borach Tucholskich, nadal jesteśmy w granicach naszego regionu? Organizowaliśmy wędrowki pod nazwą: „Wandry kociewskie”. Moja babcia zawsze mówiła, że „idziesz na wandry albo na plachandry” i się okazuje, że jest to po prostu wędrowanie czy chodzenie od miejsca do miejsca i myśmy organizowali takie wandry po naszych kociewskich ziemiach”.*

W następnych latach rozpoznawalność regionu rosła. Było to możliwe głównie poprzez włączenie się w działania samorządów poszczególnych miast kociewskich: Ten sam rozmówca wspomina, że:

” *„Po 2000 roku, kiedy do organizacji II Kongresu Kociewskiego włączyły się i go zorganizowały samorządy, zaczęły powstawać instytuty i organizacje z szyldem kociewskim w nazwie. Też Lokalna Organizacja Turystyczna „Kociewie”, w której pracuję, wtedy powstała. Wiele instytucji nie związanych z działalnością regionalną, na przykład: Spółdzielnia Mieszkaniowa „Kociewie”, jakaś firma prywatna, która produkuje ciastka, zupełnie niezwiązana z kulturą Kociewia, ma w swojej nazwie „kociewska”. Wiele takich instytucji powstało, niezależnie od*



*tego, że nie kultywują tradycji kociewskich. Ale one też wpływają na podniesienie [widzialności] tej tożsamości. Ludzie potem pytają o to Kociewie, nawet o to, co ma wspólnego z kotami. Wszystko to wpływa na zwiększenie świadomości istnienia regionu. Ja zawsze powtarzam: jeden procent Polski i Polaków to Kociewie i Kociewiaci”.*

## 1. Tczew – Samborowy Gród

Tczew jest największym miastem Kociewia. Od średniowiecza jest znaczącym ośrodkiem miejskim na pomorskiej mapie. W kociewskiej gwarze miasto zwie się Derszewem.

” **Piotr Kończewski:** „Starogard uznawany [jest] za stolicę [Kociewia], Pelplin za stolicę duchową ze względu na bycie siedzibą biskupią, a Tczew jest po prostu największym miastem regionu. Uważam, że rozwój Tczewa jako części aglomeracji trójmiejskiej, wcale nie przeszkadza tu w kultywowaniu tradycji kociewskiej. Tak samo, jak Gdańskowi nie może przeszkadzać, że są tam kultywowane tradycje kaszubskie.”

Tczew jest jednym z najstarszych miast na Pomorzu, jego historia sięga aż 1198 roku. Prawa miejskie nabył już w 1260 roku. Zostały one nadane przez księcia Sambora II, który Tczew uczynił swoją siedzibą.

” **Przemysław Kilian:** „Miasto Tczew jest największe na Kociewiu. Można by powiedzieć, że nie jest to miasto wybitnie kociewskie, chociaż kreuje taką otoczkę zewnętrzną. Są szylidy, które mogłyby wskazywać na kociewskość tego miejsca, jak Galeria Kociewska. Jednak oprócz tego uczestniczę tutaj w różnych wydarzeniach kulturalnych, związanych pośrednio lub bezpośrednio z Kociewiem. [...] Ponadto przez [wspólną] działalność z członkami oddziału tczewskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Tczew jest miejscem, które najczęściej odwiedzam, poza stronami rodzinnymi.”

Przez Tczew przepływa Wisła, co jest ważne ze względu na kwestie gospodarcze oraz sentymentalne. Pojawia się ona w wielu wspomnieniach osób mieszkających i można rzec, że jest to miejsce specyficznie mitologizowane.

## Miejsca znaczące w Tczewie

Pierwszym miejscem, które propaguje kulturę kociewską, będzie **Centrum Wystawienniczo-Regionalne Dolnej Wisły**, a w jej ramach **Fabryka Sztuk**. Miejsce to, oprócz promocji historii i kultury miasta Tczewa, wiele uwagi poświęca prezentacji folkloru regionu Kociewia. Na przykład poprzez wystawy malarstwa, grafiki, rzeźby, fotografii. Ponadto organizowane są warsztaty artystyczne, na przykład z zakresu ludowego rękodzieła dla dzieci i dorosłych. W ramach Fabryki Sztuk organizowane są również prelekcje na temat kultury oraz ważnych współcześnie tematów dla rozwoju tożsamości kociewskiej.

Drugim miejscem wartym odnotowania jest **Przystań i bulwar nadwiślański**. Wisła związana jest ściśle z rozwojem tak miasta, jak i całego Kociewia, a także miejscem, w którym tczewianie chętnie spędzają czas. Przez Kociewie przepływają jeszcze dwie rzeki o bardzo emocjonalnym dla tożsamości regionalnej wydźwięku – Wierzyca i Wda. Wierzyca jest rzeką dzieloną z Kaszubami, jednak w trzech czwartych przepływa przez teren Kociewia.

Miejscem typowo komercyjnym, ale mającym swą rolę w propagowaniu regionu, jest **Galeria Kociewska** i znalazła się na tej liście nieprzypadkowo. Jest to obiekt handlowy ze sklepami znanych sieci, usytuowany przy samym budynku tczewskiego dworca PKP. O ile sama działalność centrum handlowego nie prowadzi do popularyzacji Kociewia, to nadana nazwa zwiększa świadomość istnienia samego regionu. Dzieje się tak zarówno wśród mieszkańców miasta (jeszcze przed paroma laty wśród regionalistów panowało przekonanie, że tczewiaci mają najmniejszą świadomość regionalną ze wszystkich miast na Kociewiu), jak i przyjezdnych. Nie trzeba nawet wychodzić z pociągu, by dostrzec duży napis Galerii Kociewskiej. Wśród podróżujących nazwa ta wywołuje spore zainteresowanie, dopytują się wtedy innych towarzyszy podróży, co też oznacza określenie „kociewska”.

Mimo że stolicą regionu jest Starogard Gdański, rola Tczewa w organizacji działań regionalnych rośnie z roku na rok:

” **Julita Konopik Wenta:** „Wydaje mi się, że mieszkańcy Tczewa coraz bardziej zaczynają interesować się Kociewiem i utożsamiają się z tym regionem.”

Dalej konkluduje:

” „Dużo na rzecz regionu działa Towarzystwo Miłośników Ziemi Tczewskiej: organizują konkursy dotyczące twórczości Romana Landowskiego [autora wielu publikacji regionalnych -

red.], przyczyniają się do coraz większej znajomości kociewskiej kultury, języka, twórczości poetyckiej i śpiewaczej.”

## 2. Starogard Gdański

Miasto, uważane zarówno przez znawców tematu, jak i zwykłych mieszkańców Kociewia za niekwestionowaną stolicę regionu. Zarówno władze miasta, jak i działacze i działaczki inicjatyw pozarządowych promują i animują kulturę kociewską. W Starogardzie i jego okolicach często można usłyszeć gwarę kociewską, co nie jest już tak typowe dla terenu Tczewa.

Starogard leży na Pojezierzu Starogardzkim i przepływa przez niego rzeka Wierzyca. Tak samo jak Tczew, jest to jedno z najstarszych miast na Pomorzu – Starogard otrzymał prawa miejskie w 1348 roku. Jest tak silnie związany z Kociewiem, że już sam fakt urodzenia się tutaj, ma niebagatelne znaczenie dla rozwoju tożsamości regionalnej.

” **Damian Domański:** „Urodzenie się w tym miejscu stwarza mnie Kociewiakiem, tu spędziłem pierwsze lata swojego dzieciństwa i pamiętam, że już wówczas dużo się mówiło o Kociewiu, szczególnie w szkole. Pamiętam też z tego okresu spotkanie ze znanym autorem bajek kociewskich, panem Bernardem Janowiczem. Pierwsze trzy lata podstawówki rozszerzyły bardzo moją tożsamość kociewską”.

**Izabela Czogała:** „Starogard Gdański? Jak najbardziej jest stolicą Kociewia. Nie można inaczej powiedzieć. Tczew jest większym miastem, ale to Starogard jest stolicą Kociewia. Oprócz Muzeum Ziemi Kociewskiej, w działania regionalne mamy zaangażowane Starogardzkie Centrum Kultury, oprócz tego mamy ognisko pracy pozaszkolnej. Urząd Miasta też nas wspiera. Organizowane są między innymi jarmarki kociewskie.”

Wymienione przez moją rozmówczynię **Muzeum Ziemi Kociewskiej** położone jest w centralnym punkcie, przy Rynku Głównym. Już samą nazwą przypomina mieszkańcom i mieszkankom o ich korzeniach regionalnych.

**Izabela Czogała** tak określa jego działania:

„Muzeum posiada stałą wystawę etnograficzną. Była też w zeszłym roku wystawa rzeźby ludowej z terenów Kociewia, Kaszub i Mazowsza, rzecz jasna w celach porównawczych. Zor-

ganizowana [została] na rok kongresowy. Oprócz tego prowadzimy lekcje muzealne, jest blok tematyczny: „Poznajemy nasze Kociewie”. Udaje nam się zorganizować prelekcje, zapraszamy różnych autorów książek, też są spotkania z autorami publikacji regionalnych”.

**Wielki Jarmark Kociewski** odbywa się w czasie Dni Starogardu, jest nie tylko komercyjną zabawą, ale również okazją do spotkania z kulturą i sztuką Kociewia: rękodziełem, publikacjami dotyczącymi regionu, występami zespołów i twórców ludowych.

Wymienione również podczas rozmów **Ognisko Pracy Pozaszkolnej** jest, w opinii wielu osób, miejscem nie tylko ciekawego spędzania czasu przez dzieci i młodzież starogardzką, ale również okazją do kontaktu z edukacją regionalną prowadzoną w atrakcyjnej formie.

## 3. Pelplin

Pelplin, tak zwana duchowa stolica Kociewia, dopiero od dwudziestolecia międzywojennego jest ośrodkiem miejskim, jednak trudno byłoby temu miastu odmówić ważności na kartach pomorskich dziejów. Mieści się tu znana w całym kraju, okazała cysterska bazylika katedralna, miasto znane jest również jako ośrodek nauki i filozofii za sprawą, przynoszącemu chlubę całemu Kociewiu, Collegium Marianum. Ośrodek ten prężnie promuje kulturę kociewską, dzięki czemu, prawdopodobnie, mieszkańcy i mieszkanki do dziś mówią gwarą kociewską. Silne jest też u nich poczucie przynależności do regionu.

Pelplin jest miastem najczęściej kojarzonym z Kociewiem.

” **Damian Domański:** „Pelplin jest bardzo znany w środowisku akademickim, na zewnątrz, poprzez wyższe seminarium duchowne, poprzez szkołę filozoficzną, która się w ramach tego wszystkiego wykształciła. Przez Pelplin ludzie z Trójmiasta potrafili ulokować Kociewie. Znano Starogard, znano Tczew, Gniew jeszcze, szczególnie zamek w Gniewie, ale samo pojęcie Pelplina pomagało najbardziej na mapie sobie to umiejscowić.”

Miejscem ważnym dla tożsamości kociewskiej w Pelplinie jest gotycka **Bazylika Katedralna** – bez wahania można ją nazwać pierwszą świątynią Kociewia. Do 1824 roku służyła za siedzibę opactwa cystersów, potem stała się siedzibą biskupa diecezji. Wyróżnia ją monumentalny, dwudziestopięciometrowy ołtarz główny. W czasie zaborów, wraz z Wyższym Seminarium Duchownym stała się ośrodkiem

pielęgnowania kultury narodowej i regionalnej. Dziś przy Bazylice działa wydawnictwo Bernardinum, wydające ważne pozycje dotyczące między innymi Kociewia. Drugim ważnym wydawnictwem dla regionu jest Kociewski Kantor Edytor-ski. Pelplińska nauka nie ograniczała się jednak tylko do filozofii i teologii, wiele inicjatyw naukowych miało na celu poszerzenie wiedzy o regionie.

” **Piotr Kończewski:** „Pelplin [jako] ośrodek akademicki, związany ze stolicą biskupią... Zazwyczaj, jak spojrzymy na mapę Polski, to ośrodki biskupie są w ośrodkach miejskich bardziej znaczących. Jednak Pelplin, małe miasteczko, raptem dziewięćdziesięć tysięcy, a to, że jest stolicą, jest związane z nauką, z naukami teologicznymi – filozoficznymi. Też wszak w Pelplinie mieszkał i pracował jako wikariusz, i tworzył ksiądz Bernard Sychta – znany badacz kultury regionu. W Pelplinie powstało wiele jego dzieł dotyczących mowy kociewskiej. To jest nie tylko duchowa stolica Kociewia, ale jest też aspekt tej nauki”.

Ważnym miejscem zaangażowanym w edukację regionalną, wzmacniającą tożsamość kociewską jest **Miejska Biblioteka Publiczna**. Dyrektorka biblioteki tak opisuje zaangażowanie placówki w promocję regionalizmu:

” **Dorota Sakowska:** „Zaczęliśmy od uzupełnienia księgozbioru dotyczącego kultury kociewskiej. Oprócz książek związanych z Kociewiem zbieramy też materiały z imprez poświątecznych regionowi: ulotki, opisy imprez, wiersze mieszkańców. Staramy się, aby to wszystko się w bibliotece zachowało. Biblioteka organizuje spotkania dotyczące Kociewia we współpracy z innymi organizacjami, z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Pelplinie lub z Zespołem Kształcenia nr 1. Bardzo często [...] w bibliotece [występuje] zespół folklorystyczny. Mieliśmy też [...] inscenizację dawnego wyglądu chaty kociewskiej, była prezentacja narzędzi, którymi posługiwali się w kuchni. Tą wystawę obejrzało dużo osób. Jesteśmy teraz na etapie wydawania talii kart związanych z Pelplinem i jako, że Pelplin leży na Kociewiu, to chcemy, by na kartach był widoczny element związany z regionem, umieścimy na każdej karcie haft kociewski. Chcemy, by każdy, kto weźmie do ręki talię tych kart, wiedział, gdzie się znajduje”.

## 4. Gniew

Będący dawnym pokrzyżackim ośrodkiem Gniew, jest znaczącym miejscem na mapie Pomorza. Działa tu wiele organizacji pozarządowych, animujących wydarzenia promujące kulturę Kociewia.

### Miejsca znaczące w Gniewie

Ważnym obiektem dla kultury kociewskiej, jak i samego miasta, jest **Zamek Gniewski**, będący okazałą, pokrzyżacką budowlą, jest również jedną z głównych, pojawiających się na promujących region ulotkach czy folderach. Zamek zaczął powstawać w 1290 roku, a w XVI wieku znacznie rozbudowany. Aż do rozbiorów był siedzibą starostów polskich. Współcześnie zamek w okresie letnim tętni życiem, odbywają się na nim różne turnieje i imprezy, również regionalne.

Drugim miejscem mającym kociewskie konotacje i wartym zwiedzenia w Gniewie jest Pałac Marysieńki – zbudowany przez króla Jana II Sobieskiego, starostę gniewskiego, dla swojej małżonki Marii Kazimiery.

Damian Domański tak opowiada o tym miejscu: „W Gniewie do dnia dzisiejszego zachował się **Pałac Marysieńki** wybudowany dla Marii Kazimiery, która, gdy Sobieski walczył pod Wiedniem, właśnie [tam] mieszkała, stacjonowała [tu,] w Gniewie. Pisali też do siebie listy, które właśnie tutaj, do Gniewa docierały. Pomimo, że nie był Kociewiakiem, o ile w ogóle możemy mówić o Kociewiu w tych czasach, myślę, że Jan III Sobieski jako ten dawny starosta gniewski, zasługuje na naszą uwagę”.

## 5. Morzeszczyn

Teren gminy Morzeszczyn przez wielu badaczy uważany jest za teren rdzennego Kociewia. Być może dlatego kultura kociewska jest tutaj najbardziej odczuwalna dziś. Mieszkaniec gminy tak opisuje znaczenie tej miejscowości dla kultury Kociewia:

” **Damian Domański:** „Morzeszczyn jest terenem rdzennego Kociewia, nazywany w taki sposób już przez najwcześniejszych badaczy regionu. Mowa, gwara, troszkę zapomniana w środowiskach miejskich, [czasem] niezauważalna, ale tutaj na Kociewiu ta gwara występuje, oczywiście nie w czystym, słownikowym znaczeniu, lecz są te naleciałości zauważalne. Sam muszę przyznać, że przeprowadzając się na teren gminy Morzeszczyn jako dziesięć-cioletek, to bardzo szybko chłonąłem tę gwarę, która tutaj występowała.”

W przypadku gminy Morzeszczyn możemy mówić o zaangażowaniu w projekt regionalny nie tylko władz samorządowych, ale również samych mieszkańek i mieszkańców, którzy podejmują różne inicjatywy na rzecz swojej „małej ojczyzny”.

” **Damian Domański:** „Gmina Morzeszczyn szczyli się jeszcze jednym [obok Marii Wespowej, o której niżej – dop.] twórcą ludowym. Jan Wespa nie jest znanym autorem w kraju, ale dla Kociewia jest znaczący, bo był autorem piszącym w gwarze. Ponadto w Morzeszczynie biblioteka wpisuje się w rozbudzanie tożsamości kociewskiej. W gminie na budynkach użyteczności publicznej jak: świetlice, biblioteki, władze dały murale z haftem kociewskim. Morzeszczyn nie zapomina o swoich korzeniach i tą kociewskością żyje. Naszym hasłem promocyjnym jest „Barwny dotyk Kociewia”. Mamy kociewski zespół folklorystyczny „Psiotrowe dziewczuchy”. Od niedawna działa również Stowarzyszenie Drabka, które w celach statutowych ma promocję Kociewia”.

W latach 70. mieszkała tutaj i tworzyła Maria Wespa – rekonstruktorka haftu kociewskiego, dumy mieszkańców regionu i dziedzictwa kulturowego, które odróżnia Kociewie od okolicznych terenów.

Następnie rozmówca konkluduje że:

” **Damian Domański:** „Morzeszczyn to miejscowość bardzo kolejowa. Rozrosła się dzięki trakcji kolejowej północ-południe. Raduje się tym miejscowość, że mieszkała tu w latach 60., 70. i 80. Maria Wespa, osoba, która zrekonstruowała na nowo haft kociewski, obok Małgorzaty Garnyszowej z niedalekiego Pinczyna. To, co zostawiła dla gminy Morzeszczyn, jest aktualne do dzisiaj. Na terenie gminy Morzeszczyn odbywają się działania promujące ten haft.”

## 6. Gdańsk

Gdańsk jest stolicą całego Pomorza i miejscem znaczącym dla każdej z grup regionalnych występujących w województwie. Jego wielokulturowy charakter sprawia, że każda osoba może tutaj zyskać szansę na rozwój i samorealizację. Dotyczy to także Kociewianek i Kociewiaków. **Przemysław Kilian** - osoba urodzona w Gdańsku, ale mająca kociewskie korzenie, mówi o tym wielokulturowym charakterze Gdańska w taki sposób:

” „Czuję się w Gdańsku dobrze ze swoim poczuciem kociewskości. Gdańsk jest właśnie najlepszym przykładem miejsca, w którym jest obecna ta wielokulturowość, ta obecność wielorakiej tożsamości, bo przecież tutaj mamy mieszaninę ludności ze wszystkich chyba stron świata. I z północy, gdzieś ze Skandynawii, z Niemiec, z południa, i tutaj z tej najbliższej, z Pomorza, ze wschodu jest też ludność napływowa, więc myślę, że Gdańsk jest też takim miejscem, że osoby, nie będące narodowości pomorskiej lub polskiej, również się tutaj odnajdują. Wiadomo, że lepiej jednak czujemy się tam, gdzie mamy korzenie rodzinne”.

**Piotr Kończewski:** „Trójmiasto jest oddalone od granic Kociewia o trzydzieści kilometrów, a więc jest to trudna kwestia. Oczywiście Kociewiaci od zawsze żyli i pracowali w Trójmieście, tak jest do dzisiaj. Wielu Kociewiaków pracuje na stocznich czy też w firmach i korporacjach trójmiejskich. Kociewiaków jest bardzo dużo, wszak to jeden procent populacji Polski, a więc trudno, żeby nas nie było”.

### Miejsca znaczące w Gdańsku

Pierwszym miejscem, które staje się coraz bardziej znaczące dla trójmiejskich Kociewiaków i Kociewianek jest **Ratusz Staromiejski**. Związane jest to z tym, że w całym Trójmieście i okolicach jest sporo osób urodzonych w Gdańsku, ale poprzez swoje korzenie identyfikujących się Kociewiem i kultywujących tę kulturę. Takie osoby angażują się w działalność **Trójmiejskiego Klubu Kociewiaków im. Króla Jana III Sobieskiego**. Spotykają się co kwartał właśnie Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku.

” **Przemysław Kilian:** „Dla nas, osób zrzeszonych w Trójmiejskim Klubie Kociewiaków, teraz już zawsze będzie dla nas ważnym miejscem Ratusz Staromiejski, gdzie mamy co kwartałne spotkania członków TKK. Jest to przykład organizacji, która w ładny sposób zrzesza Kociewiaków z Trójmiasta. I nie tylko Kociewiaków, są nawet i Kaszubi. W ramach klubu są też osoby pochodzenia napływowego, z Kresów, [...] oni są już tym drugim pokoleniem mieszkającym tutaj, zakorzenili się. Czy to właśnie mieszkając tutaj w Trójmieście, w Gdańsku, czy też właśnie już w samym regionie, na Kociewiu i po prostu chcą uczestniczyć w jakiejś wspólnocie, w społeczności. Po prostu po to, aby nie czuć się wyobcowanym. Trudno jest wskazać inne miejsca. Zazwyczaj miejsca kojarzymy z konkretnymi osobami, na przykład byłym rektorem Uniwersytetu Gdańskiego, Kociewiakiem, a więc można powiedzieć, że tym miejscem znaczącym będzie UG”.

Jeśli chodzi o kwestię pomników, to dla Kociewiaków tym najważniejszym będzie pomnik **Jana III Sobieskiego na Targu Drzewnym w Gdańsku**.

”

**Przemysław Kilian:** „Jeśli chodzi o pomniki, też jest to związane z TKK, to na Targu Drzewnym mamy pomnik króla Jana III Sobieskiego, który jest teraz notabene naszym patronem klubowym i to jest, powiedzmy, od niedawna. Jest to właśnie taki ważny punkt w Gdańsku, który można by utożsamiać. W przyszłości może być jeszcze bardziej utożsamiany z kociewskością”.

**Julita Knopik – Wenta:** „Podczas Jarmarku Dominikańskiego, sztandarowej dla Gdańska imprezy, jeden dzień na Targu Węglowym poświęca się Kociewiu. Odbywają się wówczas promocje na scenie, występują zespoły folklorystyczne, można skosztować kuchni regionalnej od kół gospodyń wiejskich. Ponadto można nabyć foldery turystyczne promujące poszczególne miejsca na Kociewiu”.

Mimo wszystkich działań regionalistek i regionalistów, nadal można odnieść wrażenie, że znajomość regionu jest znikoma. Ponadto są przypadki traktowania Kociewia z przymrużeniem oka, przez wzgląd na specyficzną nazwę regionu. Obecnie, osoby zaangażowane w kociewski ruch regionalny, starają się zmaksymalizować działania na rzecz rozpoznawalności regionu. Zawijają stowarzyszenia, organizujące różnego rodzaju inicjatywy popularyzujące tak kulturową, jak i turystyczną atrakcyjność Kociewia. Wzmoczone wysiłki można również zaobserwować na szczeblu władz terytorialnych. Poszczególne miasta Kociewia przeprowadzają wiele inicjatyw na rzecz regionu. Najważniejsze jednak jest to, że same mieszkańcy i mieszkańcy zaczynają się coraz bardziej poczuwać do swojej tożsamości, nie ukrywając już przed światem odrębności kulturowo-językowej.

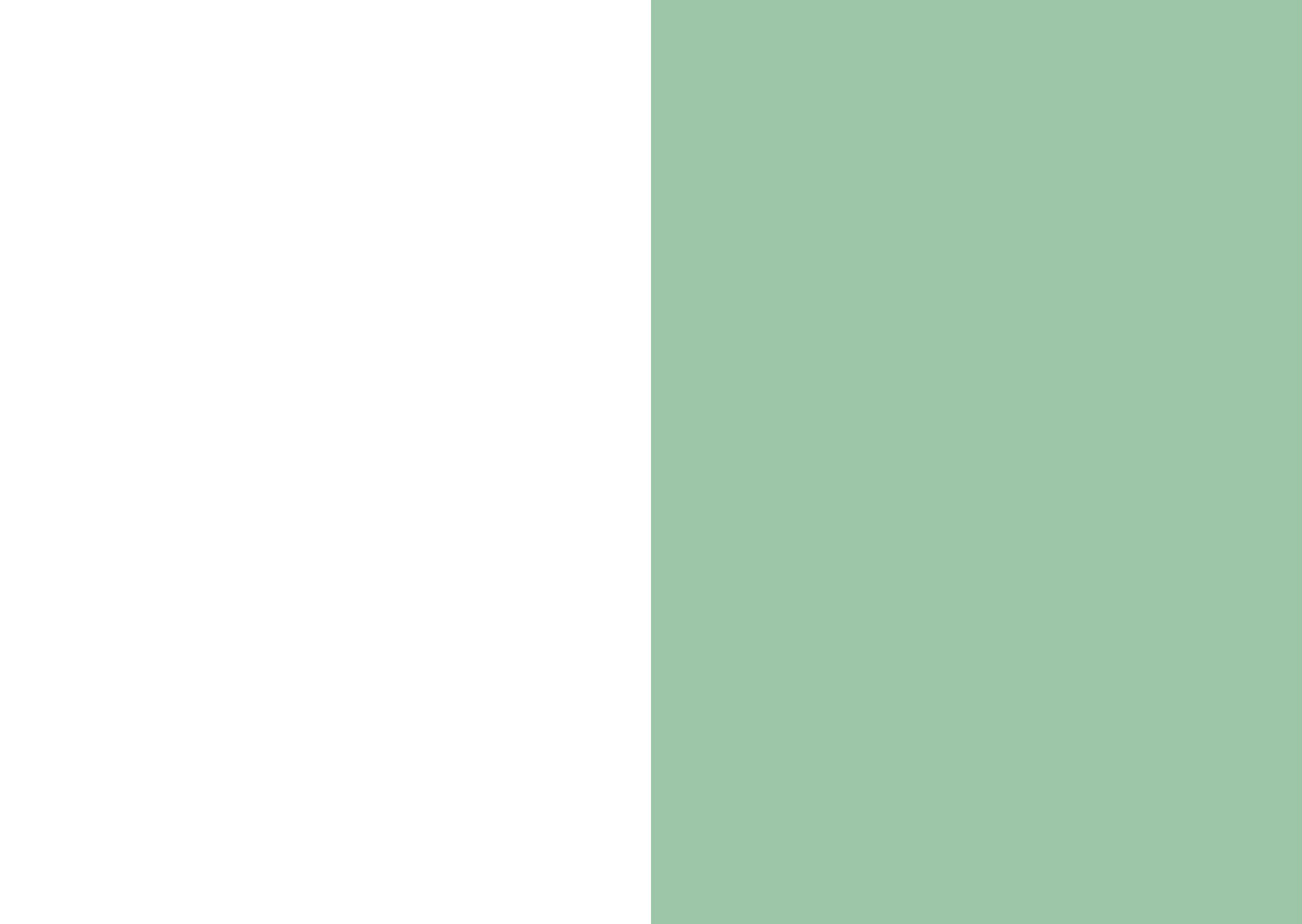
## Gwara kociewska:

<b>brzad</b>	owoc
<b>buksy</b>	spodnie
<b>faksy</b>	żarty
<b>gzub</b>	dziecko
<b>lolki</b>	dziadkowie
<b>maltych</b>	obiad
<b>nijmijrny</b>	niespokojny
<b>patrzydła</b>	okulary
<b>ruchanki</b>	racuchy drożdżowe
<b>śwantojonki</b>	porzeczki
<b>wyro</b>	łóżko
<b>bieda</b>	ćma
<b>bana</b>	pociąg
<b>najrzyć się</b>	przyjaźnić
<b>zylc</b>	galareta z mięsa
<b>wandry</b>	włóczęga

—  
Źródło:

Broszura H. Pobłocki, *Nasze Termedyje*.

<b>Zupa z brądu</b>	kociewska zupa z suszonych owoców, często podawana na Wigilię
<b>Poryraj</b>	zupa z ziemniakami i zacierką, gotowana na wywarze z dodatkiem kubaby czyli ziela angielskiego
<b>Refkacze</b>	kluski z surowych ziemniaków kładzionych na wrzątek, często obsmażane z boczkiem i podawane z białą kapustą
<b>Karbonada</b>	święteczny kotlet ze świeżego schabu wieprzowego (zamiast solonego lub wędzonego), podawany najczęściej ze szmurowaną kapustą (świeżą z dodatkiem tłuszczu) i ziemniakami
<b>Bulwiarz</b>	babka z ziemniaków smażona z boczkiem, podawana z kwaśną śmietaną
<b>Gryz</b>	deser z kaszy mannej i mleka
<b>Kuch z krostami i glancem</b>	ciasto drożdżowe z rodzynkami, polane lukrem



## **Szlakiem Głosu mniejszości gdańskich. Spacer, trasy, opowieści**

Gdańsk 2016

Wydanie I

Wydawczyni:

**Stowarzyszenie Arteria**

**ul. Mireckiego 16/2, 81-229 Gdynia**

**www.art-eria.pl**

**kontakt@art-eria.pl**

Redakcja merytoryczna: **Barbara Borowiak**

Redakcja językowa: **Agata Włodarczyk**

Korekta: **Martyna Groth, Marta Porwich**

Projekt okładki, opracowanie graficzne, skład: **Julia Porańska, www.botak.info**

Druk i oprawa: **B3 Project**

Publikacja została opracowana i wydana w ramach projektu realizowanego przez Stowarzyszenie Arteria: „Szlakiem głosu - historia mówiona jako metoda przeciwdziałania dyskryminacji” ze środków EOG w ramach programu Obywatele Dla Demokracji. Projekt jest realizowany w partnerstwie z Instytutem Kultury Miejskiej i Oslo and Akershus University College of Applied Sciences.



**instytut  
kultury  
miejskiej**



**eea  
grants**



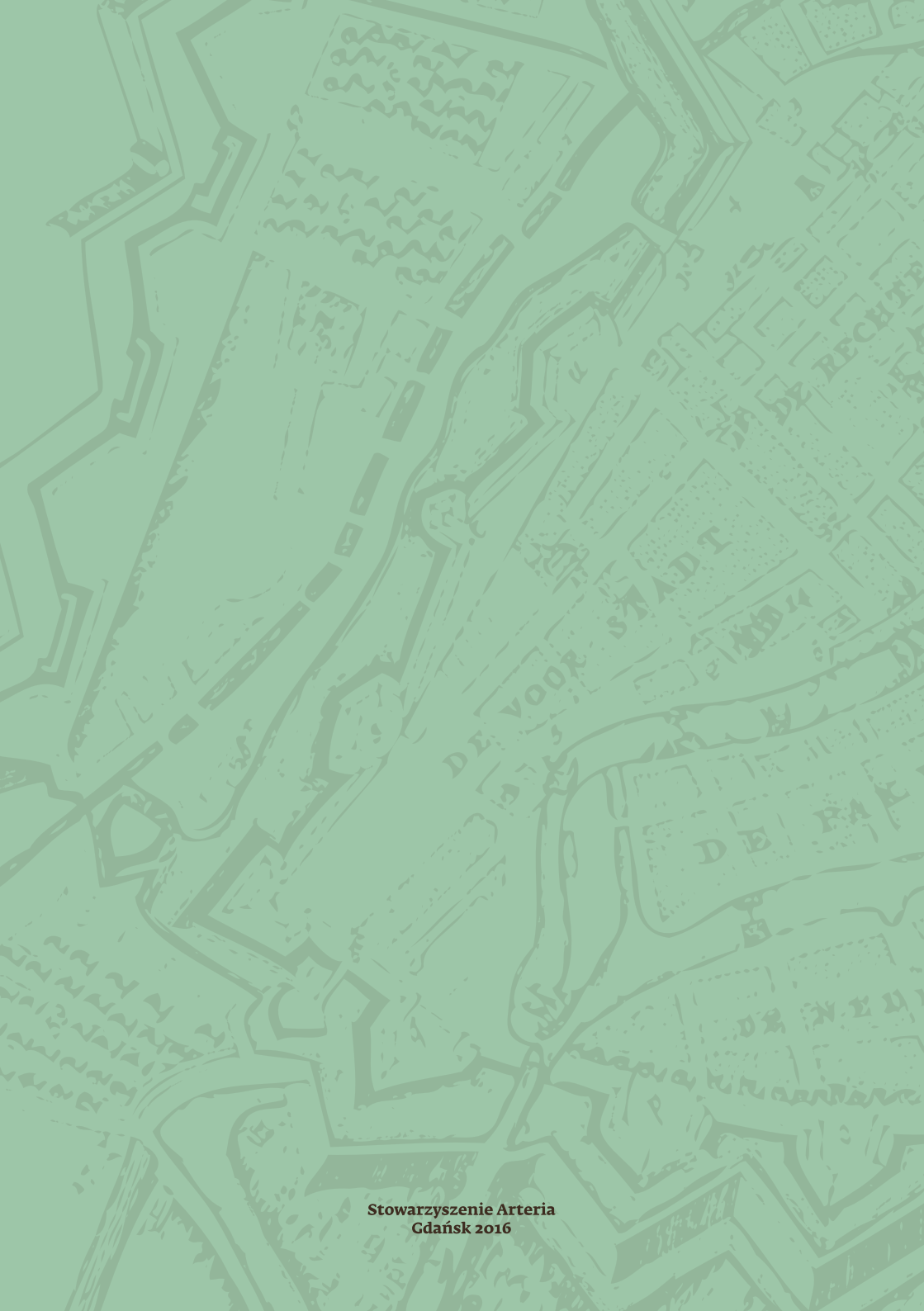
Publikacja, z wyłączeniem zdjęć, udostępniana jest na licencji Creative Commons: uznanie autorstwa, na tych samych warunkach 3.0 Polska. Zezwala się na dowolne wykorzystanie treści pod warunkiem wskazania autorów, Stowarzyszenia Arteria jako wydawczyni oraz zachowania niniejszej informacji licencyjnej tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja. Tekst licencji dostępny jest na stronie <http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl/>

ISBN 978-83-931353-5-6

Stowarzyszenie Arteria







**Stowarzyszenie Arteria**  
Gdańsk 2016